

4199

Państw. Teatr

Asystent  
Lektura w 3 akt.

Gabryela Zapolska







W. L. BARNES  
W. L. BARNES  
W. L. BARNES  
W. L. BARNES



Sotyka 15 II

1.

N. 1184 ~~3497~~

Reżyser: K. Chomnicki

Asystent.

233. list  
216. arkun



Stuka

+ 3 aktach

4199

przez

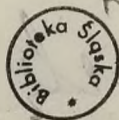
Gabryelę Lapolską

1919 r.



|                       |      |  |
|-----------------------|------|--|
| Państw. Teatr Śląski  |      |  |
| SYG                   | 4199 |  |
| Katowice — BIBLIOTEKA |      |  |

8-78/7144



R 389A

BTW 4199

*Chabeckis*

*Kyporynski*

*Półcori*



Asystent

Osoby:



Ratschka

Dr. Raczkiewicz ✓

Batogowski

Asystent Henryk Mahou ✓

Rydzkowski

Prezes Lottys ✓

Lewin

Madrańca Margajski ✓

Ordon

Radca Labielski ✓

Pastawski

Porowski relacjon. medyk ✓

Siemianowski

Doktorka Barbara Raczkiewiczowa

Wieland

Doktorka Orzech —

Rylicka

Radcyui Kopojajty —

Kwiatkowski

Madradzanka Margajska —

WŁASNOŚĆ  
TEATRU WIELKIEGO  
ZARZĄDU MIĘDZYGOSPODARSTWA  
KRAJOWEGO  
KRAJOWY ZASTĘPCY



Anna Lena + okornicka ~~Wernierowa~~ ~~Modersky~~

Mecenasowa Bierstockel ~~Wernierowa~~

Lilusia Bierstockel + Kacurkiewiczowa

Anna Stasia ~~Wernierowa~~ Malinowski

Rewidentowa Józefykiewiczowa + Rawinicka

Róża masaryska + Nieminger

Łosia pokojowa + Górnka ~~Lukowicz~~

Stefan sturący Roman ~~Bajamowski~~

Sturba obojga ptei

Gustawa Strzygou Jankowska

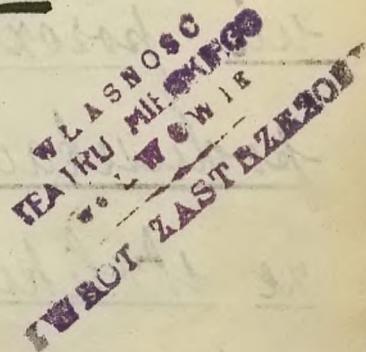
Pokojówka + Skryngierowa



Przez drzwi się w zakładzie  
przyrodniczym Dr. Raczkiewicza  
"Gigant".



Act I



Scena przedstawia przedsiamek  
pensjonatu „Giganta” z wi-  
lukiem na terasę. A terasy jest  
widok otwarty naSPANIAŁY sad.  
Po obu stronach sceny drzwi pro-  
wadzące z prawej do gabinetu



Dra Raczkiewicza ; z lewej do pra-  
cowni i gabinetu elektrycznego, a za-  
razem gabinetu Asystenta. Na scie-  
nie porozumiane leżaki z kocami,  
poduszkami - garmitur ogrodowy  
ze stolikiem - po prawej przy  
ścianie sofka, z książkami ranku-  
ta. Obok niej schodki prysunięte  
do ściany dla wyjmowania książek.  
Także mały stolik - na nim książka  
do zapisywania krótkich książek  
przybory do pisania - dwie puszki



7  
do wrzućcia pieniędzy za wypożyczenie książki — o kacie po prawej jak waga, do ważenia pacjentów  
Na ścianie tablice, z sentencjami —  
I tak —

- 1) Łdrowa dusza o zdrowemu ciele
- 2) Zwróć się do przyrody tańce twoje zławienie
- 3) Łowce, światło, powietrze, dykta u zdrowia Cię
- 4) Gdy wchodzisz w te progi — szczęście trochę, uśmiech twoim ubrańcem



Pod ścianami, tu i owdzie przysunij-  
ty stół do gry w karty.) -  
Na chwilę przed podniesieniem za-  
stony słychać rozpolącą muzykę  
żydowską skoczną polkę. - Gdy zastawa  
idzie w górę - widać słerny wschód  
świeca, cały stół, oblewający scenę  
uroczym blaskiem. - Scena jest dłuższą  
chwilę pusta - wreszcie na tle tego  
blasku światła i ciepła zjawia się  
Róża, biegnąca z głębi sadu. Chwilę  
driewce stoi tak ostocone, jakies



sumtus i wahające. Jakby miała  
ochotę wrócić. Lecz nagle głosy wy-  
buch s'miszy, kilku głosów kobiecych,  
driała na nią, jakby uderzenie spiczasty.  
Oprocz głosów kobiecych słychać brawa  
i głos Henryka, - liczący takt - raz dwa -  
raz dwa. - Rosia prostuje się,  
zatyka chwilczkę uszy i biegnie  
do strony srafi.

Scena I



# Rozia

Jest to metoda suukta dziewcyua,  
w salachetymu wyraris ocru i ust.  
Odriana jest w spo'duicz granatowu,  
wetnianu po kostki - i bialu batysto.  
wu blurku z dluziem rzkawaniu  
rozciataniu do tokcia dla wygody,  
i powiewajzaniu za kazdym jej ruchem  
jak skrydetka. - Wlosy ma ciemne  
gladko uczesane, przepysne spizte  
na karku w wzrost. Z pod spodniczki  
widac' bosc nozki w sandatkach. -



Łaści bardzo dziwacza i bardzo ko-  
bica. - Jest prawie ciągle smutna  
i mówi cichym mitym głosem.  
Gdy głosy kobiet wielką powoli gani-  
uą histrycznych świszczów rozgda kauych  
kumoszek. Róża wraca na próg si-  
ni - patrzy znow w sad i uagle śad-  
uym, miękkim gestem posyła w sad  
pocafunek oba raz. - Cała duża  
stodronego dziwacza jest w tym gście.  
Podpatrzył ten gest Preres Łottys  
idący z przeciwległej strony sadu.

I uagle staje przed Rózią usmiechnię-  
ty pobłażliwie i sympatycznie.

Preses Lottys

La kien? czy dla kogo?

Rózia (chwile zmieszana)

Ach! nie .... dla nikogo ....

Preses Lottys.

Tak — w przestrecu?

Rózia

Dla strica.

Preses Lottys.

To gdzie



Róża

Ot... tak .... zwyciężę.

Preres Lottys

I całkiem naturalne + pań wiewa.

Róża

Łouie świeci dla wszystkich...

Preres Lottys

Tak... ale... zależy jak drista.

Róża

Chyba zawrze jidusko.

Preres Lottys

Ho! ho! jest pewna różnica...

Roxia

Pauu Prerowi zostawie ktorz z gazet?

Preres Lottys

Jaka bade' - i tylko jiduz. Dosyc tych  
smut namu przy cennurze. Nicch

J tym dawom stuz do probowania  
kelarsk. ~~Wystarczy~~. - Idz troche  
odpoczec, a potem przyjdz po owz  
gazet, - o ile mnie nie zaciagnz do  
sukienego zielonego pola.

Roxia

To mech pau nie gra



## Prezes Lottys

Dla formy. Bo właściwie co będę robić? —  
 Starość panienko, starość, to i karty —  
 damy papierowe — te kossra nie dadzą.  
 Cierpliwie są . . . . .

## Różia

Pau Prezes nie taki stary.

## Prezes Lottys

Wolę ja to sobie powiedzieć niż żeby mi  
 to ktoś inny powiedział. W tem  
 logika . . . O! . . . Pa! . . .

(odchodzi na lewo.)

Scena 2. / 1<sup>gt.</sup> lewo /

Róża potem D<sup>r</sup> Raczkiewicz &

Róża otwiera szafkę i książkami ustk.

wia stolik, krzeszko, przysuwa schodki.

Wchodzi D<sup>r</sup> Raczkiewicz.

D<sup>r</sup> Raczkiewicz - wysoki, chudy, kościsty,  
usiłuje uadac' sobie ton i powagę.

Wistwie cien żony i asystenta -

ubranu jasno - bosy idzie z sadu

z drągciem gimnastycepu w reku

zuzerony - rusza drog w kąt -

i mówi przez zęby.



Dr Raczkiewicz

Psia krew! (sposkręga Róża)

Czemu Pami opuściła brisko? —

Róża

Chciałam uporządkować książki. —

Dr Raczkiewicz

W kontrakcie ma pami wymówienie  
brania udziału w gimnastyce. — Tu chodzi  
o leczenie — z miasteczka przychodzi  
się przypatrywać. Ławka wygląda  
więcej o jedną pacjentkę.... Ma pami  
flaszeczki wymyte?

Różia

Ra. Ró.

Oto są. (podaje mu flaszkę)Dr. Raczkiewicz

Do co pani poprylepiła stykiety?  
 Ja sam to zrobię. Wszakże się  
 muszę sam zajmować.

Różia

Pan asystent mówi...

Dr. Raczkiewicz(z wściekłością)

Tu ja nie pan asystent, dy-  
 rektor! Dlatego pani nie jest  
 jasno ubrana i nie w kostiumie



tylko w długiej spodnicy? —

Różia (milery)

Dr. Raczkiewicz

Ja pani mówię że pani ma  
także chodzić do koła. —

Różia

Jako z personelu.....

Dr. Raczkiewicz

Własnie — jeszcze krócej — dla przykładu..  
Potem godziła się pani przebrać w  
włosy na jasno. — Pani wie że u mnie  
personal musi być jasno blond. —

To działa wesoło - daję tu. Ciężko  
 wstępy sprowadzają melancholijny  
 nastrój. -

### Róża

Już nie ma wody utlenionej.

### Dr. Raczkiewicz

A co? a co? a do czego asystent - nie  
 zapisze - nie sprowadzi - ~~Tylko żeby~~  
~~suszy. On by do tej szrotki na~~  
~~schodach flirty urządził - a o obowiązku~~  
~~nie myśli ... Ja sam wszystko ...~~  
 Jak woda przyjdzie niech Paci przy-



piłkuje, żeby drzewczyny ustępujące  
miały dobre złote głowy. Jak marchew.  
I sama takie.... to koniecznie....

Kłosa 3. / St. Lwów

(Cis Sam i Stefan.)

Stefan.

Imię typ - lose urugi do kolan -  
Włos mi rowno, jasno probiu wuo -  
si garsty i listy

Dr. Raczkiewicz

Jest co ?

Stefan

Listy.

Dr Raczkiewicz

Stie miej takiej grobowej miiny -  
od rana - wesoto - nie z podoba....

Personal winien byc wrotem - potnagi  
jawnosc i wesoty. Rozumiano?

Stefan (z westchnieniem)

Rozumiano

Dr Raczkiewicz

I mi wrdy chac. - (potwierdz listy)

~~Pani odpisze - nie tylko powysytac~~



prospekty - te jasno - zielone, albo różowe  
i bilety moje i.... mojej kasy.

(Róża bierze listy i wychodzi do ga-  
bietu doktorskiego. Przedtem odtręsa  
jedną z gazet na wierzchu szafki)

Stefan / I prawo

Tu jeszcze jeden list. To przymiark e mia.  
stecka prywatnie i czekaję na odpowiedź.

Dr. Raczkiewicz.

Dobre - A z głową swoją zrobił po-  
rządek. Panna da ci wosły  
utlenionej na włosy. -

Stefan

Itak już jak pojedę do miasteczka  
to mnie właśnie dzieci mi posuają....

Dr. Raczkiewicz

Stupis' - nie u swoich dzieci jesteś  
w starbie, ale u mnie - rozumiesz?

Stefan

Rozumiesz

Dr. Raczkiewicz

Idź i przygotuj dla pomnika drewna do rąbania

Stefan

Pity posserbione, ränge mi chęć -



siekiery popsuli ... gdzie to takim braci  
 się do grubych robót i do uciążliwej pracy.

Dr Raczkiewicz

Nie krytykować ..... A to co? ... Niech  
 dzisiaj układają buraki, - a to u nas  
 to co zrobisz rozwalisz z powrotem.

Stefan

Pan Peres uważa wczoraj. Tę-  
 cuch od studni jak sobie wodę  
 naciągał.

Dr Raczkiewicz

A do dyabła .... znowu trzeba naprawiać.

Stefan

Bo gdzieś to takiemu do uciekłej roboty.

Dr. Raczkiewicz

Cicho! idź do buraków...

Stefan

I buraków skroś! — 1 gr 5 br!

Kelka 4

Stefan wychodzi środkiem. Dr. Raczkiewicz

otwiera list, który mu wręczył — czyta —

ktadzie do kieszeni i idzie przegląda

ty środkiem w sad, na to wychodzi O

Dr. Barbara, w powrocie i trepkach



z jasnej sukienki z utklewioną głową —  
i widząc uśmiech zaparkowanego z głębi sa-  
du z którego smok dolatują rybuchy  
świecące kobiecego i głos Henryka, biegnie  
do uśmiechu

Barbara / II prawo /

Co tu robisz?

Dr. Raczkiewicz



St. Basilewski! - Dzień dobry ci miotku.

Barbara

Czemu nie na gimnastyce?

Dr Raczkiewicz

Tam przecież jest asystent...

Barbara

Co więc coś z tego, ty takie posunięci  
być. - Ale ty wolisz z kogoś się przepatrywać..  
To Luane ... to deprawacya ... to hańba!  
Skoro się ma taką żonę jak ja ... pod  
każdym względem nieposłakowaną.

Dr Raczkiewicz

Aleś Basiecko targcam ci ...

Barbara

No! no! - Luam ja cię na wyrost -



29

Zastęgiwałbyś na to, uco zastęgiwałbyś...

A one się bała o ciebie nie przeszedł.

Nie boj się. Im pan asystent wystarzał.

Zresztą - do czego się właściwie tego nie-

robiła tu przynajmniej... To skandal!...

Dr Raczkiewicz

Jest uobra pacjentka.

Barbara

Przyjechała?

Dr Raczkiewicz

Nie - zatrzymała się w miasteczku

i napisała list - oto jest...

Barbara

Alaczego otworzyłeś? Mnie trzeba było  
pierwej dać...

Dr. Raczkiewicz.

Przepraszam, ale tak się to stało...

Barbara

Może żeby się to więcej nie stało

Dr. Raczkiewicz.

1 na front!

Musi pójść po niego?...

Barbara

Musi ty? - Jak cię zobaczy to ucieknie  
Niekoniecznie asystent. Ten już przegrywa.



Dr. Raczkiewicz.

Tak! Ten ja przypieczę.

Barbara

I skokietyje - przebrzydłe straszenie. —

Ala po **Co** się go trzyma - musi się go trzymać -  
bo gdybyś ty był inny... Ale to, Boże  
omiotuj się! Co tu gadać. —

:/ (przeogląda list.)

Jakas' Gustawa ... Przygoń Co to?

To nie jest mawisko, to Bóg wie co! —

A potem gdzieś tytuś? w Jencyanie  
każdy ma tytuś. —

Dr. Raczkiewicz

To już mniejsza.

Barbara

Wcale nie mniejsza. W moim zakładzie  
muszą być same nieposelakowe osoby...  
Ja odpowiadam za honor Gencyany —  
tak więc pamiętaj!... Ty i twoj asystent  
sprowadzilibyście tu Tadeusza Karcystwo  
zeby tylko trawa porośla! — Ja  
was znam!....

Dr. Raczkiewicz

Ale! Basieusko wiele....



Barbara

No! no! wystarczy... Lepiej fałszujcie  
swoje lekarstwa. Ale kto jest w Genyancie  
ten musi być solidny, jak jego właścici-  
cielka - Solidny, choćby to się jej ukłowi  
nie podobało. Ale są zasady i zasady.

Dr. Raczkiewicz

Lgoda! ja wiem.....

Barbara

To doprawdy tak wygląda jakbyś powątpiewał.

Dr. Raczkiewicz

Hej Basiecko! klug się na sumienie! -

Panna Róża ~~u~~ u w gabinecie roz-  
 syła prospekty.....

Barbara

Gdzie? kum? Muszę skontrolować.  
 Skandal! wszystkim się musi sama  
 zająć! - (pędzi do gabinetu doktora.)

Scena 5. I prawo

Dr. Raczkiewicz - Radek Łabieński

idzie z ogrodu. (Typ starszego się,  
 ale młodsze się restarce ugraszy.  
 Jest zupełnie typy i ma silnie uściskując  
 brody - ubrany w białe spodnie,



dekoltowany kossuły pas i granatowy  
 kurtkę, na czubku głowy mały ko-  
 pelus angielski biały stonkowy i grana-  
 towa przeczka - bosa - srepleni.

1 ~~Stefan~~ lewo! Dr. Raczkiewicz

Pan radca opuścił brisko?

Radca Labielski

Chmury się -

Dr. Raczkiewicz

A pan ciągle woły się boi -

R. Labielski

Troseczki - Troseczki... potem pan

asystent porwalił...

D. Raczkiewicz

Tu ja mam głos - ja głoszę -

R. Labiński

Kiedy pan asystent porwalił...

D. Raczkiewicz

Pan dris przyjdzie do elektrycyi.

R. Labiński

Dobrze proszę pana i ja chciałbym  
powiedzieć panu coś, co mnie  
niepokoi. Panie doktore!

ja się starzeję!!!



D. Raczkiewicz

Łkęd pan to wie?

R. Labielski

Pani doktorze ja się cały marusz

D. Raczkiewicz

Co takiego?

R. Labielski

Marusz się, ręce, nogi - Tokcie - kolana

D. Raczkiewicz

Może pan wody umyka - raz - drugi  
 przed tuss - to się pan rozmaruszy. —  
 Bego pan radca z tej ciemnej kurtce

choćci? - Jasno, całkiem jasno - to gruntu.

R. Lubielski

Kiedy to bardziej smutno....

J. Raczkiewicz

Pau radca kofet....

R. Lubielski

Ho! ho! robi się co może.....

J. Raczkiewicz

Niech się pau radca żeni -

R. Lubielski

O Bóg stęgnie to mi dla mnie. Kobieta

ta + domu, to zaraz pełnym gatunków



na podłokce - Ja tego mi lubię....

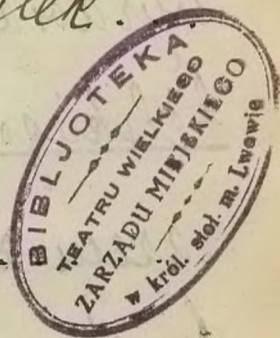
Dr Raczkiewicz

Paś radła woli jak motylek.

R. Labielski

Chciałbym jeszcze trochę.

Dr Raczkiewicz



No, no - kilka sesji i to Geucyannie -  
zwrot do przyrody, tego - pami - i bę -  
dnie jeszcze z pami osmastoletni chłopak...

(śmiej się)

Scena 6.

Cis sami. Barbaro

o

I prawo! Barbara

Idź i zobacz, co ta twoja Róża na-  
wyrabiała. Żeby mi ją (spotrege Ła-  
bielskiego) (zmienia toa) R.! jak radca  
razem ze Stolicem powitać, powitać! -  
Dr. Paeszkiewicz wychodzi do swego gabinetu

Barbara I prawo!

(patrzy chwilę za murem - i wraca  
się do radcy Lubielskiego.)

Lualartez? -

R. Lubielski

Dotąd - nie . . . . .



## Barbara

Ależ to straszne! to okropne. - Czy  
ty chcesz komiecznie ażebym ja sobie  
życie odebrała?

## R. Łabieński

Ależ Basieńko - a więc ... ..

## Barbara

Tu mi czas na awanturę; tu chodzi o moją  
reputację - o mój honor mieszkający -  
od tej podwójki wszystko zawisło....  
Ja mówiałam wtedy, że ktoś jest po  
drugiej stronie stoła. Teraz jeśli się

to wykryje to ja wdrapię się na ten  
stóg i podpale się.. - zresztą nie wiem  
 jak i co, ale się zabiję.. -

R. Lubiński

Proszę Paui, kto to będzie triedziat-  
te to.. pan podwizka..

Barbara

Mąż pierwszy - a potem ja jestem  
 jako dyrektorka mam tu prawo wo-  
 sić pańszczy. A ja panu powiadam,  
 ja się dowiedziałam kto jest panem  
 naszej tajemnicy: Dyktent, cudy



asystent. Od tej pory na jego listach  
prezycyjnej tkaczy jest ciągły wyraz ironii.

R. Labieński

No to go ~~wyżenie~~ wygranie.

Barbara

Prosi! Albo to raz już się chciało -  
ale co, - raz się wszystko dać zacząć.  
naję pakować, i Genjanna opuszczać.  
Niechże pan szuka .....

R. Labieński

Próbuj .....

na dzień dobry .....

## Barbara

Kui paluske dokąd pan me zapydzie!  
To zapowiadam! Niech pan idzie.....

## R. Labielski

Nie mogę - deszcz racyna padać.....

## Barbara

O Boże!

(słychać zbliżającą się orkiestrę grającą  
polkę, - wybuchy śmiechu - głos Henryka -  
z gabinecie wychodzi Róża, P. Raczkiewicz.  
Róża idzie do safty z książkami -  
i siada na stopniach schodków, które



przystawia. Głębię - z sadu widać  
 wchodzącą orkiestrę żydowską, a Tosię  
 z czterech muzykantów rozpołęczających ramię  
 wchodzą do sali i lokują się w kącie  
 w zbitej grupie. -

## Scena 7

Cis sami - i głębię wchodzi do taktu.  
 prowadzeni przez Henrykę, pacjentki  
 i pacjentki. - A więc: mecenasowa  
 Pierstockel, - doktorowa Orzech, Rad-  
 cym: Kucopajtyś, Panna Trema,  
 Pann rezydentowa Józefcykiewicza,



Madradcranka Margajka, Lilusia  
Bierstockel i radca Margajski.

Wszystko w kostyumach gimnastycznych  
wagie tyłki - nogi - ręce i biusty -  
na głowach kokieteryjnie poróżnane  
fulary lub czopeczki. - Henryk ślicznie  
rośty - młody mężczyzna, kostym jasny  
basy - pewny siebie - rękawki i sukienki  
jest to nim coś, co pociągga kobiety  
to Francyjczyka oprocz wyrazu kokieteryj  
także wyraz uślanek a nawet ja-  
kiejś rozpacz. Wszystkie tei patros



na niego jak to być, Zaczęły od me-  
 cesarowej Pierstockel, skończyły na  
 małej Lilusi Pierstockel. Wszyscy ma-  
 ją tożsamość drogi gimnastyczne i ry-  
 kowne i faktoryczne. Poimie poimie

Rac. dwa -  
 rac. dwa

Henryk

Pomni radco Łabielski do szeregu! -  
 do szeregu! Tutaj deszcz mi pada, da-  
 lej - raz dwa - raz dwa.

R. Łabielski

Liedy .....

## Henryk

Nie ma kiesz - proszę o to uwój drag-  
 (podaje mu kij) Ras dwa. - O! pan  
 nadradca jak ślicznie się gimnastykuje.  
 Je - a! serce rośnie. ~~A więc... do szeregu~~  
 a potem polećkę z panem Lilusią.

Lilusia (mała dziewczynka

najwyżej osiu lat jasnowłosej typ i postawki  
między si

~~Ja~~ <sup>Ja</sup> mi chce, ja mi potrzebuje -  
 ja z panem asystentem.

Mecenasowa Bierstockel

Ona jest mi możliwa ta Lilusia (śmiej się.)



Henryk

No to z panią Józefrykiewiczową  
Rewidentką Józefrykiewicz

(gruba - typ burżujki obżartej)

Dziękuję! Ja sobie wolę z panem asystentem.

Doktorkowa Orzech

(poł wąsiki - brunetka)

To i ja!

Radcygni Kocopajtyś

(obłuda, wyblaszrowana, mdlejąca)

To i ja!

(wszystko to mówione przy ćwiczeniu)

drogami, żalotwie i z uśmiechami  
w stronę Henryka, Radca Łabieński  
także bierze udział w gimnastyce

Henryk

(spostreaga Różę patrząc sułtanie  
na cały ten rozweselony zespół.)

A pań pań Różo nie rauci?

~~Róża~~ Róża

(zwraca się po garsty i układać  
je zaczyna na stoliku)

Pań widzi pań Rysztucis że  
jesteś zajęta. —



Panna Irene

(Typ suchej, nerwowej, niepokojnej panny)

(do panny nadradcaunki Margajskiej)

Cóż to? Czy on mysli i nie tańczyć?

Nadradcaunka Margajka

(zrezygnowana, bogobojna panna)

Chłopc - dla żartu.

Dr Raczkiewicz. Rac Ina

No halt! już dosyć na dzisiaj. -

(Nikt go nie słucha prócz męszczy)

No.... halt przewiedziać.

Mecenasowa Bierstockel

(wdrizerać się)

Panie Asystencie! czy halt? —

Henryk

Niech będzie halt! —

Dr. Raczkiewicz

Tak! tak! już dosyc! —

(wszystkie panie zwrócone do Henryka)

Dr. Raczkiewicz

Troskę odpoczytku, potem śniadanie  
i proszę częścią do buraków, częścią do  
zabiegów... Niech pan to rozporządzi.



## Henryk

Już to się robi. —

(panie rzucają się na łóżki w malowniczych  
porach.) Dr. Raczkiewicz.

A gdzie panie Stasia?

Rezydentowa Józefcykiewiczowa

Została w salku — siedzi pod gruszą —  
miechciała przyjść, mówi że nie może  
chodzić, i że ją zahamowało.....

Lilusia

Bo chciała, żeby ją pan Asystent  
złósł na rękach przymiot.....

Barbara (do asystenta)

Cześć panu jej mi przywiość?

Henryk (który okrywał

koce wdrążając się doktorowi Orzech)

Bo mostem w ręku drąg - więc było trudno

Barbara

Niech pan ją przymiecie. -

Henryk

(patrzy chwilę na Barbarę ze smiechem)

Kiedy mi mam czasu. Stefan! Stefan!

(wchodzi z głębi Stefan)

Wes' wózek - tam pod gruszą siedzi



panna - przywieś ją! -

P. Rewidentowa Józefcykiewiczowa.

Teraz mnie kocykiem! -

Henryk.

Stule! Ala ostrzegam panią, że jeżeli pa-  
ni będzie tak ciągle leżeć, to raczy  
pani użyć się schłodnie...

Dr. Raczkiewicz

Właśnie chciałem to pani powiedzieć,  
Pani użyć się .... tak ....

Rewidentowa Józefcykiewiczowa.

Ach! panie Asystencie pozwól pan!

Takam ruszczona! Za to podwojnie bę-  
dę drzewo rąbać... podwojnie wodę  
nosić... podwojnie wszystko, co pan każe-

Grupa Orzech

(do pami. Kuropajtys)

To waryatka! Niech go pan odwoła.

Radcyui Kuropajtys

Panie Asystencie!

Henryk

Sturż ....

Radcyui Kuropajtys

Tak mi ręce mdleją!  
(wyciąga ręce.)



Henryk.

Pan ~~Pro~~ia pawi po kąpiel rozmasuje.

Radcyui Konopajtyś

Ach owa mi potrafi tak jak pan asystent.

Henryk

Ja będę w Tasienkach.

Dozra Orzech

Ja uam dziś tusz, - przypominam  
panu asystentowi

Henryk.

(z kokieteryą, pochylając się nad nią)

Takich rzeczy się nie zapomina. -

(Stefan staje na progu z wózkim do  
wzięcia chorych, pustym)

Dr. Raczkiewicz

Gdzie pańska Asia?

Stefan (grobym głosem)

Pańska z pod gruszy - kazała mi że-  
bym się wypchał ze swoim wózkim -  
i powiedziała że czeka na pana Asystenta.

Lilusia

A to hyena centkówna!

Mecenasowa Pierstochel

(zawosząc się ze śmiechu)



Ta Lilusia jest nie możliwa - zaczyne  
swoje swoje mocne wyrzary!

Barbara (do Henryka)

Pau słyszał? Niech pau idzie po  
paukę Stasię i przymiecie ją...

Mecenasowa Bierstockel

Oleś to go wyserpuje...

Barbara



Ach proszę paui mecenasowej trzeba zasto.  
sować się do życzenia pacjenta. Niech pau idzie

Henryk

Chciałem jeszcze okryć paucę Treuz.

Panna Treus

Niech pan idzie. Wspaniałomyślnie pozwalam.

Dr Raczkiewicz

Ja panna Treus okryję.

Panna Treus

Dziękuję ja zapraszam na pana Asystenta.

Henryk

(wychodzi środkiem)

Lilusia (biegnie do Rózi)

Proszę mi dać jakąś książkę...

Róża

Wczoraj wieczór wzięła Lilusia Słodunę



i Gouore. -

Lilusia

Ja oddam - przerytam, zakończę  
uoduc - pobrali się. Proszę mi tyueta.  
seu dać coś mocniejszego.

Różia

Narazie nie mam nic.

Lilusia

No to historyę występku

Różia

Ale to już tyle razy Lilusia  
czytała.

Lilusia

To mi ..... proszę jakie nowe książki  
sprowadzić. (bierze książki i biegnie do księżki)

Mecenasowa Bierstockel

Lilusiu podaj mamie jaką gazetę.

Lilusia

Ach! mi nudzi! i tak mi będzie czytać

Mecenasowa Bierstockel

To od nich!

(Lilusia wskazuje na księżkę i zaczyna czytać książkę)

Mecenasowa Bierstockel

(Ze smiechem wstaje z księżki idzie do Rosi)



Mecenasa Bierstockel

Panno Bozio 'mnie jakie co drukowanego.

Rózia

Proszę - to pozawerajisz

Mecenasa Bierstockel

wszystko jedno ....

Rózia

Ostrzegam państwa, że Lilusia wzięta po  
raz piętnasty, Historyę występku. -

Mecenasa Bierstockel

Ach! proszę państwa! może jej państwo wszystko  
dacie - ona nie nie rozumie - to takie dziecko.

Barbara (wraca z werandy)

Deszcz przestał padać, karataci na-  
kryć do śniadania na małej werandzie.  
Proszę moje Państwo . . . . .

Włodzisław Margajski

Chciałem właśnie ustawić stół -

Dr. Raczkiewicz

To zakończenie - proszę na śniadanie -

(Wychodzą głębiej. Dr. Raczkiewicz, Włdr.

Margajski, za nimi Barbara i Radca

Łabieński, który przechodząc potrząsał  
leśniak z Lilusią.)



Lilusia (zła)

A to pierwiec toruński!

Barbara (do r. Łabieńskiego)

A potem srakać! srakać, bo będzie źle...

R. Łabieński

Będę - tylko mięk podeschwie.

Revid. Józefczykiewiczowa

Co ten asystent tak długo pod tą gruszą  
robi?

Doktorowa Orzech

Pani się temu niepokoi?

Panna Trema

Idzie!

(głębię wchodzi Henryk, niesie na ręku  
 Stasię, która przybiera omdlewające pozę.)

Panna Stasia (tłusta, wy-  
 pasiona, burzyska jedynaczka o płaskich  
 iityuktach.)

Proszę mnie złożyć na moim łóżku.  
 (spokreśca Lilusię roztoszoną z jej łóżkiem)

O! to co?

Henryk

Ja pania na inny sposób. -

Panna Stasia

Ja nie chcę - ja na moim - tam są



67  
moje produkcje - ustęp się ty - wieruśka!

Lilusia

kuś myślę -

Panna Stasia

Musiś !

Lilusia

Figa ! Matpissou królewski !

(Panna Stasia wskazuje straż Henryka)

Przepraszam - dziękuję Panno !

(ruka się do Lilusi, ta się wyrywa, i biegnie

do wyjścia wołając : hyena centkarska !

za nią sadowi p. Stasia, przeszkadza

kaniec z paucą, Margajską i radcy-  
nią Kucopajtyś. - Po chwili obci z piśkiem  
i wraskiem gina w głębi sadu.)

Henryk

(ociera pot z czoła)

Helena z Biersockel

Pau asystent się zmęczył! Po co było  
 ją nosić, niechby tam była siedziąca -  
 Pau widział ją leżącą. - Potem  
ona taka ciężka.

Henryk

To było nerwowe.



Mecenasowa Bierstockel

Niech pan tu siada przy mnie. —

(Henryk obliża się i siada w ugarach krzaka.)

Mecenasowa Bierstockel

Dlaczego ja czekam zawsze cierpliwie  
aż Pan sobie o mnie przypomni?

Henryk

(całując ją w rękę)

Bo pani jest aniołem

Mecenasowa Bierstockel

Nie — tylko jestem doskonale mychowa  
wauz kobiet.

Doktorowa Przech

(do radcyui Konopajtyś)

Skusze do nas . . . . .

Radcyui Konopajtyś

Wiad z ruda gtorą

Doktorowa Przech

I z takim nosen!

Radcyui Konopajtyś

To nie nos - to katastrofa!

Panna Lena

(do nadradcyui Margajskiej)

Niechże go pani odwróci. Widzi pani



co się dzieje, całymi już po rękach.

Madradcsauka Margajiska

Kiedy jakos mi wypadło.

Panna Treua

Bóże jakikolwiek pretekst

Henryk

(do Mecenassowej Bierstockel)

Coś pauci jeszcze więcej kumareto?

Mecenassowa Bierstockel (molejżca)

Get - - ce . . . . .

Henryk

Nie wierzę . . . . .

Mecenasowa Pierstockel

Proszę się przekonać!

Panna Trena

Panie Asystencie! Prośba! Niech pan  
mi przyniesie z sadu liść topocku-  
tak mi bije w skroniach. To jedno  
mnie uspokoi.... I dla panny Nad.  
radcaurki takie, tylko szeroki, pan  
to doskonale wybiera....

Gróza Orzech

A dla nas gąszczki od much  
Henryk (wstaje powoli)



z leżaka, widać że jest runionny)

Co jeszcze?.....

Róża

(Chwilę jakby się wahając - nagle wybiega  
na środek sceny)

Róża

Pan pozwoli panie asystencie - Ja pa-  
nie wyęcę i przyniosę tym panicom  
co potrzebują

/głęboko/

Henryk

Ależ ja pójdę.....

(Róża biegnie w głąb sadu, skąd widać

jaż jak szybko rwie topuch i gałazki)

Henryk

A Pani Łopczykiewicz swoim rasem.

Ta ... Proszę pani, niech się pani obudzi.

Proszę Orzech

Niech pan krzyknie jej w ucho -  
snuśdanie - to zaraz wstanie.

o Róża wróciła, dała paniom topuchy -  
pokładły je na głowy. Lilusia wró-  
ciła zta, idzie do lesika.

Lilusia

Żeby ja wszyscy dyabli wzięli!



Henryk

A to także tak kłacz!

Mecenasowa Bierstockel

Owa tak z drucimady. - Ale Lilusiecko  
rzeczywiście to brzydko. <sup>żniatanie</sup>

Rezydentowa Józefcykiewiczowa (budząc się)

A jakie śniadanie suche czy mokre?

Henryk

Suche - najsuchsze dla pań.

Rez. Józefcykiewiczowa

Możeby kawusi

Henryk

Nie! (do Rósi)

Dziękuję pani! -

o (Róża wraca do szafki - słychać dźwięku  
uchwycenia śniadania. - Pani się wykręca.)

Rev. Józefczykiewiczowa (stagałnie)

Eklaucę kawy!

Henryk

Dostanie pani dwa orzechy, surową  
rzepę i dwie rodkiewki, tam już  
zarrzędne.

Lilusia

(ironicznie)

Kto chce być piękną musi cierpieć!



Rev. Józefykiewiczowa

Czego ta ośa mnie się czepta... (do Mece-  
nasowej Bierstockel) Niech jej państwo porie..

Mecenasowa Bierstockel

Miej to dziecko!... Lilusia to uistadnie

Lilusia (do matki)

Daj mi pokój! Widać że jestem zdenerwowana.

Grosz Orzech

Wto chodźmy! chodźmy 'a Pau panie  
asystencie....

Henryk

Proszę usiąść - a ja tam przyjdę

Lilusia

Ja nie chcę - ja nie potrzebuję - ja z panem.

Henryk

Ja zaraz przyjdę!

(Panie wychodzą głęboko.)

Lilusia

Stos honoru?

II prawo

Panna Lena

(idąc pod rękę z Nadradciantką Mar-

gajską - z listem topachu na gło-

wie, przechodząc przed Henry-

kien.)



Panna Irene

Czy nam do twarzy?

Henryk

W każdym razie bardzo stylowo.

Anna Orzeł (do radcyui Kucopajty)

Dwie stare panny .... (do pannie)

Cudownie wyglądacie jak dwie rusalki..

(wychodząc śmiejąc się)

Rek. Józefcykiwiczowa

Węc stawisco tylko repa i dwie usodkierki.

Henryk

Tak, tak .....

Rek. Józefczykiewiczowa

Co za los!...

Henryk

A jak pani to wie, to dostanie pani  
na przeszenie nowiuteńki rydel i  
i pójdzie Pani okopywać drzewa w sa-  
drze. Nowiuteńki rydel - prima sorta.

Rek. Józefczykiewiczowa

Jabym wolala kawe. Ale pan tam  
przychodzi pod to drzewo? **II prawe!**  
(Wychodzi za cieńcem, na scenie  
ostaje Róża i Henryk.)



Henryk.

Ma pani Flaszczyński?

Róża

(wyjmuje je z kieszeni od sukni)

Oto są! —

Henryk

Pani je upełni woda, tak po polowie  
Do tej pani wypis trochę cukru, a do tej soli.

Róża

Jak zawsze?

Henryk

Tak! Napisy to już ja sam dam.

(widocznie ruinouy siadla na kauspie ogrodowej.)

Rosia

✓ (patrzy na niego smutnie przez chvilę.)  
Pau asystent me i dzie na swiadanie?

Henryk (zruinowany głosem)

Laras pojde. —

(zamyka oczy i siedzący zasypia)

(Rosia zbliza się na palcach, bierze  
z lesiaka jakos' kuzinkę poduszkę  
i ostrożnie podsuwa mu ją pod głowę)

✓ Henryk (nieotwierając oczu.)

Tak.... chwileczkę.... cicho.... odpocznę..

tak.... dobrze....



(Rósia bierze jidusz z porosreucanych  
pres dany gazek i delikatnie stojąc  
z Henrykiem ogarnia go z unuch.)

### Scena 8.

Rósia, Henryk, preses Lotys, wchodzą  
i widzi tę grupę - patrzy pres chwile -  
Rósia dostregłszy go, chowa gazetkę  
za siebie i idzie w stronę szafki.

Henryk siedzi nieruchomo, - na krześle  
spisany z samkiemtemi ocyma)

### Rósia

Pau Preses po swoj gazet... oto jest

(zdejmuje ją z wierschu szafy i mówi  
przyciszonym głosem:)

Preres Lottys

Dziękuję! może jakos wymknę się tam  
tym drzwom od kart i pojedę na kąpiel  
Stouceruz. - (patrzy na Henryka)

Cóż to asystent spi? —

Rosia

Tak - troszkę - zwiirzył się temu wszystkiemu  
(Preres Lottys siada na krzeselku  
po drugiej stronie stolika naprze-  
ciw Rosi.)



## Preres Sottys

Czem? to jego wieku, wszystko to jeszcze  
mi pozwolę go wyserpować. - Boże!  
ja gdy miałem jego lata... Dac' tak na  
jego miejsce Radey Labielskiego... Pami-  
nie panu Rosia - uratemu wczoraj Jan-  
czek u studni. Myślałem że mnie Stefan  
bici' będzie.

## Rosia

To głupstwo - to tutaj na porządku  
dziennym. Wszystko się psuje. Idzie  
się do naprawy. -

Preres Lottys

Wstawa się w rachunczek...

Rózia

To już....

Preres Lottys

Nie - już wolę grać w karty z tymi  
panami i z dziadkiem. - To mniej  
kosztuje, jak na starość zwrot do presy.  
rochy co? Ho! ho! gdzie to te czasy,  
kiedy z pań tatusem grztało się tak  
zapamiętałe u nas w szech, dwóch ko.  
legów.... co? pamięta Pani?



# Rosja (po chwili)

Pamiętam!

## Preses Lottys

Przygotowywała nam pani sachożnicę  
potem przyjmowała nam od mamusi  
kawę czaruz i siadała cichutko przy nas..  
taka słodka mała dziewczynka... i tylko  
od czasu do czasu śmiała się pani -  
jak skowronek takim cudotwórczym srebrnym  
świechem. —

~~(Henryk nie poruszał się otwiera  
oczu i patrzył na mch rosnące w kącie)~~

\* dal słychać wspomnień, mi słyszę  
jednak co mówią, bo oni mówią pomyślnie.  
ciesząc się głosem.)

Przesłuch

Dobre to były czasy.....

Rusia

Tak .... mamusia była, tatus.....

Przesłuch

Niech państwo się rozeszliście jak dawniej.

Rusia

To niepodoba się śmiać się już mi  
 innym. -



Preses Lottys.

No!

Rosie

Lapomuiatam!

Preses Lottys.

O! paui siq teras usmiechneta ...

Rosie

Ja siq usmiechnetau, ale me rose-  
suiatam, to jist rosnica.

Preses Lottys.

Paui liusi byc cipko na srecie -  
rostata paui taka sama.

Rosia

Jasj mi skasz - tylko mi tzskeu  
za Wolricauu. -

Preres Lottys.

Paui bierre pensyg po oycu?

Rosia.

Jut mi. Mam osiunascie lat.

Preres Lottys.

Bytby teras tak jak ja preresem...

Rosia

Byle tylko zyt! -

Preres Lottys (wstajac z krzesla)



Gdyby pani było coś potrzeba, może  
jakaś porada... ja pani w każdej chwili  
słucham & radę, & pomogę, proszę się udać  
jak do ojca.

Rosia

Bratku's Pann. - Staram się iść przez  
życie sama

Preses Lottys

Ale zawsze.... proszę mi dać na to  
słowo że pani o mnie mi zapomniała....

Rosia

Aleś najchętniej. -

(podaje mu rękę.) (Henryk widział  
to i zaraz zainkuztocy siedząc dalej  
mierucho.

Preses Lotys.

Do widzenia toż dziecko do widzenia.

(wychodzi środkiem.)

Scena 9.

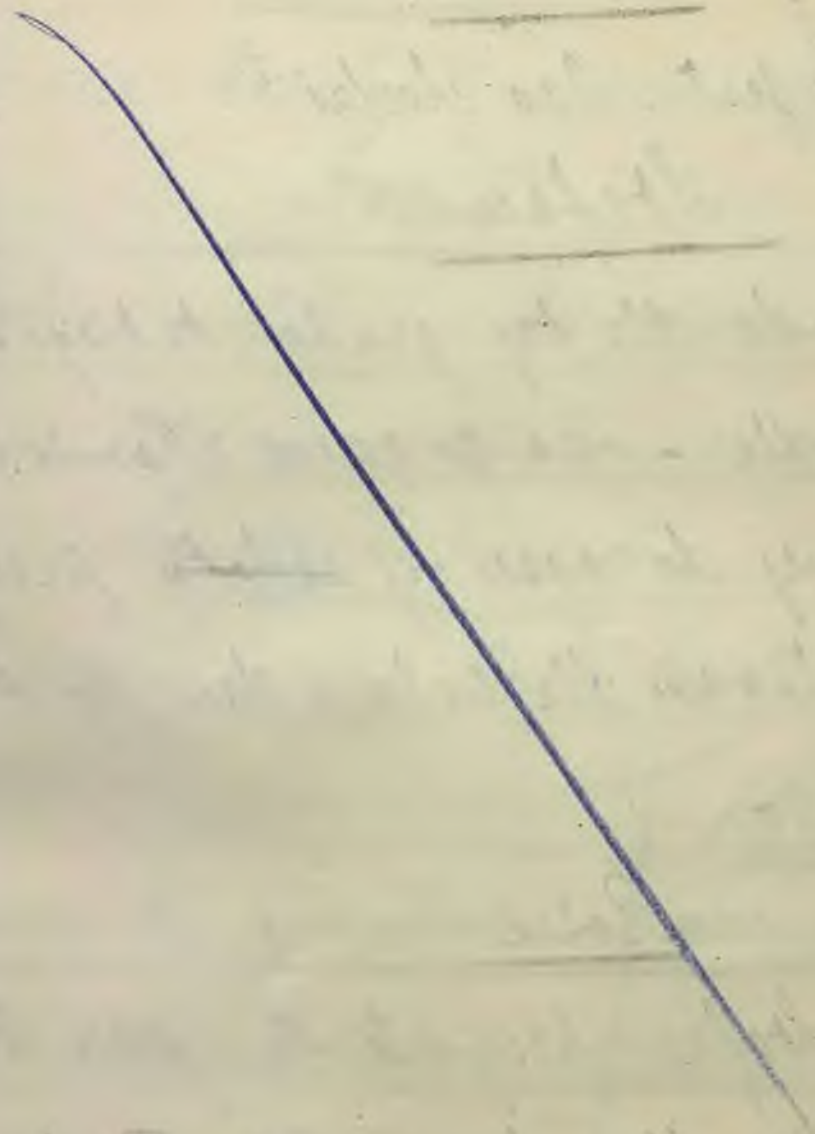
Henryk, Róża, Stefan w głębi z ry-  
deką, prośnej Łosia.)

Stefan

Jest tu asystent

0





Rosie

Cicho - jest. Oco chodzi?

Stefan

To szkoda dla tej grubej, takiego silnego rydla - ona go zaras i tamie. Idzie to takiej do uciążliwej ~~pracy~~ pracy...  
Ja go schowałam dla siebie, a dam jej starą Popatę. -

Rosie

Niech Stefan przysła tu przez Łosię  
śniadanie dla pana asystenta -  
niech będzie, sól, cukier miarki - toda.



Stefan

A one kasaty mu powiedziec ze czekaja.

Rosia

Dobrze, - dobrze - Ale miedzi Losia tak  
miesie reby mi widziały - przez gabinet elektryczny.

Stefan

Dobrze - ale jak Boga Kocham rydla mi dawa

(wychodzi)

1956

(przez ten czas Henryk odrzucił ze  
wstrętem poduszki podłożone przez  
Rosie ramki i wry i jak dziecko  
sam do siebie:)

## Henryk

Jeszcze chwilę...

(Róża uprosiła krawca - zamu-  
 kiem szafy. Wchodzi Łosia z taczką,  
 na której jest smadanie)

## Łosia

(Łosia - to sukni białej, naszytej po  
 krakowsku wstążkami, gorset aksami-  
 tny wyszytyy białkami, krótkie  
 rękawy - włosy utknięte na różę  
 uciętą kokieteryjnie upiętą.  
uda.)



## Łosia (cichy)

Tam już siedzi jedyna w gabinecie elektrycznym, wpatruje się przez okno. Powiedziała.  
Tam to dla państwa Rózi śniadanie.

## Rózia

Dobrze.

(Łosia wychodzi środkiem. Rózia idzie ci-  
chutko z taczką do Henryka, przysuwa  
stolik, ustawia śniadanie. Henryk otwiera  
oczy i z kokieterią uśmiecha się do  
z miejsca.) Henryk  
To dla mnie?

Róża

Tak - żeby pan wysił spokój -

Henryk

Ale się zdrewniałem. (siada wygodniej)

O! kakaś 'a pan już był na śniadaniu?

Róża

Nie! ale ja.....

Henryk

Tu jest dla<sup>nas</sup> droższe dożył - wiel pan siada.

Róża

Doprawdy nie mogę -

(Róża napiła łyka z karafki stojącej)



99  
naACY flaszeczki i daje Henrykowi)

Rozia

Pau saau tu douypie cukru i soli - proszę,  
a tu ma pau masło, butecrki....

Henryk

Paui mnie psuje

Rozia (zdziwiona)

Ja?

Henryk

Nie tak jak te wszystkie panie.

Rozia

Przeiwuuu - one chyba

Henryk (jadrząc)

Nie proszę paui są dwa rodzaje psucia.  
One ciągle odemnie coś żądają - ale  
o mnie się nie troszczą - a paui o mnie  
się troszczą, a dla siebie mnie nie żądają.

Róża

Bo mi mam do tego prawo. —

Henryk

Ma paui takie samo prawo jak i one.

Róża

Ach! one są paucutki, a ja...





Henryk

(Pociera rękę po włosach, potem trząsa rękę.)

Ktoś, kiedy spałem, podsunął mi po-  
duszkę która pachnie jak sto dyabłów,  
tę paumą, Stasia - Ldaje mi się, że ja  
wiosę na rękę. To szydło - Kobieta po-  
winna pachnąć sobą, a nie sklepiem z per-  
fumami.... O! paum, paumo Rório - pa-  
um pachnie sobą, i to jest cudowne,  
to nie męczy, nie narsuca się. - Niech mi  
pau da swoją rękę.

Rório (mitynktownie cofa rękę.)

Henryk

Pani styry? - Proszę Panią o rękę... Och!  
nie do ostarra, może pani tak uwzględni.

(Śmieje się. - Róża marudny czoło ~~widocznie niekierowa~~)

Henryk

Na taki sbytek sobie nie mogę poświę-  
cić. Może jakiś prezes....

Róża

Proszę pana....

Henryk

A cóż? to byłaby nie zła partya. Wzi-  
driadem tak prezesu jak się pani



do niego uśmiechała, musiał mieć pani  
coś bardzo miłego. -

Róża (walczac ze Strami)

O tak! bardzo miłego.

Henryk

(mimowoli także rozdziarzony)

Strękę mu pani darować na odchodnie.

Ode mnie ja pani cofa - a pani źle robi-  
rac dlatego że i ja mam swoje uciera-  
stewiczne dwie... a potem że my należymy.

my przecież do personelu... pół nago - jasno-  
i wesoło - i na usługi wszystkich! A!

Róża

Proszę pana - ja pana nie uproszę.  
 Panu uiszeu, ażeby mi Pan ubliżał.

Henryk (rodzajomony)

To mi jest radus ubliżenie, to jest  
 Preres... to mi to kij dumiela..

Róża

Pan jest chory...

Henryk

Ça se peut -

Róża

Proszę mnie przeprosić...



(chwilę mierz się wrokiem, ona karda  
i tymiosta, on zdemetrowany)

Scena 10. /głęboko/  
Dr. Raczkiewicz

Pani tutaj? nie na burakach? A pani do  
tarcieck! Co pani tu robi! Wszystkiemu  
się zafinować sam muszę... Tam już są  
pacjentki dochodzące z miasta.

Rosia

Idę! /wychodzi głęboko/

Henryk

Tu już są flaszki z wodą ocukrowaną

i osłona - jak je uwarować? Już by.  
 Ta botanika, mineralogia i wszystkie  
 swięci... To mięk się uwarować Brytanade,  
 to na ten, - a to na serce Amorosina.

Dr Raczkiewicz

Doskonałe! - To na serce to może za-  
 farbować sokiem malinowym. —

Henryk

Walać sok malinowy! —  
 (napisać na etykietach warzyw.)

Dr Raczkiewicz

A ja wieczorem im poradzaję. —



Henryk

Nie - to ja poradzaję - inaczej skutku nie  
będzie.

Dr Raczkiewicz

Może ... jednak ...

Henryk

Ładuję się i tak by było ... Ładna  
by mi spała ...

Dr Raczkiewicz

Ciekaw jestem, czemu pan je usypiasz?

Henryk

O-biet-u-i-ca-u-i! - I kobieta, to  
niektóre słowo. W porę użyte nie zaszkodzi i skutku.

Dr Raczkiewicz

Ba 'ale skoro się obiecuje trzeba dotrzymać.

Henryk

Boj stręgi - wtedy wszystko dyabli biorą.

Leona H.

(lis sam. Barbara) 19 Feb 1905

wy tutaj? Naturalnie 'a tam skandal-  
Józefczykiewiczowa dorwała się do kawy-  
typita dwie szklanki, poszła okopywać  
drzewa, rozwalita się z topatą, pod ją-  
błonią, i chrapie to najlepsze - Ta ko-  
bieta to hańba Henrykowi - ona ciągle



je - spi i przybiera na tuszy. Przez nią  
 ja się lewiszę, głodnie i chłodnie, żeby wie-  
 dzieć w miasteczku że się tutaj chłodnie.

### Dr Raczkiewicz

Uspokój się Basiecko - ja pojadę ja,  
 zbudzić potem pognać ja, na buraki.

### Barbara (do Henryka)

To pan musi zrobić, ona inaczej nie wstanie.

### Henryk.

Tam w gabinecie creka p. Kousapajtyś - mam  
 ja, elektryzować

Dr. Raczkiewicz / II Czw.

Ja to zrobię! (idzie do gabinetu i cofa się)

Jak mnie zobaczyła - uciekła...

Barbara

Naturalnie.

o (wpada Stefan z kartką do Henryka.)

Stefan

Kartka od tej pauny, co chodzić nie może.

Henryk (czyta)

Lebyciu ja przyniosłem buraki.

Barbara

Niech pan idzie, to nasza pacjentka



Nam na niej zależy. Jej rodzice doskona-  
nie za nią płacą...

(wpada Łosia)

8

Łosia

Pani Doktorowa Orzech, mi chce porzucić  
pamięć Rósi na tutej - powiedziała że  
czeka na pana asystenta -

Dr Raczkiewicz

Ja tam pójdę...

Barbara

To ucieknij jak tamta.

Dr Raczkiewicz

Nie wieknie bo jest gośa

(wychodzi ~~średkiem~~)

II lewej

Barbara (do Henryka)

Ma co pan czeka - wieknie pan idzie.

Henryk

Właściwie - gdzie mam iść - czy budzić  
panią Józefcykiewiczową, czy iść do  
na panią Orzech - czy elektrykowi  
panią Kucopajtys. - Czy mieć panią  
Iasię - proszę mi powiedzieć.

Barbara

Pan zamiedluje swoje obowiązki.



Henryk  
(z irytacją)

E! proszę pani, rebym był nawet taki  
roznieśliwy jak (ze znaczeniem) pod-  
nia — zka z różowej góry, to jeszcze  
byu na to mi wystarczy.

Barbara (amieszana)

Co za subtelna akcja — mierosumim! —

Henryk

Ale ja rozumie!

Barbara (aby odwrócić uwagę)

Co za nieporządek! po co tutaj taca?

Losie! (wybiega środkiem) Losie!

Henryk (wsieckty)

A to psia krew rykta!

Scena 12.

(Lilusia Bierstockel rodkiem)

Henryk

(upadł na krzesło wsieckty - i zdener-  
wowany - Lilusia podbiega z tytu  
i zastawia mu osy.)

Lilusia

A kuku!

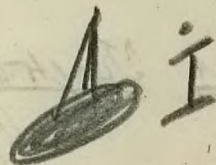
Henryk

Cóż tam znów?



Lilusia

To ja! — przystan na masars elektry-  
 cny. Ja pierwsza przed wszystkim!  
 Ja stysalam jak te dwie stare panny  
~~z topielami na glowie, ruszaly sie~~  
 ze przyjdą pierwsze: —

Henryk

Niech mnie Lilusia pusci. To posunie

Lilusia

(Bejjajac sie go i me dajac mu wstac).  
 Ja nie chce. Ja nie potrzebuje ja pierwsza  
 przed wszystkim. Ja chce masars elektrycny.

Henryk

A to pita i -

(i wszysty chwyta ja przewraca sobie na  
kolana, i daje jej pięć porządnych klap  
poś - po cemu stawia ja na ziemi.)

Ja się rzyga )

Henryk

Ma Lilusia masaż elektryczny.

(Lilusia w furcy czerstwa, & zaciśnięte  
mi pięściami, stoi z rozstawionymi nogami.)

Lilusia

Osiół koronny!



Henryk

Padam do uóg! Stodka dźwięcko!  
(ucieka głębia)

Lilusia beery - tupie uogami  
i uog skochajac:

Osiot korony! Osiot korony!"

 Lastowa spada.

4 paź 24/5 920

Proszę o  
Jędrzej Garmy  
1920

Akt 2.

Scena przedstawia tę samą dekoracyę  
tylko po lewej rostronie stolik do  
gry w karty i przy nim siedzą  
grając Nadwórzański, radca Ła-  
bielski, Preres Łotys, Chwilec Sychaś  
tylko Tomot rzucający o stół kart  
i Sychaś głowę graczy.

(wchodzi Barbara)

Scena 1.

(Barbara - preres Łotys - Nadwórzański  
Radca Łabielski.)



Barbara (na dworcuaj uprzejmie)

E! E! panowie kuśw przy kartach -

Preres Sołtys

Choro nie wolno nam drzemać po  
obiedzie, dajemy się skusić pauc  
baderacy i oto partyjka.

Baderaca Margajski

Preszt skwiercie. -

Barbara



Gdyby panowie choć stolik na we-  
rauskie postawili.

Badr. Margajski



Kiedy radca Łabiński był się mógł,  
która o tej porze z gór się wsuwa  
A pan doktorowa dobrodziejka usgła.  
by nam pożyczyci swego męża aże  
byśmy mi grali wiersze z dziełem.  
To jest ostatnia męska gra z dziełem.

Preres Lottys

Ale co pan chce, to bardzo odpowia-  
 dla nas  
 dui i towarzystwo - ~~Cały~~<sup>Trzy</sup> ~~drin~~ dryady...

Kadrolca Margajski

Ja preres uiech i sobie tak mi mowi  
do panu jessere do kriadu daleko.



## Barbara

Ja mojemu inspiracji mi brakuje, ale  
przedewszystkiem ma obowiązek jako  
dyrektor rządu, a potem on kart  
mieszkawcy.

## Madame Margajski

Pani dyrektora daruje, ale w to nie  
wierzę. - Aż mu się wszystko ikrze, kie-  
dy robaczy jak siadamy. Zresztą to  
naturalne. Kobieta w pierwszym wieku  
choć na kłopot, a uszczególnia gra  
w karty. Inaczej bardzo smutna starość.

Barbara

Ach to uniejsza... Pami Rados Ła.  
bielski do pana mała sprawa ściśle  
zakładowej natury.

Rados Łabielski (ustaje)

Stuz pami doktorowej: -

Barbara

Lualisions?

Rosl. Łabielski

Grunktem i ani sprób znaleźć. -

Barbara

Badać - badać tego nieroba asystenta -



Wierząc wyjechał do mnie i takż aluzję  
o różowej postawie, że wszystko we  
mnie zamartw.

Rad. Labiński

A ja ciągle mówię, wyrzucić go..

Barbara

Muszę mieć pewność. Inaczej padnę  
ofiara jego zemsty. O ja skłona że kauf.  
tam panie.

Wade Margajski

(chowa karty do kieszeni i składa to.  
hł, do przesła Lotyze.)

Co ona od tego Fabielskiego chce...  
 Aż się cały skurczył. O to Herdebus  
 baba... użrnie, mżrnie, ale to zdaje  
 się rozumieć.

### Preses Lottys

Wideri pan, jak paterę na takie re-  
 cesy to widerę jak dobrze się stało kim  
 się mi ożenił. —

### Stadr. Margajski

O to swoja inna sprawa. — He! he! są  
 pańcuki już trochę starsze w latach,  
 ale za to statecznie, bogobojnie, gospodarnie,



i z dobrego gwārda.

Przesłottys

Nie panie nadradco, jui godybym zwa-  
ryswat i oisnit iuz - to z jakas' miedzy  
i skiera, dxiwczynka, ot jak porauek  
majomy - Panie jak pan wchodki do  
sklepu z kwiatami, czy pan weinie  
zwizdly kwiat? Nie - i wusnie.

Nadr. Margajski

Moi!

Rad. Labielski (do Barbary)

Mam zamowioną elektryczną.

Barbara

Lavare cos' - to myła, to elektrysa-  
cja to deszcz.

Scena 2

© Ci sami i Dr Raczkiewicz, pozmiej Henryk.

Dr Raczkiewicz

Ja po pana - panie radco..

Barbara

Właśnie przypomniałam panu radcy.

Dr Raczkiewicz

A panów, potem kolejno będą czekać  
w gabinecie elektrycznym.



(idzie do gabinetu elektrycznego wchodzi  
Henryk.)

II Scena  
Dr. Raczkiewicz

Pan pierwsz mi pojechał po tę panią?

Henryk

Zaprzęga ją. -

Barbara

Niechże pan tylko jaks'...

Rad. Łabiecki

Co to? nowa pacjentka?

Barbara (z błyskiem złości w oczach)

Tak panie radco.

Stadr. Margajiki (do presesa Łotyśa)

Wre pan - szkoda wsiunąć się na niego  
uatkugli. - Miałem zamiarabrać  
paua karty i wleść do kutury dny, by-  
libysmy tam sobie ucieli partyjkę.

Preses Łotyś

Co się odwołasz to nie uciec.

Chodźmy na werandę - tu duszno.

(wychodzą na werandę)

Dr. Raczkiewicz (który wpuszcza  
radcę Łabieńskiego do gabinetu elektry-  
cznego do Henryka)



Dzielcie pan jedzie, - ja tu wysytko ka-  
 tawiz. Lwaiz Josefcsykievicova, w o-  
 góle za kawatiz co bydzie do za kawatizowania.  
 Dziel mi pan da te lekarstwa,  
 ktore siz wosoraj z sfabrykowato. -

Henry

Oto sa. — (podaje mu flasecki)

№ 2 Расклевки

Łauykanu mój gabinet i biorę klucze.  
bo mam tyle do czynienia że to... uwa-  
mie gławy.

Barbara

(która porządkowała leżaki i posłuski  
na nich)

Idę się już do tego Łabieńskiego —  
bo on mówi mi się ma ochotę przejść  
trochę przejąć się.

Henryk

Nie radziłbym mu...

Barbara

Glacisgo?

Henryk

Bo desers może padać, broda mu  
się odfarbuje i wtedy co?



Barbara

Pau jest bardzo złośliwy. Pau się  
nie uchowa. —

. Henryk

Ja się j<sup>u</sup>ż dawno uchowałem. Ale  
w stronę stogu to bym nie radził  
chodzić... Tam dla starszych teren  
niebezpieczny.

~~Dr. Raczkiewicz~~

(który zamknął drzwi do swego gabinetu  
na klucz, idąc do gabinetu elektry-  
cznego, wchodząc uświ: )

Stuz pani radcy!... —

### Scena 3

#### Barbara (wściekła)

Ory pan wie, że pod oknem pani  
 Józefcykiewiczowej znalazłam całą  
 skład pudełek od sardynek, —  
 dwie flaszki od portera, — puszkę  
 po homarze ..... ktoś jej to dostarczył  
 ktoś co chodzi do miasteczka. —

#### Henryk

Chodzi ja? pani dyrektorowo pani  
 już przechodziła (idzie w głąb)



Coś u dyakta z temi konami. —

Stefan. (zjawia się Stefan.)

Scena 4

Liś samci — Stefan

Henryk

Czemu nie xajędkają?

Stefan

Bo jak wczoraj goście przigli wozie da-  
chówki do altany na brockuie tak  
kłacz okularwili, jak tysego. pisa-

Barbara

Tego tylko brakowało (wybiega brockiem)

Henryk

Niech Stefan powie, żeby mi naprzęgi  
 & pojedynkę do wórecka. Stefan!  
 Czekaj jeszcze!

Stefan

Stucham pana asystenta. —

Henryk

wydało się, że Stefan przynosi  
 pacjentowi wiktuały & miasteczka

Stefan

Tylko tej grubiej i to nie zarose...  
 Może że umiera & głodu!



Henryk

Ows po to tu jest, aby umierać & głodu!

Stefan

Króćka można dostać & takiż kuracyi. A potem, to nie po chrześcijańsku ludźmi głodem umierać. —

Henryk

No! no! to do Stefana nie należy.  
Papawiaadam: — pierwsze jedno sala-  
mi — jedno porter a Stefan pojadzie  
stąd jak strata... Proszę wybierać..

Stefan (po chwili)

Wybrauś! — zostaję... Ale jeśli  
co z tego się stanie przes to głodac  
nie, ja nie biorę na swoje sumienie

Henryk

Tylko proszę pamiętać — żadnego par-  
dunu — wyiznu! —

Stefan

Sam tego nie robię prawie asystencie  
dla głupiego przeciętnego burmistrza-  
go kółka, dwóch takich inteli-  
gentnych ma sobie kobie przykroć.

Henryk



Symonowi - niech ten jeden coś  
 wiek inteligentny pojdzie ratować  
 dla drugiego inteligentnego kuce.

Stefan

A co pojdziesz szukać. Ale to takie  
 mało jak sprawy, warty się to w ko-  
 niczynę. -

Henryk

To dobrze - pojdziesz razem,  
 bo widzę że nie pojedziesz do miasteczka.  
(skierujemy się ku wyjściu i natych-  
raz na leżącego z siostrą Barbarą) &  
956/1

Scena 5

(Ci sami - Barbara - pończotki St. Racz-  
kievicz)

Barbara (tragicznym gestem)  
Panna !!!

Henryk  
Kto? (Stefan ucieka)

Barbara  
Oua! klacz! zabili ją - wyprawie-  
li ją na pług jak nosili da-  
chówki...

Henryk



Je ich spotkaniem - jak się z nią  
prowadziła Gertruda Orzechka na urodziny  
a dwóch kadejów podpierali ją po  
bokach -

### Barbara

I tak ją dostawili do stajni i po-  
stawili przy jej łóżku niby <sup>nie</sup> nic! (negle)  
Ale to panna biała, - czemuż pan to  
stolerować? -

### Henryk

A co mi temu zrobić? Może ją wziąć  
na ręko jak pannę Stasię - z kopy-

tem i ogrosu. - E! pani dyrekto-  
rowo daj mi pani spokój - (wybie-  
ga głośno - Barbara puka do drzwi  
gabinetu elektrycznego.)

Barbara (stucha)  
Mój panie! proszę na chwilę!  
Dr Raskiewicz (z pokoju drzwi)

Wszystko!

Barbara  
Kochanie! mój drogi proszę!  
Dr Raskiewicz (pokazując)

O co chodzi!



Barbara (z furem)

Ach ty stary miedotęga! Przez ciebie klacz padła - mówili, nie dawać im coś kiego do rzeki, bo to nieperue... Nadziali ją na plot i zabili...

Dr. Raszkiewicz

Mówiła doktorowa Orzech, że jest z obywatelskiego domu i że się na koniach zna.

Barbara

Wtasiń - ona nie z domu, a z cha-

tupy. - A teraz kowu zostawic to  
 klac do rachunku? Doktorowij  
 nie ma co, - to i zna kolegi,  
 Margajski, jak mu pitę dac do  
 rachunku to wreszcie jakby go kto  
 ze skóry darł - chyba ten preres...

Dr. Raczkiewicz

To, to - ale chyba to ostatniem ty.  
 goscini, jak już będzie miał wy.  
 jechać - bo taka klac to powinna  
 porzucić. -

Barbara



143  
Było her tego mikroby asystenta  
ich nie puszczac.

Dr. Raczkiewicz

A może ona jeszcze żyje. pójdę ko-  
harz...

Barbara

Idź się pod nos, które z naszych  
fabrykowanych lekarstw - to żyje. -

Dr. Raczkiewicz

Ach Basiecko! jak ty nieprzychylnie  
odnosisz się do mojej wiedzy! -

Barbara

cho! dobre już ....

(wychodzą i ustykają się na nad-  
radcy Margajickiego)

Scena 6

(Nadr. Margajicki - nadr. Margajicki  
posiada drwa Orzech

Gr. Rąbskiewicz

(na werandzie do nadr. Margajickiego)

Pan nadradca chwileczkę raczy zacie-  
kać na swoją koleję. - Ja muszę to sprae-  
wić czysto administracyjnę na chwilkę.

(odchodzi z głęboką Barbarą)



(ctadr. Margajiki iduci do stolika do  
gry + karty i z tamtąd zabiera ze-  
stany Nadradsanka Margajika whiga  
i spistrega ojca - poslušaj dokt. Orseel

Nad. Margajika 19.5.1911

Ja wśmnie rukam ojca ..

Nad. Margajiki

O coś ci się rozchodzi?

Margajika

Będzie potrzebowała trochę pieniędzy.

Nad. Margajiki

Naturalnie jak zawsze.

Margajika

To dla ... pana asystenta...

Nad. Margajski

Przecież go wstawiają do rachunku co  
tydzień (wyciąga trochę pieniędzy i da-  
je córce z westchnieniem)

Przynajmniej oświadczyć Ci się który?

Margajika (smutniąc)

Nie...

Nad. Margajski

Margajika

Nicola

A ja ci zapowiadam, że ~~to~~ <sup>ojciec</sup> ja i matka  
zdobyliśmy się na ostatni sezon



wiem ci matka pisała - żebyś her ja-  
kiego bądź naczelnego mi wracał.  
Sprawiało ci się na kredyt trzy,  
suknie i kapelusze i kostyum do  
gimnastyki i wiochęle pręci-  
radło i czerstwie co, to profituj  
i staraj się... Maw do wyboru pre-  
zesa i asystenta.

Margajka

Kiedy proszę tatki - pan asystent  
włosy odleci. -

Nad. Margajki

Gęś jestes' - nie masz mistryki na  
 ciele. A przy ślubie to już moja  
 rzecz. - jakos' się go tam zagada.  
 A po ślubie to już mmiejisa - Tylko  
 pamiętaś sobie - ja nie jestem wiec  
 zostanie na bruku - tylko matka  
 będzie brata po mnie to mędrz.  
 więc staraj się! Zdobytem się nawet  
~~na nocne czuwanie,~~  
 pod porożem boku gardoła. My-  
 ślałem, że ci się wreszcie oświadczy.  
 Nad ranem zaglądałem a my najipo-



kojnej tupać ~~w rumel~~ pikiety!

## Margajka

Proszę ojca, ja widziałam, że on się  
świdzi, mi widziałam co z nim mo-  
wić. A że takto, jak tylko kto do nas  
przychodzi zaraz proponuje pikiety... więc ja.

## Mad. Margajki

To i ja. Ja nie jestem panem na myśla-  
nie, i nie mogę rozkazać na karku  
Chrystusowe lata - mnie wolno grać  
to co chcę - ale nie tobie. —

## Margajka

Ł. 'proszę tatki! To już zapokój! Te-  
 raz to i święty Boże nie pomoże. Ja  
 bym wolęła nauczyć się co praktyczne-  
 go, to mogłaby się co zarobić na to  
 co mam po ciocie. Te trzy tysięcy  
 w kasie. - (ociera nos i oczy)

Madr. Margajski

To będzie wypadło... jaki sklepik  
 z barczanami. To wstyd byłoby dla  
 mnie... wybij to sobie z głowy.  
 Przekaj sobie jeszcze użę... to je-  
 dyny twój ratunek. -



Tad. Margajka (ojciec ukraiński  
1890.)

Nadr. Margajki

Musi pan asystent mi Tadeusz ?...

Musi się mi podoba !

Margajka

Właśnie proszę tatki o to jest za Tadeusz  
dla mnie ...

Nadr. Margajki

Wiedzieliśmy że jestes grupia, ale kiedy  
aż do tego stopnia ...

Margajki

Ach ! proszę tatki ! proszę tatki !

Oj to moja wina to wszystko !  
 Tylko rano tylko siedział w kasynie  
 a mamcia dbała tylko o to, żeby  
 jeść było na czas i pod dostatkiem.  
 A i młodość moja przeszła. —

Nad Margajski

Pacho!... mi rob mi tutaj sceny...  
 dość mam tego piekła w domu.

Margajka

Och!.... ja mam dosyć całego życia.  
 Jesus Marya! jak mam dosyć! Wstanie  
oczy - wypuszcza pieniądze, wypada



drova. Orrech.) / głęboko

drova Orrech

Jest tu pami tatko?

Margajka

Jest tu -

drova Orrech

Drizkup - o tu biez piersie piniade.

Margajka

Drizkup - tak mi sie wysunęły z ręki.

(ociera rękę - zbiera piniadę i mychodzi  
srodkiem.)

drova Orrech

/ do nadz. Margajki

Pau nie - wydało się. Widziałam jak  
okoje pędzili do stajni. -

Nadr. Margajski

Lutykajmy!

Josz Orzech

Gdzie?

Nadr Margajski

Ja pami coś zapropowuję. Wziemy kar-  
ty, wykradniemy Łabieńskiego i kasujemy  
się z kukurydzą - tam nas nikt nie  
ruszy. (idzie do drzwi gabinetu elektry-  
cznego)



From Orreel

Ja się tam nie boję - wielka awantura  
 taka głupia, chuda klauzura... co to może  
 być warte - parę koron. Pociąg przegadany  
 pudel kosztuje 20 koron.

Nadr. Margajski

Ł! Co panu miło! A przecież to może  
 być prestium affectionis - a panu  
 gra to perfecta?

From Orreel

Ja gram we wszystko -

Nadr. Margajski / u de w gabinecie

Pst! — radco!

R. Labiński

Stuz nadradcy.

Nadr. Margajski

Lasty okolice, które zmuszają mnie  
i doktora Orsela na jakiś chwilek  
się ukryć. Proponuję prefekta.. skoro  
mnie wypisze. Potem i tak nas  
ceka nad wieczorem odebrać samego  
dyrektora. Pan wie czemu to pisać.  
Luzkajmy!

R. Labiński



157  
Możeby wziąć parasol. —

Nadr. Margajski

Nie ma czasu — pami doktorowi dobrodziejsko  
weś pami radę po drugą rękę bo go-  
tów uciec.

(bierz Łabickiego pod rękę.)

Dalej! marsz! Łostawny iu na Tup  
pressa, wiel się z mimi ułory. Prędkiej!  
prędkiej! (wychodzę duciem krokami  
głębię. Po chwili wychodzi z sadu mce.

Bierstockel i Henryk.)

Kellia

9t5h5  
1prawy

1945  
~~Henryk~~ Henryk

Maciuśka Bierstockel  
Mec. Bierstockel

Nie! nie! to daruno, nie daruję pa.  
 mi kicia. Dobrze iż pawa zapałam.  
 mmi się ualeśi moja gimnastyka  
 oporowa .... nie ustąpię.

Henryk

Ale ja za chwilę jadę - już kuce  
 się kwalifikuję...

Mec. Bierstockel

Ory mam tak powiedzieć jak moja  
 Lilusia? (... udając driska) Ja nie.



cheg; ja nie potrzebuje, ja pierwas. -

Henryk

Wszystko dobre - nie tracimy czasu - Niek  
pami staję do pracy.

cheg. Bierstockel

A co? ja wiem, że ja u pana wszystko  
wyskakuje. - Lecz ja mam sposób po-  
stępowania z nią - w-a-l-a-ję-cy.

Wszystko to w ogóle nie ma, - (staję do  
pracy.) - ona takto musi być.)

Czy pociągacie - czy odpychacie?

Henryk (mimowolnie trochę wściekły)

128  
Chcie pani mnie odpuścić. O! taki  
stały opór?

M. Bierstockel

Po czymś bez przekonania.

Henryk

Tera - garde à vous - ja prawię odpowiem.

M. Bierstockel

Tak okrutnie? bez oglądania.

Henryk

Musiademu zebrać wszystkie siły woli. -

M. Bierstockel

Po cóż? Ach!...



Henryk

~~On~~ się stało?

M. Bierstockel

Pp - rus. kic. . . .

Henryk

Łtamał się?

M. Bierstockel

Nie - ale o mały włos, że się tak nie sta-  
ło. - Byłabym nieprecyzyjna. Według  
mojej własnej formacji stopień kultury  
świeższej u kobiety, studiując jej pancer-  
kie. Dlatego tak bardzo dbam o moje

paruokcie. O ten piąty przególny -  
 midri pan - jak uigdał i jak <sup>lasterko.</sup>  
 wielką mu <sup>przejawia</sup> uwagę... Co?  
 teraz cienie z syje? Tylko ostrości  
 Lawre mi się pry mił zwraca w gło-  
 wie.-

### Henryk

Stę pierz. Pani rusa się na liniech  
 najłatwiejszego sporu. -

### Mec. Bierstockel

Tak.... ale bynajmniej sytuacye, które nawet  
 solidny indywidualności jak u nas, by.



trzęca z rękawami: och! / podłoga mi  
pranie w ręku) Och! chęć - pa-trie-  
 moj nasz miot; że mam szczęśliwy  
 rapach stosów tych - na karku drabach.  
 Czy pranda?

Lewyk (oddychając ciężko)

choć...

M. Bierstockel

chęć jest czasem taki smieszny-  
 ar usiwy -

Lewyk

choć pań teras usiwy -

Mec. Bierstockel

Dobera! (siada) Henryk ryciąga ręce -  
ona cyni gest lewicy, ryciągając  
swój pasury kuchenną kotki)  
 "Ach! tak chętnie bym kogoś udrapała.

Henryk

Proszę panie, - oto moje ręce...

Mec. Bierstockel

Panie? nie! nie mielibym serca, do  
 tego jest przecież mecenus - mój mąż.  
 Nieraz go zadrapię do krwi - takie już  
 mam przekonanie. On nawet kryje się



siz wtedy szczeliwy. —

Henryk

Pierwszy ciotnik. —

Mec. Bierstockel

Przeiwicie - kupcie szczeliwy. 'U'miem  
go ciwie'! - Intencje mi robić pierwsz  
klasy - sam palisander - ja mam już  
taki gust - palisander wolę - nawet nie  
uważa! Jest trochę cieplejszy. Och. mu-  
ra mnie pan do postawienia... uniosta  
się... Co? zobaczyć pana u nas? Necessa-  
ry dla pana bardzo rad.



Henryk

Wie wiem czy będę miał czas. —

Mec. Pierstrocki

Och! mi Ducham radnych wymówek...

A resztę pan musi wytracić w lokalach —

Co? — Ja się panu przyznam, że ja głównie

i przeważnie takie. Od czwartej do piątej

tej pan mnie zastanie w Urzędniku — po

piątej w młynie Tustanowskiej — po

szóstej u Drechlera na muryce — a jeżeli

nie tam, to może pan zajdzie do cu-

kierui Pomadomiego, tam będę z pewnością



Wśród mam swoje stoliki - tak z Li-  
lusią biegamy - a dependenci męczą  
sami nas odnajdą.

Henryk

A Lilusia także?

Mec. Pierstockel

Och! to bapiesne dziecko - ona bardzo  
sobie lubuje takie życie. Pan wejdzie  
do którego z tych lokali i zapyta pan  
o mnie pierwszego lepszego kelnera.

Albo i to zbyteczne. Lilusia chodzi  
zawsze między stolikami - pan przystąpi

do nas dobrze?

Mecenasa

Henryk

Dobrze. Ale co pani robi w takim lo-  
kalu? Och. ja albo rozmawiam w kresytach  
wysoce inteligentnych, albo ironizuję  
na koszt bliźnich. — Bardzo przyjem-  
nie, skoro się ma doświadczonego partnera.  
Zresztą pan musi takie prześiadywać  
w lokalach.

Henryk

Cham fidus, specyalnie studencki ka-  
wiarnię — to mi wystarczy. —



Mec. Bierstockel

Ach! czemu jedus? To wlasnie rajmuje Zmiana.

Henryk

Niemozliwe - bo mnie nie ma nie pani co?  
Kreda - no! kreda! Paniu to nie potrzeba  
ale mnie...

Mec. Bierstockel

Sta dwyczajnie! Ale ja ~~przed~~ <sup>przed</sup> panem czy-  
nię spowiedzi z mojego bytowania / ze  
smiechem / jak się teraz urobi - a pan  
wykorzysta ten brak oporu i gdzieś  
jestem po prostu na Tasce i mi Tasce

pana. To more kawracie w glowie ni-  
dozwie nawet silniej jak ja natura.

Henryk

Proszę być spokojną, mi wykorzystam.

Mec. Bierstockel

Nie kasi mi pan katoraci tej naszej wspólny-  
-sity woli. / patrzy na niego przeciegle-  
-obojni milcząc uśmiechają się do siebie  
po chwili mec. Bierstockel mdleje.)

Proszę zapominajmy że pan jest .....  
młody - bardzo młody. -

Henryk



191  
A pani piękna, bardzo piękna ...

Mr. Bierstockel

I dzisiaj bardzo gorąco.

Henryk

A to powietrze gorąca magnetyczna burza.

Mr. Bierstockel

Wtę lepiej przerwać ... ten ...

Henryk / z aktorem

Jeans oprowadzi gimnastyki...

Mr. Bierstockel

Która może przestać być oprowadz...

(z aktorem rochodem się - ugle & chodzie)

preres Łotyś

Leona S

Preres Łotyś - Henryk

Mec. Bierstockel / która puse.

chodzi do głównego trijicia, korzystając  
Henryka i preres Łotyśa, stojąc już  
na werandzie uświ do Henryka)

Lapomniatam panu powieckicie ... di-  
 lusie popadła + jakiś depresye,  
 nie jadła obiadu - chciałam postać po  
 pauze i o cudo! mi pozwoliła = Coś mię-  
 dry wamni zdaje się zasło ... Ej panie



bo pan me będzie moim kiciem... A szkoda.  
 kruszy dependencje tego kicia o mię się  
 ubiegają. Lilusie zabiera panna Polka  
 do Tarciech, niech pan się z mią pogo-  
 dzi.... Pa! a rivederci!... (wychodzi)

Pr. Lottys (patrz za mią)

Wspaniały okaz, występień w miarę.

Henryk

Morawy uśmiech trzeba przysnąć -  
 niech pan przeszedł w konkurencję.

Przes Lottys

Nie chce panu wchodzić w drogę. —



174.  
Henryk

Mnie? Czy pan nie widzi, że cała moja  
przeszłość i wszystko cieni się tu trze-  
mam jest to, że mi rucam chustki  
ale migocę nią, to przeszedł. Doktor  
a zastawca asystent kowaty, czy taki,  
który zrobił wybór przepadł. Ładnie  
mi tego mi daruje, że to mi ona wstanie.  
Ale pan, panie przesie... co pan  
przepuści... niech pan wybiera...

Przedostatni

Przedostatniemu, to że ja wyprzedzam



125  
panie drogi jak mówi, który z wielkich  
Ludwików, a pragnę wypręgnąć z godnością.  
A potem panie Henryku, czy to warto  
abyś się tu zapomniał?... Może pan  
bo młody...

Henryk

Wie pan tak wiele rzeczy...  
...

Łotys

A no... widzi pan... i Pan uważy... no więc...

Henryk (z pierwszym rozumieniem)

Ja panu powiem... jest jedna rzecz  
warto grzechu i godna uwagi - to jest

itaka prawdziwa - jasna - dobra  
 jednolita drewnynka - To jest na-  
 prawdę piękne.

Łotys

Tak! ma pan rację - to jest ta jasność  
 rycia, czy dla młodego czy dla starego,  
 i to jest ta prawdziwa piękność kobieca.

Henryk

I dla niej jednak zapomnieć się warto...

Łotys

Wierzę panie - warto...

Henryk



174  
A zwłaszcza gdybym tak jak pan miał  
za sobą...

Goty

Co? moi lata?

Henryk (z ironicznym uśmiechem)

Ach! to nie - to jest bagatel... pierwszy  
lepszy formal potrafi i musi być młodym.  
Ale e - me - ry - tu - ra to wielkie  
słowo! Je panie przenie, gdybym miał  
emeryturę za sobą, to narządziłbym się  
z najcudowniejszą i najstodszą dziewczyną  
na świecie. A tak patrząc jak to czynią

drudzy, a samemu pchać powoli. pół-  
roczna medycyna, jedno za drugim  
(z westchnieniem) jedno za drugim...

### Łotys

Studia medyczne są kosztowne?

### Henryk

Phi: to idzie na tysiące ... to cała tra-  
gedya zwłascza jeżeli się miało zyc,  
ktorego całę duszę i pragnieniem było  
mieć syna na medycynie. I nagle,  
wybrał pan sobie, gdy wszystko jest  
na najlepszym torze — gdy całe miasteczko



nie ma siły uwielbienia dla matrego urzę-  
 duika, który potrafił tak sobie od ust-  
 łąstko odejmować <sup>gdy</sup> i ten matry Henryk  
 już przepchał pierwsze rygorozum, wyka-  
 raje się u biednego urzęduika cukrzy-  
 ca z karbiunkiem, brudna operacya i-  
 smierć. — Henryk jecha dalej medycy-  
 nę, matka zaporysa się i bardziej do  
 szkieleta jak do ciotnika podobna,  
 czeka na ów doktorat, wpatrzona w me-  
 go jak w tęczę. Henryk zostaje asystentem  
 tu i tam, — walery z neurastenią, troję



autodossia, z pięknościami pan mecenasa-  
sowych i t. d. i o mała tragedia co-  
drumna, bardzo głupia, bardzo ładna  
i bardzo zmyślana o której taki pan  
prerzes, taka mecenasa - i taka jakas  
środek drzewcyna nie ma pojęcia. -  
Przechodzi się mimo i nawet nie powie-  
się o! patrzeć ten chłopak z czer-  
wonymi. ten chłopak nie ma ambicji,  
ten chłopak jest kobietą na wielką  
skalę, ten chłopak jest lew, ten  
chłopak jest ciętym ~~at~~ medykiem,



~~ten chłopak jest młoda...~~ ten chłopak  
lepiej żeby nie był żył (zdeuszony  
śmiej się młodo.) Co? panie przenie  
jak się pan dowiecie do mnie patrzy...

Lottys

W każdym razie z uśmiechem sympatyz.

Henryk

O tylko nie z politowaniem panie przenie.

Lottys

Przedewszystkiem nie narywaj mi  
pan przenie - Mów mi pan kryzysie  
po ludzku pan, albo jak tam będzie.



Henryk

Ach! to cudownie, przestań gadać  
za dużo o potęgę. Idy się mamić ty.  
tużem, to jakbyś się dra kroki  
naprósł, a jiden to tyś. Wiemadkę tego.

Gottys

I ja takie. I będa pan częściej ze mną  
tak skręty, jak byś przed chwilą.

Henryk

Olepiej mi; - przesłóć to jest rhytek  
a na niego mi można sobie znowu  
poskobić. Tak jak na miłość. (stychać)



śmiech Lilusi i Rósi - widać też na  
 ubrykanych drzewach sadu. Męczy się  
 odurzającą miinowoli głową w stronę i kęś  
 dobiega śmiech kaskadą srebrną dwójką  
 dzień i noc i gra też.

Łotys

Jak pięknie śmieją się te głowy.

Henryk

Po dzień i noc! baroko po dzień i noc!  
 (na werandzie ukazuje się Róża i Li-  
 lusia. Lilusia skacząc błyszczy za sobą  
 białe przesłanisko, którym jest osłona





mając pod niem trykotonne brata u.  
 branko kąpielowe. Wyciąga broniący  
 i śmiejący Rósi z wstawił dwie wielkie  
 sylkretone depilki i uciła z miami  
 na scenę wołając: Niech mnie pani  
goni... Rósi przostapi na werandzie  
 balana falkę rozpuszczonych wstawił.  
 które podwabiła długą falkę, spadły  
 jej nagle na twarz i ramiona. Rósi  
 jest ubrana w jasnoblękitnym kitlu  
 z lśniącej srebrno ceraty, które to kitlu  
 w wszystkich miejscach kąpielowych



uisnąc do kąpieli pacjentów. Prępa-  
 samy pastkiem wirko króto bioder - okrywa  
 ją całą - a pod płaszcza widac' jej bosc  
 stopy. Teraz, gdy tak stoi na tle tęczy  
 a fali szwach rozpuszczonych włosów,  
 robi wrażenie cudowny - olśniewa sama,  
 waląc z woskami, cudna i drwicie wroce,  
 pocięga oczy swą pięknością i wdziękiem.  
 Dostęga kpatrowych a wież męczyka-  
 sawstydrona, chwile tracha się, nie  
 wiedząc co pisać ze sobą.

Przeszłość



Jaka ona piękna!  
Henryk (zapamiętał)

To mała piękna!  
 (Lilusia sposterzega mężczyzn przebiega  
 mino Henryka, nachmierzona skacze  
 na fideu z leśaków po prawej stronie  
 widzion, kawią się i stroje przeciwnie do  
 i tak porostają z głową zakrytą.  
 Róśa wsta do niej, Lilusia moje kpiłki

## Scena 9

Przesłoty - Henryk - Róśa -  
Lilusia prynci Stefan.



Lilusia i pod przesłaniami tryzga z kę

Tu są proszę przyjdź przebie!

(Pocia biega i kataru mię się przesł  
mglicyruami z awstydoua.) Roria

Ach przepraszam państwa!

Łotys

Ła co? Łotkie dziecko? Ła to, ci jest  
tak piękna? To my raczej dziekować  
ci wińczymy za tę uroczą chwilę,  
którą nam traja pięknie sprawiła.

Roria

O! proszę pana (zobliś się do Lilusi)

Widnia co' robiła: inulib

Lilusia

Dobrze pami tak - było mnie przy-  
misić aż tutaj - miechby był robacys  
że i mnie na rękach noszą (styciac  
dworaki sąsiadujących kucio, wchode  
Stefan.)

Stefan /97569/

Ekwipar pami Asystenta (rychodki)

Henryk

Dobrze - idę - H. S. S. R.

Lottys



Witaj pan co - więcej mnie pan także  
wywiercie. Wyjdę na gościniec i tam bę-  
dę czekać na pana - i przysiędę się..

Henryk

Nie będę wracał sam, tylko wraz  
z pacjentką.

Łotys

Wroć do domu - uciekam przed odkry-  
ciem dyrektora. Widziałem się na dachu  
po ucieczce z kapłanem. Wobec przysię-  
gi uciekam. Ma mieć odkrycie po-  
trebie oddychania woskiem. Miałem dożyć

przesięgo odrytu o stręcamin fluide  
czy pracy z konicz-palców.

### Henryk

Siedzi teraz w stajni i opłakuje  
 z Praciz klac.

### Iskrys

Ach! trzeba będzie za tę klac zapła-  
 cić - to biedni ludzie na dorobku. Żal  
 mi ich! No ja idę - a pan za chwilę  
 wyjedzie kucami po mnie. Muszę  
 kupić w miasteczku tytoniu (do Rosi  
która przez ten czas upijała sobie wódecz



i okryta lilusią przeciwadestkiem)

A tobie Róziu co przypieć? Cukierki,  
ciokolady?

Rózia

Dziękuję - mnie nie nie trzeba. -

Lottys (trzechodząc)

Poczęstujes pania Józefczykiem ciotką.

Leuryk (po chwili do Rózi:)

Gniewamy się ciągle?

Rózia (patrzy na niego i Tralko)

Ja się mi umiem gniewać! -

Leuryk

Henryk  
 Szkoda!

Róża  
 Preszły - na pauc dziś się gniewać  
 mi można.

Henryk  
 Dlaczego dziś?

Róża (i prosiła)  
 Bo dziś pana imieniny.

Henryk  
 Co pani miś - zapomniałam -  
Róża



Ale ja pamiętam! ryce, pauc / precera  
ryce po ciele / wszystkiego... wszystko...

Henryk

A ja drękuje... proszę daj mi Pauli...

Róża

Cóż? nie mam nic...

Henryk

O tę różę, którą masz przy pasie.

Róża

Ach a cały dzień. O to nie...

Henryk / wpina do butowierci

przepysną, purpurową różę, którą

19  
moja Pócia podłoga)

~~Tak~~ porostanie przy mnie do końca me-  
go żywota.

Pócia

O to za długo!

Henryk

Za krótko raczy... przynajmniej dla  
mnie. (chcę pocałować Pócię w rękę

ona rzucając się do niego,  
która leży ramiona i klatkę piersiową  
na jego klatce)

Pócia



Przez pana asystenta. Liliś naprawdę  
 jechał z dworostawa, mi jadł obiadu,  
 i miś jechał podwieszać.

Henryk

Michał jest pani da na podwieszać  
 czekolady, ciastka, to raz na tygodnie.

Róża

A dwoje ciastek?

Henryk

Try - cztery. -

Róża

Saua przyniosła ... (wybiega - spotyka)

sy i rezydentowa Józefcykiewiczowa)

## Scena 10

Henryk - Józefcykiewiczowa - Stefan

Lilusia zakryta. /gt3big/

Rez. Józefcykiewiczowa

Jest tu nasz asystent?

Pani

Jest tam właśnie -

Rez. Józefcyk.

Panie asystencie...

Henryk

Stusi, pani! - (podchodzi do Lilusi)



Panno Lilusiu ... ~~jak~~ depresja trwa  
ciężko? J. H. L.

Lilusia (a pod prescją adla)  
Ja się - proszę się mnie nie cieszcie!  
Prezydentowa Łosefcsykienicowa jest ubra-  
na w długą angielską nocną koszulę  
i trepki - na czubku głowy ma spójte  
trochę włosów, na karku ma modrą  
paltó w kratki z pasem i guzikami.  
W kieszeni paltó tkwi ogromna marchewka.  
To wszystko robi wracając  
się kopy siama, sapie i dysze ciężko



uiuio to między się do Henryka i uśmiesz.

Rek. Józefczykiewiczowa

Ja tu prosto z kąpielii Stoncernej  
i tu przed kolacją - dziś dzień mo-  
jej wagi. Pan mnie kwazi luby panie  
asystencie. Niech wiem jaki wyrok  
zapadnie. Czy dalej będziecie mnie  
biednie, głodnie, czy już wrócić pro-  
cz do normalnego życia. Zdaje mi  
się że troszeczkę schudłam -

Henryk (biorąc kapelusz.)

To się pani zdaje! Pro ja widzę



węce przeciwnie. - Wąsyć paui mi mam  
czasu, bo ja jadę do miasteczka, uiech  
to uiecyri sam dyrektor - albo pauius Rócie.

Rek. Józefczyk.

La mi w świecie, uiekt tylko pau.  
Ja siadam na krąg i siedzę dotąd, do-  
póki pau uie wróci.

(wytari sapiąc na krąg i rozsiada się.)

Henryk

Jak się paui podoba...

Rek. Józefczyk.

Pau jest okrutny!

(Stefan wsiadłszy łapiąc się za palce  
i stawił na scapie z książkami, prze-  
chodząc między grobowym grosem.)

Stefan (głośno  
prawy)

Osiemnam się zwrócić uwagę pana  
 asystenta, że tu się denerwuję...

Henryk

Idę! Słysz panu? Mówi mi to!

Mówi mi to!

Prof. Józefczyk

Ja czekam...

Henryk.



Wesołej zabawy! (wychodzi i znika z gło-  
bi sadu, słychać odjeżdżające kucy i gi-  
nęcy odgłos drzazgów.)

Rev. Józefczyk.

It! It! Stefanie!

Stefan

O co się rochodzi wielmożnej pani?

Rev. Józefczyk.

Jak Stefan będzie kupować dla mnie  
na noc kousery z homara, bryndzę  
i butki, proszę wstąpić do cukierni  
i wziąć tort czekoladowy, który dla



mnie kamotniejsu.

Stefan

Stie hiedrie au: torta, au: cnota. -

Rew. Jozefczyk

A to co ruowne?

Stefan

Przez prosta - wykryto nasze krasactwa  
i oto konsekwencya. Miala wielkosc  
pani rydel i Topatę, mogla zekopac  
w ziemię pudełka i flaszki, nakle-  
pac i bytoby wszystko w porządku.  
Ja nie mogę mojej karyery, dla



wypielniania kołódka poni nararai...

Per. Józefczyk.

Cis ja teras robię...

Stefan

Będzie wielużona pauc ryci wśladym  
 przemyślen. Ja tak rycim ze moich  
 sierociniskich lat i <sup>jestem</sup> ~~byłem~~ chudy jak  
 szkielec bez zadnych piwnu dyndu  
 przyrodo - licuiccy  
 clliędzy nami uodize, uozi drisci  
 tak samo ryci i sz takie jak szkic.  
 lity ale to rokiya i prace. Wielużona



pani także się rozwinię i wykwatci  
 (choćby Róża, miesie na tacec deka.  
 misiek z czekolady, estery duse  
 ciastka i miesie do Lilusi, która przes  
 ten czas pod presieradtem napraw  
 dz zamsta. Róża przyniwa kresetko  
 i stawia tacy przy lesiatu, na ktt.  
 rym lesy Lilusia)

Róża (do Stefana)

Czy mi ma wiccorusj poety?

Stefan

ctie wiem co się stalo, ale mi ma listo.



nossa ... J. S. R. L.

Rosie

Moje jeszcze nadejdzie. Czy Stefan  
przygotował katedrę na dachu dla  
pana Dyrektora na odczyt.

Stefan

~~Witam wasz drabing.~~ Ale desce wii  
to powietrze - to uciek was pan Brz  
ocali od tego odczytu (wychodzi głębiej)

Rosie (do rek. Jożefy kierownicy)

Moje panie, żałuję?

Rek. Jożefczyk. (xli)

Grigory! Ale pamiętaj, że ja nie lubię  
kobiecych zabiegów medycznych.

Róża

Właśnie i dzie pani dyrektor to on  
pauza zwasi

Scena II 19<sup>tego</sup> luty  
Lewo!

Per. Jurecykiewicz na tracku

Liliusia uspiwna pod przeciwnością

Róża - Dr. Raczkiewicz

Dr. Raczkiewicz (do Rózi)

Gdzie pani radczyni Konopajty?

Róża



207

Była na słonecznej kąpiel -

Dr. Raczkiewicz (napiisany)

Proszę ją zawiadomić, że przed odjez-  
dem zastrzyknę jej licytynę.

Rozia (cicho odprowadzając go na  
bok.)

Ona ma licytynę - wysze a w aptece nie ma.

Dr. Raczkiewicz (cicho)

Proszę mi przynieść cichaczem  ~~wody~~  
przygotowanej wody w szklance - to  
będzie wystarczające. (do rewid. Józef-  
cyk.) Co pani robi na tej drodze?

Rev. Józefcy kilnicowa

Prekam na pana asystenta żeby  
mnie zwarił.

(Róża wysłała środkami)

Ja to uczynię! (zabiera się do wacenia)  
Co to pani tam ma w kieszeni?

Pier. Józefczyk.

Moją kolacyę. Przecież pan doktor  
kazał mi, żebym jadła to, co trzęci.  
gnę z ziemi, więc trzęciagam co mogę!  
(trzęciaga z kieszeni obierzynię marchew.)

Dr. Raczkiewicz

Piękusi - to dla pani jedynę kba.



wiem. Tylko miel pani pamięta, ude-  
rzyć trzydziściu sześć razy rękami, w to,  
co paui ma pod rękami. —

Per. Józefczyk

W co mam uderzać? w tę marchew?  
ma surowo?

Dr. Raczkiewicz

Tam pod płotem rośnie koper, miel  
pani zerknie Tedyki... bardzo zdrowe  
warzywa także jeść ma surowo..

Per. Józefczyk

Dziękuję! To wszystko byłoby bardzo

odpowiednie, gdybym miała trochę  
zwierzęci przerwającego - ale tak  
jak jest - to rozpaczliwe - jak Boga  
kocham to rozpaczliwe!

Dr. Raczkiewicz

Czy pani żyje dla tego aby jeść!

Rev. Józefczyk

Ale ja nie żyję.

Dr. Raczkiewicz

Ja pani powiem prawdę, pani kuś  
użyła o 2. kilo. Ja nie wiem co pan  
rezydent powie, jak przyjdzie...



Per. Józefcykiwiczowa

A wiek sobie gada co chce - umie  
to już wszystko jedno! -

Dr. Raczkiewicz

Ala honorowi gościami, to nie wszystko  
jedno - napisz pani kartkę, ile  
pani dziś trzyma!

Wychodzi do swego gabinetu, który otrzyma  
z kluczem, rezydentowa Józefcykiwiczowa  
chwytając patrzy na nią, wreszcie reska-  
kuje i wagi biegnie do teraseczka na  
którym stoi czekolada Lilusi, wypija



z debanka cokolady, chwyta ciastka  
pakuje do kieszeni palta i wraca  
na waga na którą wdrapuje się sa-  
piąc i pakuje proszenie kawałek  
ciastka, który ukradł w kieszeni.)

Dr. Racekiewicz (wraca z kartką  
z ~~receptą~~)

Oto jest ile paui warty dris.  
 Liczcie to, ale prawdziwie. Niech  
 paui idzie teraz pojeździe na  
 sztucznym drewnianym koniu, w sa-  
 li gimnastycznej uoxia dris' kurs  
 galopa - będzie paui miasto lepszy



apetyt na kolacy.

Per. Józefczyk

To mi chyba niepotrzebne.

Dr. Raszkiewicz

A potem zapraszam na odsyć...

Per. Józefczyk

Nie omieszkam... nie omieszkam  
(wychodzi środkowe) — (do siebie)

Będzie mi widział jak stoję ucho.

Scena 12

Dr. Raszkiewicz - Lilusia, która bukię  
dotrąga taczę z podwieczorkiem, za-

głoda do drbańska, dostęga że  
jest pusty i wreszcie.)

Lilusia

Tu była czekolada! Gdzie jest moja  
czekolada. —

Dr. Raczkiewicz

Napisał dawno po podwieszeniu —  
teras kuchnia zamknięta i regulamin  
zakazuje wydawać jedzenia. —

Lilusia

Ja byłem głodny...

Dr. Raczkiewicz



Regulamin zabawy być głośnym  
pomysłowy jedyne posiłkiem a dwu-  
giem ...

Lilusia R.S.L.

Ja chcę moją czekoladę. Pan ją pierwszy  
wypić, albo ta gruba stóra, co się  
dostała do wadze ... (wchodzi Stefan i wie-  
sie gramofon, który ustawił w kącie.)

Stefan

Się z ogrodu gramofon bo zabiera  
się na burzę i państwo będą pierwszy  
po ciemku tańczyli.

Lilusia

Czy to Stefan mi wypił czekoladę?

Stefan

Proszę stężyć!

Lilusia

To pierwsze ta gruba. —

Stefan

Pierwsze — bo ona się teraz żywi wstępnym  
przeucytem. Wskazatem jak się ka-  
pychała ciastkiem, kiedy a tąd lecia.

Ta. (Lilusia lata po scenie to prze-  
radle)



Lilusia

Moja czekolada 'Ja chcę moją czekoladę.'

Dr. Raczkiewicz (który przez

ten czas siedząc na kanapie ~~na kanapie~~

przeglądał kartki swego rękopisu mówić

poł głosem) Chrupkowi Stuchacze i Stuch

Chacski! Wy nawet nie wiecie co się

musi w króciach waszych pałków,

oto treść waszego życia - koncentracja

i aglomeracja waszych sił życiowych.

Pracuj, jiducym słowem - pracuj...

Lilusia (stąpi przed nim)

Ja chcę moje czekolady...

Dr. Raczkiewicz

A coś to za niezwykłe stworzenie! Ste-  
fanie przyniesij tej czekolady, i za-  
drzwi pierwszy raz na odczyt...

Lilusia

Ja nie chcę, ja mi potrzebuje... ja chcę  
tę co była w tym debaniczku...

Dr. Raczkiewicz

To miępodobne do ziszczenia.

Lilusia

To ja się rozchoruję i umrę...



219  
(kręci się na swój lewiat i zakrywa się  
prześcieradłem.)

Dr. Raskiewicz

Strach: żadnego kaciunka dla mego  
stanowiska i wiedzy: (zabiera kartki  
i ucieka do swego gabinetu, na koniec  
prostopięt kłuska pod pręścieradłem.  
Stefan ustawiający gramofon.)

Stefan I lewy

Radziłbym trochę opamiętania aby  
przedwczesnych wybiegnięć tempera-  
mentu kobiecego.

Lilusa

Patwariorum domestica!

Stefan

Lgoda! uinil bę dzie, ale jak tak  
dalej pąj dzie, to powinnośac' przy.  
wleuń matronce wielmożnej pa-  
luński (wychodzi-stychać deuuek u  
oderyst.) / gt 5 big lewo

Scena 13

Pauis. Mec. Bierstockel, rad. Kono.  
pajty - p. Ikema, nadr. Maszajka  
rex. Lorefykiewiczowa - pryncy p. Anna



p. Pória . . .

Radca. Kóuopajtyś

Jest tu pan mceusowa Bierstockel?

Stefan . . .

Pani mceusowa jeidei na drowianym  
kociu galopem w haci gimnastycznej.

Rad. Kóuopajtyś

Proszę jej powieścić że ja tu jestem  
i czekam na nią. Stefan tychodei

wpadają p. Treus - urod. Margajka,  
Lilusia uakryte preiieradtem.

J. Treus

Gt 5 wie, prawn

Jestem ! chodźmy ... zaprowadź  
was bruno, siwka - bzdriem nasad  
to do radzienia minit

Rad. Koupajty

Dyle tylko dostac' to, co pragniemy.

Irena

Proszę paui - szampa paui dosta-  
nie nawet na bieguie potnocnym...  
A tu rozchocki się o szampa - prawda.

Margajka

Bzdriem pięć szampa ?

Irena



A co? paui chciała krasne uleko?  
 Tobysiny go wracyty na imieniny....

(wpada mec. Bierstockel i p. Józefczyk  
triecowa w spodnicy i w płaszczu)

Mec. Bierstockel.

Jestem - chodim - głęboko prawno

Margajka

A może on strampau nie lubi?

Irena /cała scena  
w głębi

Gdzie paui widziła mężczyzna, któ-  
 ryby strampaua nie lubi?

Margajka

Mój tato...

Irena

Takie gadanie! Ale jak tam w kasy-  
nie? každy mężczyzna musi że nie  
lubi trawpana - a gdzie się te krowie  
butelek podcieraż, na całym świecie!

Rev. Josefczyk

Co uas to obchodzi co on lubi, czy on  
lubi. Dla mnie proszę żeby była mądra.

rad. Kucopajtys

A dla mnie....

Mec. Piernstockel



Powiem ci to po drodze - uciekam  
 bo czeka nas albo burza, albo co gorsze  
 odezwę dyrektora...

Lilusia (ochrany przyjaciela  
do - wpada niegdę nie wróć)

Ja z trawą: 'musicie mnie zabrać z sobą!'

Mec. Bierstreckel

Mieś Lilusiu, sensu nie ma my karas  
 bydlęcy z powrotem.

Lilusia (do matki)

Cieło będzie - mi decyduj mnie... Ja  
 Także muszę wybrać to co lubię...

Mec. Bierstockel

Ja wiem która, markę lubię - bóg de spokoju...

Petr. Józefczyk.

A creść dzieci i ryby nie mają głosu...

Lilusia przebiega do p. red. Józ.

Ja jestem już dorosła, a potem to paui jest wieloryb kameradalski!

(do paui) Jak mnie nie weźmiecie z sobą, to ja w tę pętlę lecę do dyrektora i was zdradzę -

Mecen. Bierstockel



Oni ma co trzeba już wziąć - ona nam  
wszystko popsuje. Ale jestes mi ubrana.

Lilusia

Ja lecę po prasecyk - was dopędzę -

Mec. Bierstockel

Początek scierki...

Lilusia

Wiem, wiem, - (wylatuje środkiem - uważa  
się z p. Stasia - która wpada jak  
bomba z ogrodu)

Panna Stasia / z listami /

Idziecie ? Przekajcie sekundę - macie

poście (rozdaje listy) Od uznania, od  
uznania, od uznania (do pamięci)  
 jakieś zagadkowe... nie od myślenia bo  
 z tych karatek trudno będzie...  
 my panny...

Margajka

To od Mamusi!

Stasia

Ja także - i szkoda że tylko.... ale  
 tu mam coś, co mam pokazać tylko  
 & sekrecie, pamiętajcie umieć proszę  
 się do... (pamięć skupiają się koło miej)



Stasia

To do ... asystenta.

wszystkie i zainteresowaniem A...

Stasia

Jak mamusia kocham! To od kobiety.

/ wszystkie i oburzeniem O!

Mec. Bierstockel

To more my mu nie wiessujemy. -

Stasia

Ale co najkomiczniejse (zasmiara sie)

to jest to, ze to takie od ~~jej~~ jej ma-  
misi... / wszystkie rozjasnienie G!

Stasia

Ale co za list! koniec ze smiechu i  
 chajcie: /wyjmuje z ubogiej koperty  
 list na brudnej ciarcie papieru -  
 i kartkę pocztową z twarzą kobiecą  
 mającą przycepione sztuczne włosy.)

Stasia

Tak się ten list otworzył wiechący -  
 myślałam że to do mnie ... że to ktoś  
 z rodziny... Eufii, tak się rozdartło!  
 Wyglądała taka kartka. Nie! patrzeć  
 tylko: 'coś' bajecznego ... U nas kucłarka



ma nad To'kiem z prarodkami wło-  
sami, wskielicie coś takiego? pou-  
cajcie... / pamię macie kartkę i kawa-  
łek się ze śmiechu, ubite w gromadkę-  
środkiem. wesoła Róża i sta w stro-  
u szafki i książkami, katrymata  
się widząc co się dzieje - one kacięte-  
niez na nią uwagi nie zwracają.

Scena 14

To samo - Róża

Stasia

A tu list! Arcydziśto!... więc...

{ Kochany synu, ale kochany prze h -  
 w dzień twego patrona przesyłam...  
 (śmieszę się) tu była nie na kartę  
 walka z ortografią.. owo „przesyłam”  
 było kilkakrotnie poprawiane ss-  
 na rr itd. (czyta) ci życzenia  
 zioła walka i ss na rr. ~~uodlatamy~~.

~~jakby powiedział mój papa „iślicius~~  
 panne, żebyś się z taką zaręczyła, tam  
 gdzie jesteś i byś zdrowy, czego ci  
 z całego serca życzę. A w tym roku,  
 to już na mnie nie lic - bo mi



{ coras ciżniej i rdać już ras na tego doktora,  
 to i mnie będzie z powodem i te  
 drugi i ofiary, co się zaciąga poślacie..  
 (uinni) A ~~to~~ ofiary to osobno o.  
 a osobno fiary! Jak mamę kołan!

Rozia (wchodzi powiększony pauc)

Preprassam, - ale rdać mi się że ten  
 list mi był do pauci pisany -

paucetasia (chwili stopionas)

Litowos mnie spotkał przed bramą  
 i oddał mi wszystkie listy. - Tutaj są  
 gazety .... i list do doktora. -

Róża

Pani mi odda także i ten list!

Stasia

Proszę! choć mogłabym mi oddać -  
Sama mogłabym wręczyć asystentowi.

Róża

Taki otwarty?

Stasia

Och! to wypadek!

Róża

Kolportować by go pani tymczasem  
dalej - Ale to niemożliwe.



Mec Bierstockel

Prezydent - to nie Tadeusz...

Rad. Kowopajty (do p. Stasi)

Chciałam to państwu powieścić...

Revid. Józefczyk.

Ja także.

Panna Helena

Przytłum się nawet, jak to państwo mo-  
że karmować!

Stasia

Tak? Jakżeście wystuchali to się teraz  
deklaracie (do Rózi) państwo jakim tuncu

do mnie musi. Ja do tego nie jestem  
przystosowany...

### Rosia

Do wszystkiego + życiu musi się pa-  
rzykować...

### Stasia

Najbardziej mi potrzeba. Pocho-  
dzi ze sfery, + której się mi potrze-  
ba do niczego przyzwyczaję. Potrze-  
ba to doktoratu, a oni uapię do swoich  
rodziców. Ja tu mam carte blanche,  
na wszystko co mi się żyć po-



dobrze i mieć mi kładych uwag nie mo-  
żę robić - a teubardziej paui -!

Jestem uwrzko chora i jako taka,  
robię to co chcę.... U nas swiata jest  
dobrze wytreskane! Chodźmy uoje

Paui! / odchodzi, na scenie zostaje Róś

~~XXXXXX~~ Róś (do p. rad. Kłopotyś)

Wracam pani uwagę że pan dyrektor  
ma pani zastępcę licytynę - proszę  
żeby pani czekała w gabinecie.

Rad. Kłopotyś Kłopotyś / ostatnia

Wolę poszukać na paui asystenta



(Słychać dźwięk odlewy - uciekają  
 wszystkie - spotyka ich Lilusia ubrana  
 w płaszczyk, biegną na lewo cicha-  
 czem. Róża zostaje sama, chowa  
 list Henryka do kieszeni płaszcza  
 bierze schodki, przystawia do szafy -  
 wychodzi na nie kładzie tam gazety  
 i zostawia schodki tak, przy szafie.

### Scena 15

Dr. Raczkiewicz, Róża, Barbara  
później Stefan - (Dr. Raczkiewicz  
 wychodzi i uroczyście miną ma w ręku



kartki z odrytem.)

Rosia

Proszę pana dyrektora, tu jest list  
do pana - napisane - osobiste - nie do  
dyrekcji zakładu.

1 I lewo

Dr Paczkiewicz

Dobre - (bierze list nie otwiera - do Rosi)

Gracious poraz pierwszy na odceyt.

(Wchodzi środkiem lewo. Barbara)

Barbara (xta)

Panno Rosiu - trzeba przygotować  
pokój dla nowej pacjentki, pan

asystent musi raczy ja przysięść z mł.  
sta. -

Rosia

Dobre!

~~P to zaraz...~~ (Rosia psychodki)

Dr. Raczkiewicz

Skoda ze p. Rosia nie będzie na  
odcycie, byłaby jedna osoba więcej

Barbara

Na jakim odcycie?

Dr. Raczkiewicz

Choiu - który mam mieć za chwilę  
na dachu kąpieli Stoussowych.



Juś dekouiso ....

Barbara

Nie kompromituj się najlepiej, młot  
na trój odesyt mi przyjdzie.

Dr. Raczkiewicz

Kieszy mówię, że juś dekouiso. —

Barbara

Widziałam z okna mego pawilonu,  
jak te wszystkie panie pędziły jak  
karyatki, boczuwci ścieśkami do uia.  
steczka ... Tam pan asystent zabrat  
preressa po drodze i pognat fakre do

miasteczka. Orzechowa zajęta się z  
 mężczyznanami w kukurudzę i grę  
 w karty. - Wogóle jej prowadzenie  
 jest skandaliczne. Pod pretekstem sportów  
 ciągle z mężczyznami. Trzeba aby się  
 mężczyźni o tem dowiedzieli. -

Dr. Raczkiewicz

Daj spokój - on uam przypuła pa-  
 cyentów. Tutaj Basiecki jest do  
 mnie list osobisty, proszę Cię more prze-  
 czytać pierwszy.

Barbara



Dawaj! (czyta po cichu list w chodki Stefan

Stefan / Sirocki czu

Czy dżwonić na odzysł po nas drugi?

Dr. Raczkiewicz

Tak jest...

Stefan

Musi pan dyrektor weźmie na ten  
dach parasol, bo zabiera się na desce.

(podaje parasol.)

Dr. Raczkiewicz

Regulamin zakazuje chodzić z pa-  
rasolem... —

# Stefan (stania w kęcie paraw)

Dobre, - Tam już urządkiem publicę.  
 W pierwszym rzędzie siedzi kuchars,  
 za nim podkuchenny i przytapatem  
 listowne. Po stronie dam w pierwszym  
 rzędzie roztasowała się klucznica,  
 dalej pokojówki ... kąpielowa - Losie  
 nie chciała przyjąć, przyjeżdża się czy coś -  
 Potem będą ja .... to już wszystko...  
~~Wielu~~ <sup>Ale</sup> państwa ani śladu.  
 Jak wymiott...

Dr. Raczkiewicz



Jeszcze nadzieja... Tylko Stefan nie  
jeszcze zadzwoni.

Stefan

Mogę...

Barbara

Takie mam spłakane oczy, że dobrze  
listu nie mogę przeczytać.

Dr. Raczkiewicz

Och rozumie! dlaczego płakałaś?

Barbara (usiłując aby ją Stefan

styczał) Jaki? Stracił też ulubio-  
nego klamra, to nie mi smutno?

Ja byłam do niej przywiązana, jak  
do najkierniejszego pułła...

Ł. Raczkiewicz

Ales Basiecki ty jej sierpieć mi mogłeś.

Barbara

Ja? Niech Stefan idzie...

(Stefan wychodzi - po chwili wychodzi de-  
wot - na odcypt - ścisniona się i zabiera  
na burzę.)

Barbara (do matki)

Porcie! Czy u ciebie nie ma za grosz  
sprytu? Chodzi o to, żeby lubić



wieści, że mam na tej klasy moralnie  
zalety...

Dr. Paszkiewicz

A tak!

Barbara

Ja za siebie i za siebie muszę mieć  
ciągle rozum.

Dr. Paszkiewicz

Ach Basiek - taki jesteś spracowa-  
ny i cały ten Józefsykiewiczowa, każdy  
dziśtem uspokajacie nerwy maty  
Bierstockel, przygotować wody ka-

miast licytyny dla Kowpajtysovej.  
 Mało się nie rozserw - potem wrze-  
 szenie przed odcytem. Basiecku  
 awieś idź na odcyt blagam cię -

Barbara

Ami myślę! Tutaj burra idzie, a ten bla-  
 sen asystent wziął kuce i poleciał jak  
 szalony do miasteczka. - Jak gdzieś z ku-  
 cami utknę na płocie to kto zapłaci?  
 On mi ma kossuli na grabiecie.

Dr. Raszkiewicz

Chyba bój się - on mi jest z obywatelskie



go domu, ani preses, on potrafi dać  
sobie radę z kowami i z kobietami.

### Barbara

A ja ci mówię, że jego musi się wyznać  
jak najprędzej raz - dwa, Lastę pes się  
zajdzie, a tu trój kolega Maciekowi  
pisać, że ma jakiegos', który musi w tej  
chwili przyjechać. Treba napisać par  
expres, mieć jidnie. A tu trzeba  
tak mądrze coś wymyśleć z tego  
zerwaniem kontraktu z tą piękną  
potworą, aby się ładnie i tyle bab mieć

rusyja. To mi dość si będą miały  
 zastępek - ale trzeba acieby im wlaśnie  
 o tego prestatu chodzić! -

Ł. Raczkiewicz

Je taki list napisać i wysłać zaraz  
 par expres. Ale Basiecko! Czy mi le-  
 piej byłoby już dotrzymać Henryka  
 do końca.

Barbara (a trybuckiem)

Właśnie! .... po górach nam chodzi;  
 nie mi robi, terazie całym kaktą.  
 dem, ty jesteś sercem, nieśmiesz formie



wiskiem, Stefan tu więcej znaczy. Je-  
żeli ty nie masz ambicyi i kurwisi to-  
to ja mam ambicyę, za siebie i za siebie  
Nie mogę ścierpieć tego odtużej i nie  
ścierpie. Sprawdźaj nowego, a z nim ja  
się jęknę katatwiz.

Dr. Raczkiewicz

Pamiętaj tylko żebyś się nie skom-  
promitował.

Barbara

Być tak jak postanowiłam - albo  
je wyjadę z Jędranym, wybieraj.

Dr. Raszkiewicz

Basiusku! jak może być uroda  
o ciemni' podobnem. Niech idzie na  
Tamanie karku! Wysłał list Stefanem  
saras po kolegi — odepisze rannym  
pocizgiem, a teraz Basiusku amiel  
chodzi na odczyt. —

Barbara

Ami wysłał — idź do siebie i pisz  
ci brulion listu o nowego asystenta —  
chodzić ze mną.

Dr. Raszkiewicz



Tam czeka...



## Barbara

Kto? Kuchars i klucznica? To wacniejsze  
chodzi! Prabiere ugre i wchodzi do gabine  
tu Dr Raczkiewicza, chwila scena pusta  
wreszcie w glębi podemu spada Gustaw  
Strygoni oglądając się strasznie.

## Scena 16. I lewo

Gustaw Strygoni - prosciej Dr Raczkiewicza

Barbara i Stefan II lewo

Gustaw Strygoni jest to Tadeusz  
wstade kobieta o wydatnym biele



ubrana z wyzywającą przesadą mody  
 czarno, krótko, ma duży kapelusz,  
 czarne rękawy, asyrowe półrękawy -  
 pół buciki na wysokich obcasach.  
 Jest to amalgamat czegoś ruchliwie-  
 go i fiki. pół smutnego. Strasz jej  
 wychudła blada, robi wrażenie  
 kwiatka wyhodowanego w północnem  
 mieszkaniu, który zakwitł ale bez  
 barwy i woni. Jest to typ kawiarz-  
 nej kasyorki, która życie swe prze-  
 dzieliła pół spię, pół dręcząc na bufecie.



Porządź się po scenie, pokazując  
od czasu do czasu język i dotykając  
się poruszających przedmiotów.  
nagle z gabinecie rychło Dr. Paczkiewicz  
i mówi do będącej w głębi gabinecie  
Barbary.

Dr. Paczkiewicz

Dobre Basiecku! odwołam odesył  
i najlepiej mieć Stefan od razu  
i dnie z tym listem na stacyę.

(odwraca się do stojącego Strzygomińskiego)  
proszę prędko chwycić za krzesło

238  
cofa i zastawic się niem wolącej :

Gustawa Staryga

Proszę się do mnie nie oblić...

proszę się nie oblić.

Dr. Raczkiewicz

Cóż to rozum? Czego panu dobrodziejka  
się boi... Ja jestem dyrektorem tu-  
tejszego szpitalu Dr. Raczkiewicz  
a panu dobrodziejka?

Gustawa Staryga

To pan nie jest tutaj pacjent?

Dr. Raczkiewicz



Ja jestem właściciel - kierownik,  
i twórca tego zakładu. —

Gustave Strzygowski (opowiadanie)

Ja myślałam, że pawa jest męte capty  
i przesłasyłam się. Bo tak między nami  
mówię, choć pawa na braku i jak  
by już całkiem buto na świecie mi  
było.... i koniec z pawa - jak Bogu  
kocham, pawa się moim przesłasyć,  
jakby się tak pawa to ciuym przejęciu  
spotkało ...

Dr. Raczkiewicz

A tak! mój asystent pojedzie właśnie  
po paucy.

Gustave Strzygón

Takie małe koniki jak ssucury i dwójk  
facetów, jeden stary, drugi solidny  
autody - Trzymaj się właśnie młodzi  
Ja tu nie kuracyz do nas; właśnie  
nie kuracyz, ale nie odprawy jak  
Barbora jestem rucachaus, tak ci  
mi już chwilami być się nie chce.  
Mój doktor powiedział że się to wykona  
i że tu podobno przesłuchanie ludzi na



nowo. To by się zdało.

Dr. Raczkiewicz

Przedewszystkiem kto pan jest. Panie  
młoda czy starsza?

Gustawa Streygoni

Co pan chce - do wyboru. To jest przecież  
głupstwo. A uasygnam się naprawdę  
Streygoni. To sobie zażyczą, tylko  
sobie przybratam Gustawa, bo za-  
życzą się uasygnam lubię kobiety, które  
mają wązkie i miękkie linie Co?  
A pan?

Dr. Paczkiewicz

Ja nie wiem. —

Strzygou

O pan młoty! taki pan już w la-  
tach, a nie pan nie wie! Pan jest  
kowik - naprawdę że pan jest kowik  
ale z pana musi być coś przeciwnego.  
Taki pan ma siwe włosy ślepie..  
Tylko z pana musi być pantofel.  
To aż bije w oczy. Ma pan krowę?  
Mój doktor mówił że jest i że to one  
wszystkie trąsają. Ale ja sobie z nią



dam radę! Nie z takimi ja sobie pora-  
dzitam. Ja zaraz wypunktuję gdzie staba  
strona i będę w tę bita. -

Dr. Raczkiewicz (ogląda jej nieśpo-

kojmi na desi swojo głowi)

Lepiej panie, że moja kocha...

Strzygou

Że co mnie tam ona obchodzi! Był dobrze  
jść dawata! To grunt. Bo w miasteczku  
to pękasz z was ze śmiechu. - Narywa  
was narywa i moker, głowa. - Ale mnie  
się to narywa podoba. A już te góry.

to pauc pycha! Ja nigdy goi nie widzia.  
 Tam - tylko w kucie - ale cós to trzęsie  
 się i xę smut! A tu tak się dobrze  
 oddycha, a i płuca nastarczyć mi mogą.  
 Ja mało mi swarzyć tak mi tu dobrze..

Dr. Raczkiewicz

Cieszy mnie to iż widzę w pauc mi.  
 Tosnice przegrady...

Streygou

Ja tam mi wiem czy to przegrady czy  
 jak - ale wiem, że mi tu jak w raju.  
 Pau się mi będzie drwić, jak się Pau



dobrze, że o takie coś jak ja to biessie bardzo.  
 bo to mi pomaga nigdy swiergo pniecie,  
 Souca mi trider panie nie. W domu spi-  
 a to uosy uider za tym bufetem.

Ł. Raczkiewicz

Jakto za bufetem?

Straygón

To bo je pitem taka ucena kasyerka.  
 To pana dsini... Teres pitem to Piekle.

Ł. Raczkiewicz

Pani Dobrodziejka daruji, ale to musiaia  
 pastac' rresy.

Strygoni

Ż! to się pani nie podobają. Ja sobie  
tak myślałam od rana - dlatego uprzed  
zapowiadałam do miasteczka.

Dr. Raczkiewicz

Proszę pani, u nas są same pacjentki;  
wsoby powracie, solidne - miesiącki albo  
panny...

Strygoni

Także wielka awantura. - Być państwu to  
się musi, a miesiące to mój koszt  
na <sup>upartego</sup> ~~upartego~~ takiego. No i co! kiedy



się uam sproszdric' ? Polec narad do  
 miasteczka i jstemu z powrotem... Ja  
 bym chciała deis' jeszcze  
Dr. Raciłkiewicz

Proszę pani dobrodziejki, jstemu trochę  
 z ambarysje. Ja się uamę naradzić  
 z uam... tym... współmikiem. Gdyby  
 to idemnie zależało. -

Strypa

A co! uamitem si pan jst pantofel.  
 No! naradaj się pan naradaj...

Dr. Raciłkiewicz

Ory pani dobrodziejka mówiła to mi-  
stecku, kto Pani wstawić jest?

Strzygou

Łouu!.. mi głupiam. - Ubrałam się na  
czarno a kreść co komu do tego. Wy-  
glądam całkiem na coś porządniejszego...

No katuszki mi będą nudny, ja się spro-  
wadzę - O! już wreszcie się panu śmieję...

Dr. Raczkiewicz

(miurowali rozweselony, ale oglądający  
się na drzwi swego gabinecie) No! uo!..  
dobrze... postaram się zrobić co będę



możę. - Może pani wejść tu do tego  
gabinetu, posiedzi spokojnie i poczeka  
aż ja panią zawołam... (otwiera drzwi  
do gabinetu elektrycznego) Tylko mich  
pani tu nie miewa, bo to są cenne  
aparaty elektryczne.

### Strzygou

Chyć doktor ma takie takie blagi.  
Ale to mnie tyle pomaga co umartwina  
kadzidło - O tak! Stwierdzenie, ule-  
ko, bo to jak Bożę kocham pierze,  
że mnie odpręży.

268  
Dr. Raczkiewicz

Małże państwo tu będzie... A przecież  
państwo oddycha?

Strzygowski

Czy ja wiem - no przecież mi tokiem.

Dr. Raczkiewicz

Bo należy nosem - oczywiście Państwo -  
w generałowie będzie państwo musiata  
oddychać nosem...

Strzygowski

Ala tutaj nie wiem czemu... byle tylko  
tu być... / przechodzi, podskakując



do gabinetu elektrycznego)

Dr. Raczkiewicz

Nosze - paui ma doskonaty nos do tego.  
nosze co' tego...

Streygoi, II lewo

La - dar - ty - Ale na codzienn starcy.  
(radziujac nos koncem palca, chowa  
si do gabinetu. Dr. Raczkiewicz patrzy  
ze niez i lubosc, prostuje si przy-  
biera postawę trochę bardziej utrud-  
zania wlosy - tymczasem i jego  
gabinetu wychodzi Barbara, dostrecza

ucze, podchodzi do niego i trąca  
go po ramieniu. /

Barbara

I lewo!

Co ty wyprawiasz?

Dr. Raczkiewicz

A! Basia - Basinucha!

Barbara

Kto był tutaj? Posiadałam ci kurce  
na bierku, ale tu otrzymałam jakiś  
głos kobiety - Kto tu był?

Dr. Raczkiewicz (odprowadzając

ją na drugą stronę sceny)



To jest ta nowa pacjentka ta pani  
Gustawa Straygou, mążka się z asystentem  
i przyjechała.....

Barbara

Gdzieś ona?

Dr. Raczkiewicz

Ale Paniuchus. je cię muszę ostrzec,  
to zdaje się będzie dobry gość. Można  
jej będzie dać ten białą narosiny  
pokój z balkonem... Ona dobrze kaptaci.  
Pacjentka solidna... tylko...

Barbara

No coś się tak wykręcasz...

Dr. Raczkiewicz

Tylko - to jest osoba... zdaje się  
lekkiej konstytucji - nie wiem dokładnie  
ale tak wspomnę... tak coś -

Barbara

Co? który to taki?

Dr. Raczkiewicz

To kasjerka w jakiejś cukierni czy coś  
gdyś... Takie dekadentne czasem są,  
wyjątkowo solidne... i świetnie idą  
za nami...



Barbara

Czy ty oszalał? do Jencianiny pójdziesz te pamiłki sprowadzić - takie coś?  
 A nie! to świat się kończy. -

Dr. Paśkiewicz

Czego jest cięśno ubrała...

Barbara

A mielibyście jakeś chęć, - Ja za nic  
 nie postawię na taki skandal!  
 Wierzę, że tobie bardzo by się podobało,  
 starego rozpustnika, a jeszcze więcej  
 Twemu asystentowi...

Dr. Recski swiec

Oui si<sup>g</sup> mi susz<sup>ę</sup> - uin<sup>ę</sup>li si<sup>g</sup> na  
goscini<sup>ę</sup> -

Barbara

Me si<sup>g</sup> posuwaj<sup>ę</sup> ... ~~Trój~~ swego kawa  
znajdzie chociaż nie szuka ... Nie  
poswól<sup>ę</sup>, mi wem<sup>ę</sup>, mi prępn<sup>ę</sup>,  
ieby mi trien co si<sup>g</sup> dzieło!

Stefan (ukazuje si<sup>ę</sup> w głębi)

Oy dziewcz<sup>ę</sup> jess<sup>ę</sup> ras na odceyt?

Barbara

Ni ma radnego odceytu, mech stusba



wracę i przygotuję kolację - a Stefan  
 mieć bierze ten list i zamieszka na  
 kolej, pociąg teraz będzie szedł  
 i będą wybierać z puszki...

Stefan

Dobrze. —

Dr. Raszkiewicz

I proszę powiadomić publicystów, że  
 z powodu niepełnej pogrady, odcięt  
 odskłada się na dui następne.

Stefan

Nie mieszka się! Tylko zabiorę drabinę.

(wychodzi z listem) / 9/5 6/9/

Barbara

A ty wyem' to stworzenie ...

Dr. Raszkiewicz

Basieśku ... tak jakas nie porzucenie  
moje ty jako kobieta -

Barbara

Nigdy w życiu - ja zawadzi się sta-  
mie, aśbym z taką gadatą. - Proszę  
to zrobić zaraz, bo ulewa tak po  
górsku wagle łunie i nas gotowe  
się tu roztawac' nie może... (zgodnie)



Wtedy ja wyjdę z pool...

(Łeciemnia się pospiesznie) (Barbara  
wychodzi głębiej) (sirociom)

Dr. Raczkiewicz (bardzo umartwia

my i zaktopotany idzie do drzwi gabine-  
tu elektrycznego i mimi.)

Pani dobro dziejka będzie Taskawa  
postoli ...

Strzygum

II lewo

O 'po ucie paus młoc', kety me pamiado.  
Co? niechcesz mnie?... (umartwia  
dzieciunym tuem) To szkoła! pa

była taka koutenta.

Dr. Raczkiewicz

Kto ona?

Steygn

Ona ona - (puke się w pierś) Gucia!

A teraz z tego wrystkego uici...

Ki-ci!... Ale dlaczego?...

Dr. Raczkiewicz

Wspólnik mój twierdzi, że zarząd  
paui mógłby zrobić grono naszych  
paui...

Steygn



Oj joj! trzymajcie mnie - takie krótkie  
figury. - Ale one nie potrzebują wiedzy  
kto ja jestem... Ja się tak zachowam  
całkiem jak one, niczem się nie kdra.  
dę, dę, słowo...

Dr. Raackiewicz

Wspólnik mój jest mi uciążliwy..  
Przytem nie ma już pokoi wolnych..

Starygón

O'gadanie austeryackie - a potem to  
mi żaden wspólnik - tylko pańska  
żona. Jakże one mi dobre takie

panie! Ha, no! sobie pójdę. -

Gr. Raczkiewicz

Proszę mi wierzyć że bardzo kładę...

Strzygou

Ja wierzę że Pan kładę. Ludzie mnie  
lubią, bo jestem bardzo dobra i zgo-  
dliva. I my obraje ryliłysmy w wielkiej  
pracy. Jeszcze byłby jaki techtel-  
mechtel a tej pracy (sunie się)  
a tak! Posiedzę trochę w miasteczku  
i będę udawać jakie hrabstwo. - Będę  
tacy co się na to wiesz. Tego mi



247  
zous paws nie zabawi...

Dr. Raczkiewicz

Lechce pani dobrodziejka wierzyć...

Stężyca

Cały mnie - panie dobrodzieju - pięty..

(wybiega z siadkiem, stychac' domu,  
uadysidajacych kucy - oddalony gromot.  
btyskania - wbiega Łasia i zaczyna  
z drugą deciencyą, runie poziemiem  
z werandy fotele, książki, z ogrodu wołanty.)

Scena 17

Dr. Raczkiewicz - Łasia - panie Henryk

Dr. Raczkiewicz

Ldaje się że w sadzie są hamaki...

Lusia

Już zabrawe - o - puscitą się ulosa..  
w sam czas powrócić. -

Dr. Raczkiewicz

Gdzie chodzić?...

Lusia (ktamie)

Nie wiem - gdzieś boczemni sięiskani  
na spacer..... Ale już wszystkie są  
i siadają do kolecyi w małej salce.

(wchodzi) Henryk



1936 r. 10. 10.

283

Co! wysyłam cię na cześć...

Dr. Raczkiewicz.

Cie się kucam nie stało?

Henryk

Ładnie się jak rydce... Nie ma tu  
panny Rosi - mam do niej interes.

Łosie

Ja pamią asystentowi pamią Rosię  
przysię...

Henryk

Proszę to zrobić.

Henryk (do Dr. Raczkiewicza)

I preses zdaje się mi wróci na kolo-  
cyz - został w miasteczku, kupował  
sobie tytoń.

Dr Raczkiewicz

Co za mioproszony pałac. -

Henryk

No! mi gniewajmy się - będzie nas  
przynajmniej w kacie czystować...

Dr Raczkiewicz

Je nie pały...

Henryk

Tylko w sekrecie...



Dr. Raszkiewicz (przebiegającej  
pokojujki) Tu trzeba postawić  
miednicę, bo tu zacięka.

Pokojujka

Właśnie przyniosłam...

Dr. Raszkiewicz

Trzeba okna przesunąć w stronę  
gabinu (wchodzi do gabinetu, stykać  
front zamkniętych okien. Wbiega  
Pozie za nią Łosia.)

Pozie

I Lewy

Jestem panią asystentką, tytko posa.

mykamy okna i gólczy w gabinecie  
 elektrycznym (wbiega i Łosia do gab.  
II lewej  
elektrycznego - Dr. Raszkiewicz wychodzi  
ze swego gabinetu.)

Dr. Raszkiewicz I lewej

Już wszystkie zamknięte, stary spuszcz.  
 me idę na kolację - idzie pan?  
 już podali: -

Henryk

Lazarz przyjdę

Dr. Raszkiewicz wychodzi, mocując się  
z trichurą przy otwieraniu drzwi



287

## Scena 18    1. siódma

1. Grze Orzech - Henryk - poróżnił przez  
scenę przebiega Łosia - burza wrasta  
Henryk z pełną radością wstępuje się  
w hałas wlewy i bursy, rżanie się głośnie  
wyjęciem Łosia, biegnie przez scenę,  
poprawia miódnicę, w którą razięka  
wode i przy wyjęciu natyka się na  
Grze Orzech, która wpada z sadu, ocie-  
kając wodę ma spoduć rol sukni  
zataroną, na głowę widac bratę ko-  
ronkową spodućkę.

Łosie

Jeaus Marya - a to co rozumie?

Grosz Orzech

Pst! mi nie tu gdzie pana asystenta?

Łosie

Otu właśnie (wybiega - gromot)

Grosz Orzech

Ja też panem jak ze zławieniem -

Henryk

Gdzieś panu tak smutnie?

Grosz Orzech

to kukurydzy (imię się) zławienie



289.  
w karty.

Henryk

Niechcie paui idzie si rozbrać, wesunie  
teruofor ciępy i napije si herbety.

Grze Brzech

Jak moje prababka - Mnie nie me  
bedzie. Ja ze wsi - ja do tego przy-  
wykłam. - Ale tam state si katastrofa.  
Pan musi ratować sytuację (peke  
se suniechu)

Henryk

Cóż si stato?

Grze Orzech

Radca Labielski grał z nami w karty -  
 Ulewa nagle się puszczą tak po  
 górsku - i panie asystencie! Skonać  
 musiał ze śmiechu! cały kamień  
 w jednej chwili i od - far - bo - wał się!

Henryk

Jakto? nie rozumiem...

Grze Orzech

On był cały farbowany, to pierze  
 jakie miał na ~~głowie~~ i na brodzie  
 było białe, a on pofarbował na



czarno. - Dlatego tak się zawsze wady  
 bat. - Zagraliśmy się w karty w kuku-  
 rudę - nagle traci! - linczto jak z cebra.  
 (i zawiści się pod śmiechem) w jednej chwili  
 li przemokliśmy jak najęty nie było  
 się gdzie schować bo kukurudza, to  
 kukurudza i wszystko. -

### Henryk

Czyżby mi wróci do pokoju?

### John Orrell

Niemore - bo wróci do jego pokoju  
 z małą jadłownią, a tam Texas wszyscy

siedzą przy kolacyi. - Łobaczyliby go  
tak na ssaro papuszysto i dopiero  
byłby smiech! - A on pan wie -  
w kokietyach! Niczem iadna dama. -

### Henryk

No to miel siedzi aż się skończy  
kolacya i światło pogasną - Ja mu  
pośle parasol - o ten jakiś stoi:  
(bierse i kate parasol)

### Grzegorz Orzech

Daj pan ja mu sama zamiesz...  
Nie trzeba biednemu staruszkowi robić



na złość. - Zresztą on się tak rasył  
w kukurydzą, że nikt go oprócz mnie nie  
znajdzie -

Henryk / hierse parasol  
który poprzednio Stefan zostawił dla  
dra Paczkiewicza i daje ~~Henryk~~ Orzech

Uo pojókcie paui taui do tej kryjówki  
pod parasolem, ale wróci paui jak?

Henryk Orzech

Jak? jakim prapstą, kiecku na głowę  
i dalej! Ja mi jestem farbowane i mi  
rosną kusz się. Nie ma strachu. - A po.

tem ja jestem prawie ze wsi - obywatelska córka - i sportsmen w każdym calu, ze się tam czasem coś z klasą, mi uda to mi moja wina. - rana lepiej zostać drogo, odemnie i każdy hotel w Polsce.

### Henryk

Pięknie - ale niech ta sportsmen  
pójdzie z powrotem do siebie - zdejmie  
te mokre kiedzi, wlecie do Łódki  
kusi sobie dać ciepły terafor  
i napije się ciepłej herbaty. -



Grave Orzech

O! jessere co! Miei chyci panie,  
miei chyci. -

Henryk

More panie dostaci...

Grave Orzech

Kataru - wielka awantura. To będe  
miate czerwony nos dla odwiezianey -  
(otwierze parasol) A teraz to imię Boga.  
(zaczyna mucić marygantę) Allons  
enfants de la patrie ... Le jour de  
la gloire est arrivé ... Le jour de la

gloire (Henryk pomaga jej stwo-  
 rzyć drzwi, wicher szalony i deszcz  
 szarpie niemi - parasolem i Orzechową  
 która smując się, spierając i szanow-  
 ując z wicherem, gnie w ciemności. /

### Scena 19.

(Henryk - pokojówka z latarką kapa-  
lową, potem Rosia i Lois /

pokojówka

Czy tu jest państwo Rosia?

Henryk

Tam w gabinecie elektrycznym -



(pokojuśka stawia latarkę na stole  
i można stwierdzać drzwi do gab. elektrycznej)

### Pokojuśka

Panno Rósiu! Czy ma pani klucze,  
od pustych pokoi. - W niektórych  
okna postwierane, nie porządkowane  
w haczyki ... Wicher maseje...

### Rósiu

(II. Ciepło)

Mam nawet przy sobie... (pokojuśka  
porusza klucze i leci z powrotem, zo-  
stawiając latarkę zapaloną przy stole)

### Rósiu

(wchodzi na scenę)

~~na zmoczonych ręce i sukienkę.)~~

Ledwie zdolałam wymacać brzocho,  
która się tam poukładała. —

### Henryk

Je mam dla pani pewien sprawunek  
pau preses i tity zostat jeszcze w uis-  
steczku, bo właśnie czeka na swięty  
transport papierosów. Ale mmi dla  
dla pani jakiś present i prosił aby  
to pani wręczyć (~~podaje jej ogromne~~  
puszko cukierków, owiniętych starannie  
bibułką i zwiazanych wstążeczką.)



299  
Rosia

Dziękuję Panu ... taki pan dobry..

Henryk

To mi ja dobry - to on. To czekoladki  
„Marynia” - kostki, bayonki i inne,  
ta w miasteczku i tak to było...

Rosia

Ach! po co on to robił -

Henryk

Tam nawet coś na bilecie napisał.  
(Rosia bierze bilet; chowa do kieszonki  
chojstnie mi czytając.)

Rosia

Raz jessere paui dajkujs, ze pa  
sechiat mi to prypieci -

Henryk

Podstau jak wicher, kauce kraty sig  
nerowno... Tak mi cegrs byto spienno  
z powrotem (- Piorun)

Rosia (mimowoli zastanie ocy)

Och !...

Henryk

Cos wspanialego - boi sig Paui ?

Rosia (z prociatq i



(drugiym głosem.)

Froskę.

TEATRÓW DYREKCJA  
MIEJSKICH  
w Łwowie.

Henryk

Miech pani tu podejście i zobaczy jak  
cudowny widok... (Później postępuje  
podchodząc i staje także przy drzwiach  
błyskawice oświetlają ich co chwila.)

Henryk

Żeby pani wiedziała jako pani  
pięknie w tym blasku... Tylko mi  
pani odcień mi zamyka...

Róża

To mimowalnie... (hetyserice)

O pan ma jessere moja rozę?

Henryk

Mówię panu że będzie cięgle  
przy mnie...

Róża (ze smutnym uśmiechem)

Dokąd mi zwiędnie...

Henryk

Wtedy zostanie jej wspomnienie...  
i tego dnia.... i tej burzy... i tego  
wszystkiego.

Róża



## Rosia

Ach! ja mam jeszcze cos dla pana. -  
 List (wyjmuję z kieszeni list który ode-  
brała Stasi / Uprzedzam że jest otwarty  
 / Henryk bierze list i chwyciwszy za czoło)

## Rosia

Ja tego nie robiłam...

## Henryk

Nie na chwilę nie podejrzewałem  
 pani o taką podłość - Chyba nie ma  
 nic bolesniejszego, jak mi mieć prawe  
 do swojej własnej tajemnicy listowej

314  
I to się przecież musi. / Henryk  
podchodzi odepkowi do laski, którą  
pokojarka zostawiła na stole - prze-  
gląda list oświecony. Rósia chwyciła  
jeszcze ~~ten~~ przy oknie. /

Henryk  
To od waszej matki!

/ Rósia zbliża się do niego i staje  
pochyłona nad laską. Henryk  
przygląda się ze wzruszeniem listowi  
i kartce, wreszcie mówi z ciężkim  
westchnieniem. /



Prześlus uroję matczyńsko!

Rosia

Pa jest szczęśliwy, pa ma matkę..

Henryk

Tak to wielkie szczęście, ale to są  
wielkie obowiązki.

Rosia

Dla matki mi nie jest ciężkiego!..

Henryk

Tak! ale pa ma takich jących pa  
sów od pana Presera, które pa  
przepraszam. -

Róża

Przeedytam poemat...

Henryk

Blaszy panu tak to lekcycarz. Gdyby  
panu trziedziata jak on te cukierki  
wybiera... Najlepiej jakie byly  
i tak sliscie kaza opakowac...

Róża

On mi czesto cukierki dawal, gdy by.  
tam uwalutka. -

Henryk

Ala teraz zmieniła się postać rzeczy



To jest doprawdy zacny cstoriek -  
i majacy duz wartosc... (mi patrz  
na mę i kidać że to co uońi jest e przymuś)

### Róśia

Ja mi proszę .... (po chwili.) Ja uam  
do paus wielką próśbę...

### Henryk

Prosz mieć paui rockeryj...

### Róśia

Ja tylko proszę - Oto... tylko mieć  
pau się mi obraci i mi odlicz  
mi (miesiąc) mieć pau weźmie

to pudełko cukierków, dla swojej  
matki. - Pan jej powie, że to od ta-  
kiej biednej dziewczynki... która  
już nie ma matki! -

Henryk (marusowy)

Dobrze - mi odwasiam, bo wiem, że to  
pani sprawiłoby wielką przykrość. -  
I dziękuję pani w imieniu mamy  
(całuje ją w rękę) I będzie to dla niej  
wielki ból... bo mama bardzo lubi  
cokoladki, a teraz u nas.. to tro-  
chę trudno i potem....



Rozia (ucieczona)

Tem lepiej ... tem lepiej ...

(Łosie biega - deszcz trochę ustaje -  
gruszoły się oddalają.)

Łosie

Pani Asystencie, nie ma pan co chodzić  
na wieczerne wizyty - bo wszystkie  
panie już poszły z kolacyi do swoich  
pokojów - mówią, że się kładą spać  
i poramykają drzewi. A pani panu  
Rozii, trzeba żeby pani poszła do  
pani dyrektorowej wysmarować jej

lewą piętę, która boli ją na tę stronę.

### Kurzyk

Ja pójde do pana Margajskiego. Czy  
jest u siebie?

### Łasia

Jest - wszystko pagassone, kolacye,  
ja państwo ranostram do ich pokoi.

~~Chce, chleb, masło i mleko. A ja~~

mam tu czekać przez noc - pora.

wykas' potem okna - bo Stefan  
przejdzie na kolej. Tak już burza się  
skowierzy, to ja zamknę główne drzwi.



i pójde spac'. Tak państwo dyrektorstwa  
kaceli. -

Henryk

Mich pami pójde - ja pami, odpro-  
wadzę do pawilonu dyrektorstwa, bo  
bardzo ciemno. -

Rosia

Grzeczni pami! / on podaje jej ramię  
wychodzą - Rosia bierze za ramię )

Rosia

Mosi państwo wesnu, latarkę...

Henryk

Ławaj dsielowo swoj łatarkę. -  
 (bierse łatarkę, wychodzi z Pórsz.)

Łosia chwylę czeła, ażeby odessli, potem  
 gwizdząc balce z "wesłej wolówki"  
 drapie się po drabinie stojącej przy  
 szafie z książkami - wyjmując z kieszeni  
 fartuszek, pudełko z zapalnikami i kapa-  
 la jednoraz. - ta gasnie...

Łosia

A to psia - krew... xamokty...

Wznow gwizdając, wreszcie jednoraz. x zapalnik  
się zapalił. Łosia zapala lampę



stojący na kafe - rżesi a drabinki ale  
ja mi odlataria - biegnie na werandę -  
przynosi i tamtąd kusię, w nim są  
saklański kampaure - kieliski do  
likierów i do wina, kilka talerzyków  
deserowych - kusięcki do owoców, pa-  
tera do cukierków.

Scena 20

1975 big  
prawy

wpada me. Bierstockel awimie  
czernym szaleu, za nią Lusia  
i obrymą czerną, kokarda, tre wto.  
sach. pukaż - Lusia otwiera tajemniczo drzwi.

Łosia

Wielmożna paui już idzie aj! tylko  
prędko żeby kto światła mi dojrzał.  
Tu jest koryk z uacyniem.

Mec. Bierstockel

Dobre! Lilusiu daj coś przynieść...

Łosia

Ja już kamroxiłam szampana...

Mec. Bierstockel

Cudownie!

Łosia

O ja się ze tem quam, proszę paui



uccensiovej'. —

Mec. Bierstockel

Wierz - wierz -

Lilusia

Proszę mamy - wio-groua - a tu ciastka.

Lusia

Tu są koszycki - może jeszcze co  
uda mi się sięgnąć z kredensu.

(wylatuje)

Scena 21

Mec. Bierstockel - Lilusia - następnie

radc. Konopajty Jura Orseel - panna

Irena p. Stasia, Nadr. Margajka wrescie  
ren. Joseferykiewicza. Pami wkradaję  
się kolejno to same, to po dwie.

Karida co przynosi to flaszki, to  
paczki, mają Fakre kwiaty - które  
panna Irena kładzie i otugiemu Tody.  
gami to kossu, a cięte kładą na  
leżakach krzesłach i t.d. Niszą cicho  
prawie szeptem, śmieją się, są w dosko-  
nych himorach, ubrane przesłonię  
te szlafrocki i wielką kokieteryą.)

Mec. Biestockel



Cicho 'cicho.' byle was mięt mi postygac.

### Kouopajtyś

Dyrektorowa lesy, a dyrektor prosy mój  
cniwe.

### Per. Józefczyk

(do Lasi, która wpadła ze dworu.)

Lasiu, tam siostrze będzie widać  
ze dworu -

### Lasia

Laras... (do młc. Pierstockel) Tu są  
dwa korkociągi... a tu jeszcze dwa  
talersyki. (oddaję co przyniosła)

318  
~~Spuszczając się.~~

Mec. Bierstockell

A ja przyciśnięty lampą (odejmując swój  
szal, drapię się na schodki i owiję  
klasa od lampy, purpurowy blask za-  
lewa pół sceny.

Łanopajtyś

A to nawet demonicznie wygląda. -  
(pamięć kręci się jakto urządzenie  
stolika, który przesunął na stronę  
na której stoi szafka, tak że na ten  
stół pada czerwone światło - lampy.



Przemysław Lesiak - kuzyn.

Lilusia

Mamusiu! p. Józefcy krewniowa  
portret ciastko...

Mac. Pierstockel

No to wielka historia, dziś wszystko  
kasidemu wolno...

Margaryta

Kiedy to przecież mi nasze imię...

Panna Irene

O jakże z panu formalistka...

Panna Irene

350  
Jolcie asystent!

Lusia (która otwierała butelkę)

Lusia zdaje się na siebie...

Mazgajka

Był u tatki, żeby mu zamieścić plaster, ale tato już przesunął nogę przed.

Me. Bierstockel

To wszystko gotowe... teraz chodzi o to, która z nas ma nogę u taty czy wisi chusta...

siedzi na leżaku i wyjmuję z kieszeni



szleproks karuet z ołankiem

Grora Orzech

More pauna Stasia.

Stasia

E! ou to miéwierz, bo ou wfaściwie  
trze, że ja się dobrze na nogach trzymam,  
ou gator mi przyjdzie...

Mec. Bierstockel

On musi! jako asystent.

wszystkie

Tako ou musi! -

Rex. Józefcykiwicz

Niech będzie ja - byle się już przedem  
zaczęto!

Mec. Bierstockel

Ma paui papier i otwerek - Lusia kamień.

Per. Józefczyk

Pisac' ? O! ja tego nie lubię..

Lilusia

Mosi paui nie umie...

Mec. Bierstockel

Lilusiu! Niech paui uspiase tak -  
przystan do hali po gazetę - upadłam  
coś mi się stało w nogę...



Jose Orrell

Niech pani doda - niech pan natychmiast  
przyjdzie.

Rex. Józefczyk

(as się spróbuje z wysiłkiem) ociera czoło,

A to ciężka praca...

René

Pracda? Co?

Mec. Pierstockel.

Losie, weź weź tę kartkę i leć po  
miego.

Losie

Migriem - (wylatuje)  
 Jul. Per. Józefczyk II Przewod

Skroda że się napisało, że ja przy-  
 stam po gazetę, bo ja nigdy gazet  
 nie czytam - jeszcze to wocy...  
 Gatoń nie uwierzyć...

Irena

Musi!

from Czech

Teraz musimy tak siedzieć cicho  
 jak myszy pod miotłą...

Paula Stacie



A tu są kwiaty... (prosi kwiaty  
które panie przypinają sobie do gorsetów  
i do pastor)

Lilusia (wzięta jakieś wielkie  
kwiaty i popychała sobie we łtocy  
i ze pastek, posem drapie się na dra-  
żynkę i tam siada).

Konopajstys

Ldaje się i dnie...

Mr. Bierstockel

Stanimy w pół kręgu (panie otaczają  
trejście, śmiejąc się) Lilusia! choć  
takie!

Lilusia

Ja się gniewam! ja mi mogę!  
 powiedz mi żeby mnie przeprosił  
 Zmierzył we mnie najcięższą kochanie.

Stasia

Kamiedze! (stychać pospieszne kroki  
Henryka na werandzie i głos Lasi.)

Henryk (ze sceny)

Tu jest?

Lasia

Tak panie. asystencie...

Scena 22



Tę samą Henrykę którą wbiegała w biały  
pościenny kith kliniczny, w którą  
na krzyż rosła od Rósi, gdy wbiegała  
panie otaczając go i rzucając na niego  
krzykami wście. -

Wszystkie

O witaj nam witaj przesyły pro.  
 fesorze...

Henryk

Róś to co? filia kulparkowa?

Mec. Pierstockel

Prześlij to dziś panu miernemu. -

Prose Orzech

Wzię my z powinszowaniem. -

Konopajtyś

Jak przystało na wdręcnie pacjentki.

Per. Józefczyk

A potem zaproszenie na malicką  
przekąską i kieliszek co kto lubi...

Henryk (śmiejąc się)

A paui to graj! (Zosia ma na kumpara)

Mec. Piastocki

Proszę się mi chwiliście - siadać tu  
mędzy nami - i powiedzieć, czem mac



my państwa wracają! -

Henryk

Ha! skoro tak - to niech będzie zgoda.

Mec. Birstockel

Ja państwu radzę zacząć od szampana -  
i skończyć na szampanie.

Rek. Józefczyk

A ja zapraszam na swoją maderę.

Henryk

Ej! Ej! co tydzień?

Rek. Józefczyk

Przepraszam tylko o marchewkę i z resztą

do mnie mi wyjeżdżać... (wszystko się  
 daje... grzeczność się z Henrykiem po  
 środku i świetle czerwonej lampy.)

### Reza

Wielką mnie mi ma jak Martel-  
 pau musi się mnie napisać się Martela...

Henryk (coraz więcej  
obstawiony po wali rządowi wyśmienitych  
kolejnie przez pani kieliszków)

Ala ja się upię...

### Mec. Bierstockel

O to mi więcej, pan ułóż mi



doskonałą głowę. -

Irena

Niech pan nam nie psuje nroku  
o sobie, pod którym żyjemy. Młóciury  
ze słabą głową to jest młóciury.

Werystkie

Tak! tak!

Lilusia

Czy ja będę się tak długo gniewać  
na tej drabinie?

Leurek

Pracda - panna Lilusia jak msty

kogut na drabinié ...

Stasia

To jest posłobus prser paus, xniwa.  
rowy majestat kobiety

Henryk (bierre piden & ke.  
lietkin którym obetawity go pauc)  
Pauo lilusiu za nasze kawalerskie.

Lilusia

Najprzód pan mnie musi przeprosić.

Henryk

Sto razy mi raz (kleke & stop drabiny)

Lilusia (tryumfujące do pań)



przeprasz mnie! Widzicie?

Wszystkie

Widzimy! widzimy! (Lilusia bierze  
od Henryka kieliszek trąca się z nim  
i pije szampańca.)

Henryk

Dobre?

Lilusia

Cóż to pan myśli, że ja pierwszy raz?  
Hee. Bierstockel (zawracając się

do smiechu!

To stary praktyk! -

Stasia

Ale my tu mamy pomiedzy soba  
notoryuskie.

Henryk

Kto?

Stasia

Pausa Margajska. Podobno nigdy nie pita,  
sampausa. Przynajmniej tak mowi.  
Musisz napić.

Henryk

Le moje zdrowie!

Margajska



Ja tu już coś piję.

Wszystkie

Co one piję? (patrz na butelkę)

Margaryta

Coś mi dobrego...

Leśce Orzech

Skosztujemy co? (anielskim głosem)

Esencję porzeczek. -

Wszystkie

Ha! ha! (ślicznie się śmieje z radością)  
na swojej drabince)

Panna Asia

Catkiem po amelsku!

Henryk (do matki. Margaryty)

Pani musi samponem trypić moje edro.  
wie to będzie pani debint na resztę  
życia (podaje jej kielisek)

Margaryta

Kiedy posłobuo temu się strasnie lu-  
dnie upijają.

Panna Irene

Solenizantowi się mi odmaria pauno  
Mamie?

Wszystkie Tak? tak!



Henryk

Czy mam poprosić na kolanach jak  
pamięć Lilusie?

Margajka (mystyczna)

Jesus Marya! to mi wypadła!

Mec. Bierstockel

Isi' wszystko wypadła!

wszystkie. Tak! tak! -

George Orrell

A więc raz-dwa na kolana pamięć  
asystencie.

Margajka

Ja już tak mępię, tyłko mięk pau  
nie kłaka... (bierse kielisek i pijs  
przymyka oczy)

Och! alee to scepia...

Rev. Józefczyk

Ja tego mi cierpię!..

Mec Bierstrokel

A ja za ten przepadam

Lilusia

I ja także -

Stasia

O! gramofon! panie asystencie -



pan się z tem umie obchodzić.. pnie  
pan w rękę tę biedę.

Wszystkie Tak! tak!

Henryk

Postyś się może w papiernię dyrektora.

John Orzech

Latka mu się pysk, wiek się ka-  
nadto nie drze.

(gramofon ryczy jak opętany)

Wszystkie O to kanadto!

John Orzech (zdejmuje stro-

je hwa i claje Henrykowi)

W pakuj mu pan bra w uordę mē  
hędek tak slychac'...

Łosie (pokazuje się we drzwiach)

Czy mē nie brak?

Grze Orzech

Pilnujess?

Łosie

Naturalnie - proszę się nie bać.

Mec. Bierstockel

Choć tu we chwilek i napij się kwi.  
hisiek. -

Łosie (przechodzi do stajni)



Dziękuję wielmożnej Pani że to lubię..  
(pije) Za zdrowie pana asystenta!

Henryk

Dziękuję!

Mec. Bierstockel

Mysimy że wypiliśmy właściwie zdrowia  
pana asystenta.

Wszystkie tak! - tak! -

Konopajtyś

A więc jego zdrowie!

Henryk

Dziękuję - dziękuję -

Mec. Bierstockel

Niech pan mi da tę różę, którą pan  
ma w butonierce. Je panu dam ten  
mak - pomieniamy się. -

Henryk

A! to - to nie. Mak mogę wziąć, ale  
tej róży mi dam...

Grze Orzech

Jakaś romantyczna historia...

Mec. Bierstockel

O! je mam o panu asystencie lepsze  
wyobrażenia.



Henryk

Ja także! Pan bierze się z praktycznej  
strony.

Henryk

Jak ciemu -



Rev. Józefczyk

Co on ~~ty~~ rycey ten gramofon?

Łosia (z ustami pełnymi ciastek

i z kieliszkami w ręku)

To polka z uietopersa!

Lilusia

Nie prawda - to dyryktor!

Łosie

Jak Boris kocham, panienko to "metopers".

Lilusia (us drabini tysie  
uogani) Lysystrata!

Panna Stasia

Aui to - aui to - "Manewy jeniune."

Margajka (trochy pijane  
Stodko) To gepis ....

rev. Łosefcrak

Mnie się zdaje że to "Kłopoty i Górale"

Stasia

Nie! cos' takiego!



(wszystkie się zacieśniają na punkcie  
operetki, nagle otwiera się główne wejście  
i ukazuje się w nich Dr. Paczkiewicz w kr.  
lesnaach i bardzo długim kaskołu  
piaskowego koloru.

Lesie

A je wielkoruym pauciu gardo  
daję ci to metapers...

Liluse (wreszcie /

Ly - zy - sta - ta.

Scena 23

Li sami Dr. Paczkiewicz posmiej Pociś -

i Barbara.

Dr. Paczkiewicz

Co się tutaj dzieje? -

'Łosie ucieka z ciastkiem, wszystkie  
panie zmuszane, po chwili Henryk  
zaczyna się śmiać'

Henryk

To są moje imieniny panie dyrektorze!

Dr. Paczkiewicz (Baronny)

W ten sposób obchodzicie?

Mec. Pierstockel

no... no... proszę się nie gmerać - to



nassa kina. Scizgnętyśmy pauc asystanta  
fortelem ... -

Jure Orsed

Me wiedziat o nicem ...

Kruspajty

Me wiedziat o nicem ..

Henryk

E! co tam! wiedziatem, ccy me wiedzie.  
tem to jest fraska.

Dr Raczkiewicz

To wcale nie fraska, to choski o homu  
rektadu. - Form az k catym sadzie widzi

przez różne światło i stychała gra-  
mofon. Lubię się przeobrażać - gotu-  
ję się rozchorować... ~~wystata mnie~~  
~~niebym robił~~. Myśleliśmy że to  
~~stwierdzenie~~ sobie na takie wy-  
bryki. Państwo rzeczy się rozjeżdżają.

Gene Orzech

Qui nam to w głowie? Prawda? Co?  
moje Pami...

Wszystkie Naturalnie!

Me. Bierstockel

My tu najwięcej eu train a pan



nas rozgania do ułomków..

Dr. Puckiewicz Józef

Ł! co nas dziś regulamin obchodzi!

~~Ł!~~ / podaje mu kielisek / Proszę  
napić się z nami...

Henryk

O to właśnie doskonałe wyjście z całej  
awantury - pij pan za moje zdrowie.

Leona

Pij pan - pij! zapomnij pan o -  
wszystkiem, choć na chwilę bądź pan  
normalnym człowiekiem...

Henryk

Doskonale pani powitajcie go ... bądź  
pan normalnym estonkiem.

(wskazując w stronę Raczkiewiczów niektórzy  
panna Stasia crepia się go pod jedno  
ramię.)

Stasia (do Henryka)

Pierś pan go z drugiej strony pani  
asystencie - (proradę go do stołu)

Mr. Bierstockel

Doskonale! posadzić go na honoro-  
wym miejscu.



Dr. Raczkiewicz

Alci moi państwo...

Greus

Basinichua nie widzi...

Henryk

Nie widzi! nie widzi! - no więc uopie  
zdrowie, maciej pana nie wypuszczimy  
z domu... (Dr. Raczkiewicz siadł kum.  
ssony przes Steig i Henryka - Stasia  
siadła na poręcz fotela i podkłada  
mu przed nos kielisek.)

Stasia

O jak pachnie ....

Dr. Raczkiewicz

No więc dla świętego spokoju! (pije)

Lilusia (x drabiny wreszcie)

Wypit! Wypit!

Stasia

To dla solenizanta! a teraz dla mamy

Przeć pan mamie kocha ... Co?

Dr. Raczkiewicz

Wtęściwie mówię ...

Stasia

Ale kocha mamie pan! przeć ją więc



dużo jak pan ze mną rozmawia strzele...  
 bij pan! (tręca się z nim)

Dr. Raczkiewicz

Co panu wyrabia? (zaczyna się śmiać i pić)

Lilusia

wypit! wypit! nie mi zostawi!

Henryk

Bodajże go - bodajże go - pan Bró  
 zostawi!

Lilusia

Ogłaszam że panu Józefcykiewiczowi  
 zjadł w tej chwili siedemnaste ciastko

354  
Dr. Raczkiewicz

O! proszę paui rezydentowey...

Rek. Józefczyk

Och! tylko dziś do mnie nie trzeba  
wyjeżdżać z suchą dyktą. Dr dyabła  
z marchwią (wyciąga z kieszonki płaszcza  
i rzuca na ziemię) do dyabła z ręką  
(wyciąga rękę i ciska ją także na  
ziemię) do dyabła z suchą kolacyą.

Dr. Raczkiewicz

Regulamin geucianny nakazuje dla  
osób otyłych...



Stasie

Ej! do dyabta z regulaminem - do dyabta  
z regulaminem! - Niech pan powie -  
do dyabta z regulaminem!...

Lussytkie

Niech pan powie - niech pan powie..

Lilusia (zestawienie ze szkołą)

Niech pan powie!

Henryk

Skoro mi to do serca nie potrzebne,  
to niech pan powie... Co to panu  
szkodzi.....

Dr. Raczkiewicz (smiejąc się)

to trze - do dyabła & regulaminem!

Irma

Hehehe!

Stasia

Leby pan trzebiat, jaki pan teraz  
sympatyczny.

McC. Bierstockel

Robi pan konkurencyę mi na zarty  
panu asystentowi...

Konopajtyś

Gotowe pistolety wszystkie w paui



257  
się zakochać...

Dr. Raszkiewicz (ogląda się na  
dławi)

O! proszę pani...

Joze Orzech

Pokrzęć pan nogi i uregaj wszystkim!  
(uagle dławi się otręcając i cicho wchodzi  
Róża, która zdumione patrzy na to co  
się dzieje, wreszcie podchodzi do statku  
i staje z Raszkiewiczem.)

Róża

Panie Dyrektore!

Dr. Raszkiewicz

378  
Co się stało!

Róża

Pani dyrektora mam przesyła, roba-  
cąc co się stało z panem dyrektorem.

Henryk

Pan dyrektor zaraz wróci. -

Mec. Bierstockel

Panno Różo - wygas! kieliszek.

Róża

Pani daruje - ale...

Dr. Raczkiewicz

Ja rozumiem! miel się pani napije



Stasie

Niech pani się nie czepie pana dyrektora.

Rosie

Lepiej byłoby, aby powrócił do domu.

Stasie

On jest normalny co? prawda panie dyrektore - jesteśmy normalni.

Dr. Raszkiewicz (pijany)

Ja tam przyjdę! ja tam przyjdę!

Henryk

Panna Rosie - rzezyzować - proszę z nami / Rosie się Cofa mistykotornie Henryk

postępuje za nią - znajdując się po dru-  
giej stronie sceny.)

Henryk

To moje imieniny... Te panie chcą mnie  
wciągnąć...

Róża

Łdapić mi się nie przesuwajstwiec siebie  
chcą, wciągnąć...

Henryk

Pani się to mi podobna?

Róża

Co pana to obchodzi czy mi się podobna



361  
czy mi podobne ...

Henryk

Obchodzi, bardzo mnie obchodzi.

Rosie

Nie wiem: 'juz' mi wiem ... zresztą ja  
mi mam prawo: 'tylko - tylko proszę  
o moją rolę ... po co ma trwać w ta-  
kiej atmosferze. -

Henryk

A nie: 'choć to po studiach - ale ja  
się z nią tak łatwo mi roztawia...

Rosie

musi pan (wyrywa mu szybkie gesty  
rosę z butonierki i cisnę na kciuk)  
 Tak!

Henryk

A jak to cudownie - jak to cudownie  
 pani jest z Trómią! pani ma takie  
 rady!

Róża

Niech mnie pan pusci...

Henryk

Pani musi być zadowolona. - Je się  
 bałem że pani mi ma trud, a tak



jest przesłanie ..

Róś

Dobrze! dobrze! tylko ja z tą pająką.

Henryk

Ja panie, odprowadzę ..

Róś

Ła nie trwajcie (uciekcie irodkiem)

(przez ten czas panie pisy i smiaty sie)

i Dr. Raczkiewicz który jest coraz więcej  
pijany)

Rex. Józefczyk

Ważę ja mogę być ile chce?

Dr. Raczkiewicz

Pani mi to wszystko mi powie  
pani datus po trzydzieści i pani  
będzie coas więcej tyła.

Rev. Józefczyk

Oregis mmie pan gładzi!

Dr. Raczkiewicz

Ila ideli... a cresca mundus vult  
decipi

Dr. Oneda Henryk

Ergo decipiatur

Dr. Raczkiewicz



368  
Pani dobrodziejka to ona?

Proś Orzech

Prześcis jestem i ona, doktora. -

Stasia

Po jakimś to? i co to ma być?

Dr. Raczkiewicz

Świat chce być oszukany - więc oszu-  
kujemy.

Greus

Luacy się błądą na wielką skalę.

Dr. Raczkiewicz.

Na najwęższą!

Ireus

No to darajcie mi papierosa...

Dr. Racskiewicz

Nie wolno...

Ireus

Skoro blaga... pan musi mieć trochę pan da.

Dr. Racskiewicz

Ja mi palę...

Stasia

Bajki przeswietny sądzicie! Ja wa  
własnie ocy widziałam jak pan się



zaczęł jak stary kuzar. Pan myślał  
 że pana ukt nie widzi.

Liliuś (wykręca mu z bocznej  
kieszeni płaszcza kilka papierosów). O!  
 są papierosy - panie rozbiera się papierosy  
smięje się - zapala je - Henryk po odejściu  
Rosi usiadł rękopis na boku us  
kanspce ogrodowej i narazie nie me  
nowi. Podd. Kucopajtyś poszedł  
do niego, siadł przy nim paląc papierosy,

R. Kucopajtyś

Osi pan tak nagle stracił na humorze.

Henryk

Ja ? Ale to się pani tylko zdaje. —  
 Przekucie jest pewnie w doskonałym  
 usposobieniu ... Nigdy jeszcze w takim  
 mi byłem ! (podmicając się coraz więcej)  
 Spotkało mnie coś bajecznego. — Odkry-  
 tem płamy na słońcu ... płamy. A  
 słońce bez płam samo jest tylko bez-  
 kartościowym głupim kręgiem. Jak  
 pani znajduje ?

Kuopajty

Przyrzuam się pani że mało się znam



na tem - ja mi jestem stonczna,  
je jestem wiecej księzyca... To  
jest własciwie mój kraj...

Henryk (zrywa się z kanapki)  
w każdym razie zachwycający...

Mec. Bierstockel (x papierosem  
w ustach) / Pamięć asystencie nie ucieka  
Pan od nas i nastan nam pan gra-  
mofon - je sobie z tem mi nimie  
poradzić. -

Henryk  
Stuż - a na co wystawić?

Stasia

Niech będzie to samo co przedtem -  
tylko niech rycey - to imię -

Lilusia (dręci)

Lyrystata ! -

Margajka (cienkim głosem)

Gejsa .

Rev. Józefczyk

Krakowiacy i górale !

Stasia

Panie doktorze - co to takiego co  
ono rycey ? niech pan rozsądzi . . .



Ł. Paczkiewicz (staje i idzie

w stronę graniczone zagarnając kasę)

Me wiem daję słowo mi wiem! pan  
asystent hydro wieszat...

(w tym drzwi środkowe otwierają się  
i staje w nich Barbara w białej  
matnie - z papierosami we włosach  
w rękawiczkach i w krótkiej halce.  
Na tym uśmiechu kąpiat.

Barbara

Jesus Marya! a tu co się dzieje? !!!

Ł. Paczkiewicz

(spostregety znow całkiem pijany)  
 Basni aniele! bój się Boga! co ty  
 tu robisz w tym lokalu?

Barbara

Co to jest? Postatam ciębie - przepa-  
 dles, postatam Polę, nie wróciła,  
 musiałam sama przenieść i oto co  
 za skandal zastaje...

Stasie

A to awantura!

Barbara (do męża)

Przedewszystkiem idź do <sup>siebie</sup> domu



Basia

373

Dr. Raczkiewicz

Poszedł sobie wyłomaczyć ..

Barbara

Cicho bądź - jesteś nieposzytalny ...

Dr. Raczkiewicz

Myślisz się poważnie, ja teraz jestem  
normalny człowiek.

Mec. Pierstrecki

Wielki pan dyrektorowa to nam wy-  
baczy. To są imienia pana asystenta-

Barbara

A co? przecież tam od razu kto jest

sprawę tę wszystkiego...

Henryk (śmiejąc się)

Ja naturalnie je!

Barbara

Tak! 'pan!... tylko pan potrafił  
byłoby taki skandal w prezydentym  
domu!

Dr. Raczkiewicz

Gasiuchu! duszko!

Barbara

Cicho bądź i postarasz się iść do <sup>niebie</sup> ~~domu~~.

Stasia (śmiejąc się)



375  
Uragaj pan temu i nie słuchaj!  
Nie dajmy go moje panie, nie dajmy.  
Wszystkie

Nie dajmy! (chwyta się za rękę  
formując kółko we środku. D. Raczek.  
pod jedną rękę trzyma go Lilusia  
pod drugą Stasia.. wszystko to po-  
dryguje, kasimierają się. Barbara  
ostaje wyparta na przed sceny.

Drugi Orzech

Talunie narodów kolonnych!..

Leuryk (do Barbary)

Musi pani takie rzeczy urobić.

Barbara

Nigdy w życiu!!! Pan jest takim  
rozkładowym i gwałtownym jej hańbą!

Henryk (z smiechem)

E! je pani mówi, że pani tak  
satańczy jak je karam...

Barbara

To mądre! musi pan być tego za  
nos wodzie mi mmi, - je jestem  
za uczeni na to!

Henryk



Basia! Aniele nie tak głośno!  
Kawalerowi różowej podwieszki nie  
się nie odnawia. -  
(wyciąga z kieszeni różową podwiesz-  
kę i waga nią w powietrzu, ale tak  
się tańczące grono z dużym Raczkiewiczem  
nie widzi co on ma w ręku)

Henryk

Lus paui to corpus delicti?..  
Jest to tajemnice stożu sians..  
(tańczy przed Barbarą, która mimo:  
woli zaczęła podrygiwać.)

Henryk

A co i pań z nami!

(ogólnie zamieszanie - pań rzuca  
się ze śmiechu, dr Raszkiewicz pocią-  
gamy do tańca przez skacząc, Stań-  
i dłużej - skacze mimo woli)

Mec. Piernostocki

Pań dyrektorów - prosimy razem z nami.

Henryk (podpisywając)

Lepiej się bawić niż porwać...

(proradzi podrywając Barbarę do kół-  
pań) A to pań dyrektorów



379  
uswóćona do naszego normalnego  
grupa! (smiech - tańce - wraże  
gramofon rycy.)

Dr. Orzech

(Chwyćcie Barbara za ręky i wieźcie  
ją razem z innymi paniami do  
kota.) Pani dyrektora! prześ  
z prasunkiem i raz do kota!! -

Dr. Raczkiewicz

Basia! Ania! wieczniście do kota  
do kota! razem z nam! -

Wasy

Rac do kota. Rac do kota! / Po dru-  
 giej stronie Barbary, trzyma ją za  
 rękę Henryk, który podał rękę  
 nie. Bierstockelowej. W ten sposób  
 do kota Dr. Racski-wice - Stasi -  
Lilusi trący się kto wirujące, ska-  
 cące, śmiejące się każdy śpiewa  
 coś innego i tak Stasia i Lilusia  
kręcą ..

Hop stynder Madaliński  
 Łuita z kopyta  
 Stare ciuch - ciuch



347

Tańcy sobie

Z Barabassem naszym :-

Per. Józefczyk : Albo my to jacy  
tacy chłopcy krakowiaczy..

I tak wiech każdy spiewa co nime-  
go. Cóż to nasz wieszak byc' ode-  
grać ma z polsktadem kręgi, ab  
raczej z rozbawieniem się wreszcie  
westości drwić się - Luźniej wresz-  
cieści na charakterze i będzie spa-  
czna. Grać sobie cały czas rytm  
nie moliwie, kogo pan kręci się coraz

szybszem tempie, przeszedł  
raj, Gopstyn der Madaliński  
Henryk wiek reji. —

Lastowa Spada

DYREKCJA

TEATRÓW



MIEJSKICH

we Lwowie.



3820

382b



# Akt III

Scena przedstawia tę samą dekorację  
co w dwóch poprzednich aktach. - Nie-  
porządek po wczesnej zabawie uprzątnię-  
ty - gdzieś niedaleko jednak jeszcze jest  
flaska nawet mianadproczęta albo nad-  
stuczoną kieliszek. Pora zaraz poobie-  
dnia - na krzesłkach ogrodowych przy  
stoliku siedzą panna Treua i panna  
nadradcańska Margajka - Na paucie  
Margajskiej widac ślady przepicia i  
i zupczennia włosów rozpuszczane.

wiesz k strząskach, nas zaczernieniu  
minia ptakowa. - Obie panny prosz.  
bierają fasolę, którą rzucają na  
stojącą na stołku tacę.)

## Scena I.

(Panna Teuna - panna Margajka poświej  
Łosia.)

## Panna Teuna

Niechże pani trochę zżawiej się zabi-  
 ra do tej mienszej fasoli i porząd-  
 dziej to robi, bo bardzo pani mi-  
 porządnie to przebiega...



Madr. Margajka

Tak jestem daleko do niego...

Panna Irene

Ma pani kocio-kwik. Wola tu...

Madr. Margajka

Co takiego?

Panna Irene

Ko-cio-kwik a nie... A jak pani  
chce mniej po literacku mówić - dała  
pani sobie na piec.

Madr. Margajka / uścisnęła

Ach - nie proszę pani - to musi być

jakas' rodzinna choroba - bo mój  
 tatko takie od czasu do czasu tak by.  
 głada i takie jest taki do niczego.  
 To prawie zawsze jak tatko powróci  
 posiu z jakiegos' posiedzenia albo wie-  
 cu... Tacie to nie stury takie życie  
 dla dobra społecznego.

### Paula Treua

Właśnie i pani była przesetaj mocy dla  
 dobra społecznego. Tymczasem jak pani  
 tak dalej ~~to~~ będzie to, fasolę przebie-  
 rai to ~~plam~~ pani po tapie. - Stefan



387  
będzie rucił z pogardą na naszą pracę  
patrzeć - A przysięgam się pani, że  
nie ma tuż tuż ciężcej upokarzającego  
jak pogarda postępczej inteligencji.  
(wbiega Łosia z dużą rynką pełną fasoli)  
Łosia

Kuchars jessere przysięta fasolę - i prosi  
reby się pani pospieszyć, bo musi  
namoczyć na jutro na budyn'...

Och! (do p. Margajskiej) A wielmożnej  
paniuce co? Jessere ten sampań?

O! ale to biedna głowa, choć ja takie

pierwszy raz cały tydzień chodząc  
jak błądus... Pośnij się do to to...

Madr. Margajka

Nigdy! ja myślę o tem skarać nie mogę.

Łosia (do Irenej)

Może czarnej kawy dać pomieści albo  
herbaty mocnej...

Paula Irenej

No tak - ale tego nie macie bo regu.

launii nie pozwala...

Łosia

Albo to prawda - wszystko jest - ja



zrobić takiej kawy jak smota i przę-  
 niosz pod fartuskiem. Owsitamu  
 także do samego dyrektora i mój mi  
 widział. Ten był jeszcze więcej chory  
 jak pauma nadradca. Tenu pi-  
 jąstro nie słysy. — ~~Niech paumka~~  
~~pojdzie do siebie — ja tam kawę przyniosę.~~

### Pauma Preua

Proszę powiedzieć Stefani żeby mi przę-  
 forat słonki i wysłała na banki wysłała

### Zosia

Paumka bywała rapalic papierosa.

Panna Kłosa

Pewnie - ale kiedy mi nie wolno - musi-  
 się się odrywając puszczaniem  
 tych baniek. -

Łosia

Paniuka się nie odrywa - to na próżno!  
 Ja panie na wieczór dam papierosa  
 do poduski. ~~Stouki ja sama przynio-~~  
~~sę - bo pani dyrektora pognała~~  
~~Stefana do miasteczka.~~

Made. Margajka

Nie widział Łosia gdzie mojego tatki?



291

## Łosia

A siedzi zty jak sum na małej ka-  
teraudrie. Mnie ma z kim grać w karty,  
bo pan radca Łabieński od tej urocy-  
kiedy była burza, zamknął się u siebie  
i do tej pory się nie pokazał - a pan  
prezes Sołtys ogłosił się i takie rozpamięty  
jakiś koto Łazienek spaceruje - O'pani  
tatho idzie ....

## Wądrasława Margajka

Gross powieścić że ja mam do  
niego interes. -

Łosia

Dobrze - ale proszę przejść na kawę,  
bo to inaczej wybitniejsi. Ja się na  
tym znam - jestem starym praktykiem.

(wybiega - rozmawia na werandzie chwilę  
z uadr. Margajskim.) 1 w gtsbr/

Paula Treus

Dobrze wyszkolona - co?

Uadr. Margajski.

O mamusia by jej nigdy nie trzymała.

Paula Treus

Wierzę - ale za to ja wzięłabym ją



zaraz, tylko że mnie nie stać na takie  
pokojówki.....

Nadr. Margajka

Pani pozwoli, że ja pomówię z tatką...

Panna Irene

Ale proszę.....

Irene 2

Panna Irene - Nadr. Margajka - nadradca  
Margajski - posinić Henryk

Nadr. Margajka (odprowadzając)

ofca na bok uści pospiennic)

Proszę tatki ja szukam tatki od przedwczoraj

J. M. R.M.

Nadr. Margajski

Jako sukasa? Wzoraj cały dzień spatas!

Nadr. Margajka

Taka jistemu jakas miedowna.

Nadr. Margajski

Wyglądasz jak jesz z garolka wyciągnię-

ta - racess się - ogarnij jakos'... maciej

nawet ten asystent mi popatrzy na Ciebie.

Nadr. Margajka

Ja właśnie w tej sprawie proszę tatki!

(ucisając głosi odprochając jeszcze da-  
lej ojca.) Proszę tatki ja się wypaaknem



dowiedziałam, on jest całkiem goty, on  
 nie ma ani grosza ... i nie ma nawet na  
 co doktoratu skończyć. więc po co iść za niego.

Nadr. Margajski

Priety... nie chce się go na przeszywanie  
 i dopomoc się mu się do doktoratu. - Może  
 miśskaci u nas - gdzie spada do stołu  
 pięcioro - przeszywa się i kości - zresztą  
 matka ma już na to głowę... i będzie  
 może gotów.

Nadr. Margajski / ogląda się

na Irene, której Łosia przyjmość stouki

z szklance i międniczkę z rozrobionem  
wydelem do puszczenia kawek.)

Nadr. Margajka (podciągając urów)

Proszę tatki, niech tatko nie mówi tak  
głośno - po co ludzie mają wiedzieć...  
i będą się ze mnie śmiali.

Nadr. Margajski

No to niech się śmieją, a ty spójrz rób!  
Jak zobaczysz Łabieńskiego to mu po-  
wiedz że czekam na niego z pikietą.  
Słotyś skarykował - nie chce grać...  
Skandal! Ten asystent ma więcej od



niego. rozumiem choc' metody - gra i to  
wcale przyswoicie. Kacynka mi sie podobać.

Madr. Margajska

To juz tak koniecznie?

Madr. Margajski

Ho - niech - nie! (wychocki)

Pauza Treua (do Losi)

Niech Losia zabierze tą fascyk - Juz mam  
dosyc' tej czarnej roboty... Wolę swojej banki.

Losia

A ja pamieci nie mam ze to byl fałsz.  
Wazy wampau - bo i mnie glowa do tej

pory boli. - (xabiera fasole) O! jeszcze  
 potłuczony kielisek - (xbiera) Jak ten  
 Stefan sprząta - coś strasznego (wychodzi)  
Panna Irene / środkim  
przewo

Coś pani tak melancholijnie nastrojona?

Madr Margaryta (wydychając  
zbliza się do stolika i siada na dawno  
miejsca. Wyciera nos i suntaie kawa głową.)

Ach proszę pani! ach proszę pani!...  
 żeby pani ~~wszystko~~ wiedziała.....

Panna Irene

wielka historia - chcą panią założyć



wydać. Bardzo naturalnie. —

Nadr. Margajski

Pani wie?

Panna Irene

Proszę pani <sup>stys</sup> ~~nie~~ wszystko - nawet jak tra-  
ka rośnie. — Mówiła pani kiedyś, że  
pani ma parę tysięcy koron w kasie....

Nadr. Margajska

Ale to ma wyprawę....

Panna Irene

Proszę pani co to jest wyprawa - Czy pa-  
ni będzie miała dwa tysięcy kosztów

haftowanych i czy z wystawkami czy bez  
wystawek to jest także mi! - Lepiej mieć  
mędra z doktoratem jak korułę ze  
wystawką. Bo tu o pana asystenta cho-  
dzi prawda? Bardzo mądry wybór  
i łatwo pani ma rozum.

(pausa)

Prena puszczą hańbę

Niech pani zrozumie... proszę pani  
zrozumieć mi to, aby sobie to, jakie-  
gos' solidnego coś zafundować. Wiele tre-  
ba te parę tysięcy tak chytrze uloko-



traci i tak nadzie aby rzeczywiscie to  
dale dos'miertelny dochod. - No! wiec pani  
obetere oczy - nos ma pani czerwony kciak  
nie praktycznie i... nie kachajaco do-  
flirtu. - Niech pani pusci banki - to  
bardzo zabawne.

Nadr. Margajka

Ja nie potrafie.

Laura Treus

To to wiecie sie pani idzie upros-  
traci. Mosi to pani potrafi. -

Nadr. Margajka

Kiedy mnie się uważył paster mi trzyma.

## Panna Rena

Komiesna z pami figura - Pami chce  
par force zostac stara, panna. Jesli pami  
uysli ze to wielka rockoss, to sie pami myli-och jak.

(Wchodzi Henryk)

Rena 3.

/srodkiem/

prawo

Ter sama i Henryk

✓ Henryk (do p. Margajskiej)

Jakie pami zdrowie?

Madr. Margajska (zmieszane rysa  
sie i wieka) Ach driz kuz - pre-



praszam - lepiej - lepiej! (ucieka)

Henryk

Czegoż ona tak ucieka?

Panna Irena

Niech pan siada naprzeciw mnie? Może  
panu dzięk? To (podaje mi stawkę)

moja warkota - na razie... Wzi pan  
nawet czasem to uspokaja.

Henryk

Czy panie dziś jest zdeenerwowana?

Panna Irena

Ja panie stale jestem zdeenerwowana.

404  
Henryk

Moze trochę bronić...

Panius Orens

Ach mity panie! W tym bronić, który  
ja typowa uosobienie utopii czołowej  
koni i upierzą i porosem, a też kella-  
dowa, którą mi dali specjaliści od cho-  
rób nerwowych, uosobienie zasiać całe  
pole, całe państwo - całe stoki obsadzić.  
Ja ~~panie~~ ciągle jestem zdezorientowany  
coraz więcej! coraz więcej! ~~Państwo~~ naprocz.  
ktąd robi bardzo skrupulatnie analizę



mojej krewi.. ale tego właśnie co stało się  
przyczyną mojej choroby pan nie zna!  
I pan nie znajdzie. O! widzi pan ta bańka  
(puszcza jedną bańkę) to jest fortepian  
koncertowy, na którym marzyłam że  
kiedys' grać będę przed rozpiętawaniem  
drugimi ludźmi - ta druga bańka która  
także zakłócała przedemną i szuka  
na zawsze - rozprysła się... to dobry  
spokojny, to miarę inteligentny i pogo-  
dny z życiem - ~~uważ~~ koncertowy  
zwięksił się na duszującą gamę i uadę-

406  
same groso kościuszkich pamiątek  
z naszego Dulska, nadstuchujące za  
drzwiami czy ta nauczycielka muzyki  
necnie krzasi jej pamiątki ....  
a mié nawet w duszy całá harmonię,  
nawet tworząc, a słuchać gani, słuchać  
gani to potworu pami ... to potworu...

### Henryk

Pami się podnieca niepotrzebnie. —

### Janina Klena

No tak... ale skoro się tak ułatało  
cały rok z wyśmienitym językiem



po bójce za lekcyami i musi się za-  
daralenić namiaszkami męża zamiast  
recyzystości, to ma się prawo czasem  
zarobac - i ja mam ~~historję~~ tragedye,  
choć małą i zaduszą - ale tragedye....

P (pauza.)

Tak to mówię do państwa, bo do kogoś to  
powiem, do takich Raczkiewiczów? Dla  
nich będzie zawsze takim zdemokratyzowanym  
okazem Ahawera sanatoryjnego, a gdzieś  
w jakim sanatorjum, pośrodku jakiegoś pto-  
teum, w jakimś parku - zdechnę pierwszy

<sup>we</sup> nging powoj

nosy - naprawy się wypadkiem zbyt  
wiele belladreny... kseruaku... lub innych  
środków uspokajających. - To będzie praw-  
dziwy... wielki... bajeczny spokój!!...

### Henryk

Potem pami tylko to jedno - szczęśliwa  
pami że może sobie na taki zbytek pozwo-  
lić. - Czasem by ktoś chciał takie uspo-  
koić się na zawsze - ale nie może - nie  
może już. bo tam na niego ktoś li-  
czy - ktoś czeka - ktoś wszystko i wszystko  
go się spodziewa...



409

## Panna Irene

Tak - matka pawa - ja wiem... pan Jesece  
odemnie biedniejszy... ~~Pan naprawdę~~  
~~jest tragiczną postacią, tylko trzeba~~  
~~się ująć na pana patrzeć.~~

ale) (po chwili)

Pracajmy na ziemie pawa, bo mi nam  
latać jak te bańki, co przed nami wi-  
rują w powietrzu dając nam złudę  
czegoś stworzonego przez nas chociażby  
na chwilę... Pan Jesece ma przed  
sobą ile rygorozów?

Henryk

Ach jedno ostatnie i...

Panna Irene

I doktorat. ...

Henryk

Tak. -

Panna Irene

Toby było fatalnie utknąć przy brzegu...

Henryk

Ależ ja nie utknęłam.

Panna Irene

No, no -- ja wiem więcej niż się panu



411  
zdaje. ~~Ja~~ ~~będę~~ ~~szczerą~~ - ja ~~będę~~ ~~nawet~~  
~~brutalną~~. ~~Według~~ ~~mnie~~ ~~pan~~ ~~ma~~ ~~tylko~~  
~~jedno~~ ~~brzydnie~~. ~~Stęgo~~ ~~pan~~ ~~ma~~ ~~już~~ ~~dosyć~~.  
Matka ~~pana~~ ~~nie~~ ~~przedstawia~~ ~~żadnej~~ ~~gra-~~  
~~racji~~, bo sama ~~jest~~ ~~biedaczka~~ ~~w~~ ~~dlu-~~  
~~gach~~; a ~~licznie~~ ~~wszystko~~ ~~wiedzą~~... Po-  
~~winien~~ ~~pan~~ ~~z~~ ~~honoru~~ i ~~świeżości~~  
~~się~~ ~~doktoryzować~~ - to ~~znaczy~~ ~~z~~ ~~pełnym~~  
~~portfelem~~ i ~~w~~ ~~nowym~~ ~~fraku~~. ~~Pan~~ ~~zawsze~~  
~~miał~~ ~~to~~ ~~zacięcie~~ ~~bielkopaniuskie~~, dlatego  
~~pan~~ ~~prawdopodobnie~~ ~~nie~~ ~~jest~~ ~~ewolu-~~  
~~ujący~~ ~~od~~ ~~człowieka~~...

Henryk

Przepraszam...

Panna Irene

Nie dlatego żeby pan był osioł; ale dlatego że pan nie chciał mieć do czynienia ze świadczeniem ubóstwa. --

I dobrze pan zrobił bo na doktora trzeba wejść głównemu schodami a nie kuchennym wejściem. Więc musi się pan okiecać... ale mądrze. Tout compris?

Henryk

Przepraszam się pani że nie mam zamiaru.



Paula Treus

To pan potrzebie ten razias. Suasy  
pana doktorat stanic sie tem dla pana  
csem dla mnie moj fortepian koncertowy.  
O jednog z tych baniek, ktore pan bardzo  
elegancko to swiat reusa....

Henryk

Tak tatwo nikt za mnie nie pojdzie.

Paula Treus

Ale panie bardzo Tatwo. Tytko nie trzeba  
byc wymagajacym... Louz to bardzo krótko  
widzi sie naprzeciw siebie - bardzo przedko

widzi się ją z profilu, — a potem nie  
 widzi się jej wcale. Taką pannę Ma-  
 gajską ~~nie ma nawet przesmygu i bardzo~~  
~~wądrych oczu~~ — Niech pan się nad tem  
 zastanowi.

## Henryk

O przysnuam się pani że...

## Panna Irene

Lapewus to <sup>nie</sup> jest harenowa piękność  
 jak nasza Pierstockelowa, ani froto-  
 wa kobieta jaką ja jestem a co dla  
 pana najboleśniejsze... ani taką nawet



bardzo prostą i bardzo serdeczną....

Póznia.. O! ta ostatnia rzeczywiste roztanie  
dla państwa i krajów.... w tej krajów cy-  
stych anielskich wspomnień... Będzie  
także dla państwa białego myślenia, jak  
tak słońca tęczowa, która się w tej  
chwili rozprysła w powietrze. Ale to  
to my - taka niesmaczna, taka ja,  
taka Konopajtykowa - Istia i t.d. bę-  
dręmy razem na państwa sprawie.....  
a nie więcej państwa będzie rość w lata,  
zwiększenie, pomagać temu więcej nas

414  
będzie dookoła państwa.

Henryk

Alex żona ....

Państwo Truda

Państwo! to jest bardzo ciężkie i życie  
niecierpiące. - I po prostu nie będzie  
się pan jeszcze udzielał, bo pan  
<sup>będzie</sup> jest na dorobku - więc i ona nie bę-  
dzie widoczna. - I później - gdy pan  
będzie nasz gościem i znajemy - to i ona  
uabierze tury - sprawi jej pan do-  
brą krawców, fryzjera i będzie pan



~~może bardzo prężył się pokazać~~  
~~z nią na balu modyków - raz do roku.~~  
~~A zresztą - jeżeli naprawdę ją - jeżeli~~  
~~się zadowalałam wszystkim, to~~  
~~i pan może także w życiu zadowolnić~~  
~~się wszystkim...~~ ~~Dość.~~ - A więc  
 - urodziwiera - do dziecka - zapisać sobie  
 swój doktorat - odnosić osoba jest  
 prawie zdecydowana.

(po chwili)

Zaręczaj się pan i to jak najprędzej  
 dotrzymuj słowa - ożeni się - doktryzuj

z całą pocupą - stróś ożuisko. rodkimie. -

(wstając)

~~At ja - będe sama przyjaciotka do...~~

Henryk

Jest pani bajeczna.

Sama Srebra

Nie - ja jestem tylko prawie pogodko.  
na z losiem, a gdy się zbuntuję, to  
jest na to weronal, belladonna i inne  
uspokajające: środku

Srebra 4 /środkiem/

(Ci sami - rek. Józefczykiewiczowa, schodki)



919  
jak bocuba na trochę wybladła i nie  
gustała traw.

Rek. Józefcykiewiczowa

Pani Asystencie proszę mnie kazać.  
Jestem przekonana, że schudłam bo  
czuję się cięższą. -

Henryk

Pani drsi obiadu nie jadła...

Rek. Józefcykiewiczowa

O tam takie nasze obiady  
(Wasi na ragę - Henryk ja rasy.)

Rek. Józefcykiewiczowa

420  
E No - no -

Henryk

Przeżyłicie - schudła pani o trzy  
kilo i dźwignąć deka.

Rev. Józefcykiewiczowa

A co? a co? (zaskakuje i tagi i ciska  
się na szyję Henryka) Ochrab Bogu!  
Schudłam, ~~schudłam~~! eureka - czy tam  
jak - raczcie teraz jeść, jeść.

Henryk

Cóż pani zrobiła że pani schudła? -

Rev. Józefcykiewiczowa



Co? majadłam się na pauc imieniu  
za wszystkie casy - opitałam jak baka  
przechorowadłam i mam to cegocie  
wy wojenni marchwiami i kupa, otrzy-  
mac nie mogli... Teraz rusza kaczka  
dye cała pierś.

### Panna Krena

Raczej całym zotądkiem.....

### Reb. Józefczykiewiczowa

Al tak! teraz wreszcie będą iyc po to aby jeść

### Henryk

O to deryza takich jak pauci...

528  
Rek. Józefczykiewiczowa

Kpię z dewis - przestane jeść tra-  
ty ja krowa a to nie zabawne być  
zwierzęciem trawierującym. -

Henryk

Proszę pani - czy trawieruje, czy mię-  
szeruje to wszystko jidus...

Rek. Józefczykiewiczowa

Wcale nie.... - tylko jedzą mięso..

Henryk

Lysena także

Panna Lena



sk jeśsz są takie ptaki  
zwierzęta które krzyc ludzko  
tyg ...

Rev. Józefczykiewiczowa

Co tam! głównie nie mogę sobie  
porozumieć aby jsić - jsić - jsić  
srodki na to dajki Bogu nam..  
niech się głośnie ci, co się na to  
jesić rodzą - (~~smieje się grubym~~  
~~świechem burżuazki radozłowej~~  
~~z życia i stanu kieszki~~) Je  
jeitem od dziecka dobrze wy-

tuczoła, mój mąż dwa razy  
 grubszy odemnie - dzieci moje  
 proszą siedzieć! na wystawę do  
 rzeźnika . . . . . Ale też jak się  
 dzieje - koncert! . . .

## Henryk

Harmonia rękoma - rękami  
 jednak trzeba aby się nie ker-  
 wała . . . Jakas' tam struna mo-  
 że pęknie . . .

Rev. Józefcykiewicza



Nie gadanie! Ławadto solidnie  
broniemy wstępu do naszych ja-  
dań.

## Henryk

Ł! są wickry i przeciżgi, które  
najsolidniejsze drzwi otworzą.

## Petr. Łosefowykiewiczowa

Fi - lo - zo - fia! ja mam  
jedną filozofię - dobrze wy-  
karmioną bruch!

(uślesza się z zadowolaniem po  
bruchu.)

Panna Helena

Ostrojnie pami revidentow  
i z racunkiem — ~~z racunkiem~~  
wszak to tresc pami tyja.

Rev. Józefczykiewiczowa

Nie ma obawy — to dobrze na.  
se miszczaniskie pochodzenie.  
Cio wszystko przetrwa.

Helena

(Ci sami — Barbara)

(posinięj miszczaniska)



927

Bierstockel - Lilusia. / sirodkiem /  
Barbara

Lauwaryłam, że pani rezydentowa, tak  
ręce drżące przy stole wyglądała i nie  
jadła wcale lebiody. Co zrobić na kolo-  
cyę - może pani sobie coś sama nasbiern...

Res. Józefczykiewiczowa

Nie pani doktorowo - proszę o kottlet....  
piękny - wysmakowany czarny kottlet -  
lub smycel z jajkiem, rozkoszny smy-  
celek uła - uła. - Jestem zdrowa -  
chudnę - nie tyję - staję z sobą przyrody

wszystko dzięki naszemu ukochanemu  
Asystentowi...

Barbara (cierpko)

Chciał się zdać ścisnie przeciwnie.

Rek. Józefcykiewicza

Tylko dzięki jemu. - Bo przecież to pro-  
ste - gdyby się nie urodził, nie narodziłby  
się Henryk. - Henryk kochał - nie było.  
by jego imienia, - ja nie byłabym sobie  
podjadła - nie ujadła - nie objadła  
i nie byłabym schudła .... No więc  
czy mi przeszedło ? ...



43  
Barbara

To wględnę.

Henryk

Tym razem wreszcie, mi zastępowy  
ale wreszcie...

(wchodzi me Pierstockel i Liliana)

! Mecenas Pierstockel z rozprawiskach  
nie dużo mi i drugą mniej szę.)

✓ Mec. Pierstockel. (srodkom)

Przytęm po panie, aby nas zabrać  
do stodoły. Pan dyrektor jest tam

i zarządza sam osobiście sprzątaniem,

do którego nas jeszcze podcaś obiadu  
zarezerwować. Chodźcie. —

Rev. Józefczykiewiczowa

Idźcie jak chcecie — ja idę spać..

Henryk

Tie wolno!

Rev. Józefczykiewiczowa

Nawet dla pana drogi nasz asystencie  
nie ma. nie wolno — Ja i mój bruceł  
jesteśmy dwie potęgi, które nie mogą  
nie wolno! (stoi tryumfalnie na scho.  
dach wiodących do sadu) Chce spać



spis - chęć - jęć - jęć. Nic nam niekiedy  
nikt nie jest w stanie! - / sirodkim  
(odchodzący syta i zadowolona.)

Mec. Bierstockel

Co to?

Panna Trema.

Przysłowia! w całej polsce! Zbuntowali się  
bracia - ~~ważniacy to być na jakiś~~  
~~taki kreatury stac!~~! -

Mec. Bierstockel.

W samej rzeczy komuniści. -

Henryk

To mało komusna, ona jest coś więcej  
niż komusna. Nie radzę jej trochę  
to poprawić.

Mec Bierstockel

A coś ona jest więcej?

Henryk (patrzy na nią przez chwilę)

Pani takie tego nie pojmie....

Mec. Bierstockel

Ach nie bądź się silić - Lilusia bierze  
swoją miłość....

H. L. Bi. Ba. J.

Lilusia

Ja nie chcę - ja nie potrzebuję... ja nie



433  
mogę sprzątać stodoły. - Ja nie mam  
balowych rękawiczek jak ty...

Mec. Bierstockel

To to pojedziesz na dach, kochanie...

Lilusia

Jeżeli pan asystent będzie siedział na dachu.

Henryk

Ja tam przypdę. - Tymczasem wiech  
Lilusia idzie z mamią i z panią Treus. -

Pania Treus

Gdzie pania Kargajka?

Lilusia

Chiecki & swoim pokoju - widziałam  
 przez okno. - Podruje sobie nos i pta.  
 cre - co się upudruje - rucio rucio kuc  
 mi i pta... Ha! ha! ha! - (Łosia wcho.  
dei & kilkoma miotłami które stawi & kecie)

Łosia

Pan dyrektor przysłał mioty dla pań  
 i panów. - (Henryk bierze jidło & ucio.  
teś i podaje Trenie)

Henryk

Lamiasz cygaretki!

Panna Trena



chille graces! - I. H. B. R. Ba.  
Lusia

Panna Stasia karała pannie asystentce  
 powiedzieć, że idzie do stodoły. —

Henryk

Jesús Marya! byle tylko nie wylaska,  
 bo mi kacie się ruszyć. —

Barbara (cierpko)

To to je pan zniszczenie - To trudno...

Scena 6

Cis sami i Rozia - Rozia ruosi telegram  
i osłdaje go Barbarze)

Róża

Telegram do pana dyrektora! -

Mie Bierstockel (uacięga ękarski)  
(do Henry) jestesmy już gotowe (biorę miotły)

Henryk (do Barbary)

A pani dyrektorcej musia stawić  
jedną miotłkę?

Barbara (która prerzystała  
telegram ze Henry spojrzeniu na Henryka)

Dziękuję ja mam coś ważniejszego do roboty.

Henryk

To! zanim wachlarz!



Barbara

Raz jeszcze powtarzam dziesięć ---

(Róża poszła do rafki i książkami - otro.  
ryta - Lilusia biegnie do niej)

Lilusia

Proszę mi zarezerwować „historyę występku”

Róża

Luota! -

Lilusia

Albo niech mi już pani da na dach-  
do czytania ...

Róża

nie-dam po wysprzątaniu stołoby  
Mec. Bierstockel.

Ja pod jedną ręką pana asystenta,  
pani pod drugą....

Lilusia

Ja! tylko ja! /siroockiem/

(wyprowadzając Henryka - Lilusia biegnie  
za mną poślakując)

Barbara (do Łosi)

Łosiu proszę cię sprzątać numer je-  
dynasty... Tam ucie przyjedzie nowa  
pacjentka... Panu Rórnii, proszę mieć



uad tem uadzik. —

Róża

Tem pokój obok paui dyrektorowej?

Barbara

Tak! —

Łosia

Czy dać wiecej gencianu na stół?

Barbara

Skosztuj - a także wiecej gencianu nad Trisk...

(Łosia wychodzi)

Stefan

sirodek

Barbara - Róża - potem Stefan - na

448  
stępnie radco Labielski i dalej Dr  
Raczkiewicz.

B. R.

Róża

Czy to będzie ktoś z lepszych gości?

Barbara

Tak! dama.....

Róża

Koldra biata czy białkitna?

Barbara

Białkitna, xrestzannijssa - tylko rac dwa...

Róża

Kosie jakie książki przytóska?



Barbara

Nie trzeba - Wątpię, żeby ta dama czytała.  
 Ta ... w rachunkach nie trzeba robić ogra-  
 niczeń ... można się nie kłopotować ...  
 resztę ja będę sama kontrolować...

Róża

Dobrze! - A myślała o reklamach?

Barbara

Le ctery.

Róża (patrzy na szafę z książkami)

Jeszcze mi wyszły - nie mam. -

Barbara

Ja tu <sup>myśl</sup> przygotowuję i broszury i rekla-  
mami i garnitur srebro i grzebienie  
a w rogu pokoju rydla dwa nowe,  
motyky - siekiere - piła - i.t.d. Starem  
nie krępować się. —

### Róża

Tak! ja tu za chwilę, po mydła przyjdę.

### Barbara

Będę tu z tej strony gdzie kawase. Ado  
sąfy dać dwa kostiumy gimnastyczne  
dwa kocy, rękawice wszystko w bród.

(Róża wychodzi głęboko - wchodzi Stefan)  
/ środek



Barbara

~~No sursie ie Stefan vroie. Co?~~  
jest ta pami w miasteczku?

Stefan

To jest pami hrabina. —

Barbara

No... tak...

Stefan

Pami hrabina Strzygomska

Barbara

Tak!

Stefan

444  
Gustawa hrabina Trygowska. Tak  
prowadziła wszystkie hotelary. —

Barbara

Oddaś jej Stefanu list?

Stefan

Wstanie stała na balkonie i pukała  
pestki z wisien ludzian na głowę.

Pozwoli sobie paui doktorowi zwrócić  
uwagę, że to wcale nie po hrabsku.  
Ale tak było — jak przeczytała  
list zaczęła się śmiać — kawotata. py-  
cha — i zaraz urobiła wrasku



żeby jej zawołał fiakra.

Barbara



Dobrze! - niech Stefan idzie na gości:  
niec i patrzy uwaruń - skoro zobaczy  
z daleka fiakra z tą panią, lecisz  
tutaj i daj mi znać - ja wyjdę  
naprzeciw niej - najlepiej karać się  
fiakrowi zatrzymać kogo figury na  
drodze - niech tam na mnie czeka. -

Stefan

Pycha! jak mówi pani hrabina - podąż.

Barbara

Idzie pan Radca Łabielski ?

Stefan

Ja powiem prawdę. Już wyszedł i bę-  
dnie widoczny.

Barbara

To do Stefana nie ualery. - Ładzi się  
że to on tam idzie - proszę mu po-  
wiedzieć że czekam na niego. -

Stefan

Szycha ! pędzi ! -

(idzie i widac to radca jak rozmawia  
chwila z radcą Łabielskim, który



ze świeżo ufarbowana, na ciemno głowa,  
i broda - pod parasolem spaceruje  
chodzi w laśnactwach pełen grzeszności  
podchodzi do Barbary, która pręży:  
muje go ciępyko i ściera rękę)

Barbara.  
 Łolna, łolna. -

B. Z.

Rad. Łabicki (z parasolem  
pod pachą w laśnactwach zbliża się do Barbary)  
 Pami Barbaro!... (cięko) amie!... porwał  
 mi strój! chociaż pociągnął...

Barbara

Przesz dwa dni ukrywać się pan,  
Zamiast razić się szukaniem trzasko-  
wego przedmiotu.....

Rad. Labielski

Kryję się dla ważnych intymnych  
powodów.... przysięgam - gdybym nie  
musiał, na skrytkach - proszę wstąpić  
na skrytkach.....

Barbara (a pogarda)

Męskie przysięgi: zamiesz pan! Ja  
jednak działam i oto znalazłam  
ten przedmiot i tam gdzie mnie prze-



crucie od razu srubaci karato! - Ten  
 nikczemny - ten asystent - nasz powiernik  
 nasz kochany - okazał się włascicielem mojej  
 tajemnicy, w jego ręku jest mój honor  
 a w kieszeni podwójka....

R. Labieński

Powiedziałem raz już - wysłanie go! -

Barbara

Tak! zapewne - a za nim poleca, wszystkie  
 te wariacje. Tu chodzi o coś innego i ten  
 węzeł ja tylko rozstrząsać potrafię.  
 Chodzi o uratowanie sercu w geście

i zerwanie z nim kontraktu. - Jestem  
na dobrej drodze, proszę mi nie przeszkadzać.

Rad. Labielski

Jesteś idealnym dyplomacym i rozumem.

Barbara

Muszę mieć głowę za wszystkie...

(widac przebiegając swatem radcywiz Ko-  
uopajtyś i gimnaze na prawo - za nią po-  
dem leci Dr Raczkiewicz).

Kelna S

z prawcy  
na lewo

Cis sami - Dr Raczkiewicz

Dr Raczkiewicz



Czy tedy wpadła Konopajtyczka?

Barbara

Leciła tedy. —

(Dr Raczkiewicz zagłęda do gabinetu elektry-  
cznego. — (zamyka drzwi.)

Dr Raczkiewicz.

Jest! wskoczyła przez okno! — uciekła mi  
z miastą ze stołoty. — (do Barbary) Basiu!  
błagam cię — weź miśteczkę i uświetnij nasze  
zgromadzenie swoją osobą! —

Barbara

Ach! daj mi lepiej klusce od szafki z myd.

Matni - potrzebuję kilka sztuk.  
 (Dr Raczkiewicz daje jej klucze)

Dr Raczkiewicz

Stużę ci moją najdroższą!.....

(Barbara wchodzi do gabinetu elektrycznego)  
 Matni! ja - niech przyjdzie zamiatać...

Barbara

Dobrze! czekaj tu mam telegram do cie.  
 bie i to wielkiej wagi od Raczkiewicza...

Dr Raczkiewicz / II Lewo!

O! - (Barbara wchodzi do gabinetu elektrycznego)

Dr Raczkiewicz (do Zabelskiego)



Wyszedł pan już dobrze?

Rad Łabielski

Doskonale. —

Dr. Raczkiewicz

No to mieliby pan radca przyjdzie na dach-  
zarezerwowanemu panu s'lesze miejsce będzie  
pan dach pobijać.

Rad Łabielski

Kui wysiłek — ja teraz bez parassie ani się  
nie ruszę. Tutaj uagła jak liemie, to esto:  
niek nie ma czasu zapisać Jesus Marys'  
i już cały uskry od stóp do głów.

Gr. Raczkiewicz

To niech pan wejdzie do stołka - do  
stodoły - będzie pan rarem z dama-  
mi zamiatat.

Rad Labielski

Nie chcę - tam w dachu są dziury  
będzie na mnie łafo w raris tego.

Gr. Raczkiewicz (bierze jedne  
z uiotet przostawionych przed Łosiz.)

No to będzie pan radca zamiatat  
pod parasolem kiśly maciej być nie może

Rad. Labielski



3.  
Chyba że - ale tylko pod tym warunkiem.  
(bierze miotłę - rozpięta parasol i wychodzi  
głęboko widac go jak zunka w głębi sadu.)  
wchodzi z gabiny Barbara - nie ma wyde  
gałki - czkawice czepak - grzebień szorstki  
brossury - wszystko wnosi na stafę i skła-  
da na wierzechu.

Dr Raczkiewicz.

Coś ciotku? usiłowałaś ja namówić  
aby wróciła do stodoły? -

Barbara

Nie chce - mówi że się jej należy ka-

480  
stryknęcie kciży i że czeka.

Dr. Raczkiewicz

Trzeba będzie to uskutecznić...

(chce iść do gabinetu.)

Barbara

Daj spokój - nie idź - stoi przy oknie  
i wyskoczy natychmiast skoro cię zobaczy.

Dr. Raczkiewicz

Dziwię się...

Barbara

A ja się wcale nie dziwię... Mając  
do wyboru i za swoje pieniądze.... Czy



457

mtody opój, czy stary, to już wolano =  
był młodszy...

Dr. Raczkiewicz

Basiu! 'złociu! Jak ty mi nie mo-  
żesz darować tej niewinnej, prarodziciel-  
skiej igraczki

Barbara (z wybuchem)

Ładna igraczka! i to dziecięca! Orgia Feska-  
wco, orgia na podniecie alkoholu! Stary  
rozpuśtnik i w takim stroju!

Dr. Raczkiewicz

W negliżyku.... tylko w negliżyku.

Barbara

To u ciebie uoglisiek - i spryńce z chowa  
 podlotkami uciepionymi u tych rzek!  
 Gdy pomyślę kręć mi się w żyłach cięwa.  
 A ten bersewik, który to wszystko pro-  
 wadzi - ten asystencik, sprawa i przy-  
 czyną wszystkiego - musi ztąd iść precz  
 i to zaraz - zaraz - zaraz - czy stysano?

Dr. Raczkiewicz

Stysano awiele - ale kontrakt opiewa...

Barbara

To już moja sprawa jak będzie opiewał.



Przedewszystkiem przeczytać telegram  
od Marakiewicz - o'w nowy asystent  
Porsowski jest to drodzy, i będzie tu wie-  
cownym przizgiem. -

Dr Raczkiewicz

Co mówisz?

Barbara

Czytaj! →

(Dr Raczkiewicz czyta po cichu)

Dr Raczkiewicz

Basinićci - jedno tylko. Łdaje mi się  
że ten Porsowski to jest ten, którego tam

uzywa się zielony miedyk.

Barbara

A czy zielony, czy białawy - co to ma do rzeczy.

Dr. Raczkiewicz

Tak - ale widziś - on mi ma dwadzieścia  
czterech lat - i co te panie na to powiedzą?

Barbara

On będzie miał na to doświadczenie -

A reszta, dopóki nie będzie.

Dr. Raczkiewicz (kwa głowa.)

Wzrostu cztery lat.

Barbara



444  
Wszystko jedno! - Stusiej w takiej kaleruśce  
być nie można. - Ja biorę tę sprawę w swoje  
ręce (idzie do drzwi gabinecia elektrycznego,  
odchyła je i mówi stodo.) Pami na d-  
czywi pisze ciska? Bardzo dobrze,  
proszę czekać za chwileczkę przyszedł pami  
pami Asystenta! -

(zamyka drzwi - wraca do meza i mówi przyciszonym  
głosem)  
Przedewszystkiem proszę przyjść do wiadom-  
ości że za chwilę przyjedzie tu jako  
pacjentka... Leokadia Strzygomska, ale co  
co tu było i wyprawito się - Ale jest mi

potrzebna do moich.

Dr Raczkiewicz

(zaciara z zadaniem reze.)

Barbara

Proszę się nie cięczyć, nie świsnąć razem  
i nie zaciarać rąk - bo ja będę miała  
sko na to wszystko...

Dr Raczkiewicz

Basieńko zdaje ci się. To muszka umie  
to dłoń ugryźć....

Barbara

Ja wiem najlepiej jaka to muszka i gdzie



pana ugrzyta. Ta dama będzie oko  
lamiu miszkać, i ja będę miała na  
mą oko dzień i nocą, oko młodszej  
kobiety. Ta ta walczy o honor i cętoś  
serwuje janciszyny, stóben repreny  
to co pan miszka. Skoro ja panie  
prypprowadzę do stodoły - proszę za-  
chować z cętoż reberencyą i potem  
uść ze mną na rękę. - Do tej chwili  
z Henrykiem jakby nigdy nie -  
najgrzecciej przystać go tutaj niech  
aplikuje tę licytyngę - czy tam co

~~chce~~. - Do niecora tercu musi być  
uprzedzisty.

Dr Raczkiewicz

Podziwiam Cię ciuile!

Barbara (a pogardz.)

Ha sama karda jest ciuilem -  
czy kobieta tak mistkarielua jak  
ja - czy tam coś co tkwi za bufer-  
tem w kaniarui. Reverte informac-  
cji uobiele poruiej. - Proszę wró-  
cić do strody i przystać tu asystenta.

Dr Raczkiewicz



Stucham cię kochanie! - (wychodzi)

Scena 9.

Barbara - Stefan - pośmiej Róża - Henryk

(Barbara chodzi niespokojnie po scenie -  
wchodzi Stefan)

15 minut  
sceny

Stefan

Pani dyrektorowo! ~~widuję~~ że pani  
hrabina sadzi fiakrem od miasteczka..  
widac z daleka... -

Barbara

Dobrze. -

Stefan

(potyka się o butelkę Pomery stojący  
koło szafy). O

O! tu jeszcze butelka tego napitku..  
Sprząta się sprząta, a to jak z pod  
ziemi jeszcze wyrasta.....

Barbara (zła)

Bo też się i tak sprząta (wymosiła.)

Proszę sobie zabrać to skaradstwo..

Stefan (czyta etykiety)

Pomery — derui — sec.

Barbara

To wszystko jedno...



Stefan

Ręcki całuje - pani dyrektorowej - będzie  
własnie na chrzciny mego sro'stego jedy-  
maks - A teraz idę stanąć w poprzek pani  
krabuiy. -

Barbara

Ja idę za Stefausem. -

(Stefan wychodzi z butelką - wchodzi Róża  
i idzie do szafki z książkami.)

Barbara (do Róży)

wszystko leży tu na ~~szafce~~ stole  
(wychodzi spieszenie, we dnia proradzyciel)

na weranda, mija się z Henrykiem  
do którego uświ bardzo uprzejmie.)

## Barbara

Pauli radszymy czeka w gabinecie elek-  
 trycznym na Paula - panie asystencie.  
 proszę się spieszyć... / środkom  
lewej  
 (z uprzejmym ukłonem odchodzą z głęb  
sach.) / Henryk patrzy na nią rozkwiś-  
ny, wzrusza ramionami - dostrzega Różę,  
która ustawiła swój mały stolik przed  
szafą i układa na nim mydła seckie  
brossury po które prysnęła.)



Henryk (podchodzi do Rózi)

Co pani przygotowuje?

Rózia (nie patrząc na niego)

Mydła reklamowe - broszury i drobniarzi..

Henryk

Czy to kto przyjeżdża?

Rózia

Tak - jakaś dama!

Henryk

Jeszcze ! o Boże ! - (po chwili) Niech pani  
się na mnie spojrzy. -

Rózia

Tam w gabinecie na pana czekać ...

Henryk

Nie może mi pani w żaden sposób da-  
rować temu pokryw i tam malenka  
nie może ale - przywracę. -

Róża

Pan asystent ma u siebie zdaje się  
te swiezo nadruki broszurki o Gencjannie.

Henryk

Tak! -

Róża

Ja te wszystkie drobiazgi zamieszczę do



pokoju, który się urządzi i wróć po broszury.

Henryk

Ściągle się pan na mnie patrzeć mi będzie?

(Rózia wychodzi wychodząc wygodnie i drobiazgi)

Scena 10. 1. i 2. osoby

Henryk - Radcywi Kowopajtyś wychodzi  
z gabinetu elektrycznego.

Henryk

Już pan sturę...

(Radcywi Kowopajtyś omdlewając opiera się o karykaturę)

Radcywi Kowopajtyś

Jestem tak temu ciekawiem wyszczepała

że muszę zrezygnować z mojej dotychczasowej  
licytacji. - Przy tem jestem + takiej de-  
presji - + takiej depresji. -

(rusza się na kanapę.)

Henryk

Raison de plus żeby pójść się zabiegowi..

Radecku! Kończaj się

Ach! mimogę... przynajmniej ma rację..  
Coś pan chce! ja jestem naturą która  
wymaga leczenia indywidualnego. Pan  
to pojmuje. - Ja to czuję. Potem dla  
mnie wszystkie psychiczne to cały świat.



4/3  
A tu trochę za mało kłada nacisku  
na tę stronę Własnie....

## Henryk

Pani daruje - ale Własnie przegrada...

## Rados. Kousajitys

Ach panie! ja całe życie ~~Własnie~~ walczę  
z brutalnością pochodzącą Własnie z za-  
patrzeńcia się może w tę przegradę....

Moż' męzius!... Pan go widział - tutaj już  
dwa razy - no najlepszy - idealny - Fry  
mi very napastmija, na samą myśl  
o nim ale - gruboskórny panie i to moje

tragedya.

Henryk

wydał mi się bardzo sympatyczny... kiedyś..

Pader. Konopajtyś

Tak... może... ale czy pamięć nie jak on  
mnie nasywa? Pamięć to powiem - ukośnię  
bym się nie przysnuła, nasywa mnie  
Empiria Pipijerua! Jemu się to wyda-  
je bardzo zabawne. - A ja mam ten typ  
usławolijny. Gdyby mnie nasywał ko-  
bieta, fataha, albo kobieta Bakakowska  
albo coś takiego - ale Empiria ~~Pipijerua~~ Pipijerua!..



Henryk

Wiesz pami stanowco mi chce Licytyny? -

Rad. Kuropajtys

Stanowco - dris' jestem w takiej depresji..

Henryk

(Zagladz do gabinetu elektrycznego i wyco-

si z niego miotle porostawiaj przez Kuropajtysa)

Tedy jest tu mioteczka, musi pami powro-  
cić na swoje stanowisko. Coś puszcz! -

Rad. Kuropajtys

Z reki pana nawet i to przyjmę...

(bierze miotle)

## Henryk

A co do Empirii - Pipijeruy, uiecl pani  
jui się z tem pogodzi. - Skoro mąż pa-  
ni jest tak sympatyczny. -

## Rad. Konopajtyś

Lzy mam to ośmiel mówiąc o nim, ale  
gruboskórny. ... Pau<sup>nie</sup>rie jak ciężko jest  
być żoną męża gruboskórnego. -

## Henryk

(Biorąc ją pod rękę i całując ją w rękę)  
LwTassera skoro się ma tak delikatny  
naskórek jak pani. -



457  
Rad. Kucopajtyś

Ja mówię duchowo, panie asystencie- duchowo!

Henryk

Ja także mówię duchowo panie asystencie-  
duchowo!

Rad Kucopajtyś (molejąco)

Pan jest rozkoszny... od pana wszystko bym chciał

Henryk (prosiąc go ~~o~~ wyjście)

No! nawet Eupię - Pipi jowu... .

R. Kucopajtyś

To wszystko zależy od tego panie asystencie!  
Ładzi się, że nawet i to, skoro cię wszystko

478  
Kiedy pan mnie odwiedzi? Ale tam  
to miejsce. Mój będzie panu bardzo rad. -

Henryk

A pan? -

Rad. Kuropajtyś

Ja - może więcej niż rada....

(wychodząc, objął pod rękę. Już stojąc na werandzie)

Rad. Kuropajtyś

Mnie się zdaje że pan mnie uśmiał..

Henryk

Może dlatego aż tak się mi przekonał  
że pan jest rzeczywiście kobietą fatalną. -



479  
Rad. Kuropastys

Przekonaj się pan przekonaj...

Henryk

Sto wie - kto wie - / środkiem

(wychodzą i giną w stronę słońca) / prawo

Chwila scena zostaje wolna, pośrodku od le.

tej strony wchodzi Barbara i Gustawa

Strzygów ubrana ciemno i wolonem kafo.

być zarzuconym na kapełusz i od.

czarnym w tym gtony.

Scena II.

/ środkiem  
lewo

Barbara i Gustawa Strzygów

## Barbara

Proszę - mieć pani wizytke! - (ochłodzi  
i idzie do drzwi gabinetu elektrycznego  
zegląda później do gabinetu Dr. Raczkie-  
wicza - wraca do Gustawy Streygón, którą  
gdy są same traktuje z wymiastacją  
i prawie z pogardą.)

## Barbara

Wtęc pani rozumiała o co chodzi?

## Gustawa Streygón

Pewnie 'mądry' głowie dość jedenaście  
stów i pałka w Feb. ....



Barbara

Pani będzie musiała się zastosować do swej roli:

Gustawa Storygon

Niech się pani nie boi, tak sobie <sup>nie</sup>muszę  
nabierać, że pani sama zdębieje... O to ma-

stecku wszyscy mnie brali za krakusa. -

Powiadam pani kousać było ze śmiechu. -

Barbara

Chodzi o to czy pani nie zna tego asystenta?

Gustawa Storygon

Powtarzam pani że nie. U nas to naszym lokalu  
studenci mi przychodzą, bo się mi krydy.

tuje. Tam bywa sama nobliwa kliente-  
la. Same komitajisery. To wszystko pije  
za gotówkę - dlatego ja jestem taka przes-  
pita - musicie mnie na nowo przes-  
bić try i waże góry - Ach te góry! te  
drzewa .... to upija gorzej niż to co się  
tam pije - ale tak jakos' trochę ie  
wie pani co? aż się płakać chce - suse-  
gołniej w nocy tak pachnie ..

### Barbara

Wzięła za tę przystupę, którą pani mnie  
solda - będzie pani mogła być w naszym



zakładzie jakiś czas - tylko Pau wie...

Gustawa Skrzygusi

Już wiem! już wiem! - niech mi pami-  
ni pami radości, uroja pami!

(o przystępie radości chwyta Barbara za  
reka leca ta z miastajana odkaza cofa się.)

Barbara

O! proszę z daleka!.....

Gustawa Skrzygusi (zdrówiona)

Dlaczego? dlaczego?

(chwila młoczenia - Barbara spojrzata na  
Gustawę Skrzygusi z pozardę - ta to zrozumiała)

i głosem ~~amici~~onym mówi)

Przepraszam . . . . pamięć . . .

Barbara

Zaprowadzę pamięć, teraz między te dawy.

Gustawa Strzygona

Laras - tylko sobie trochę usta uciernie.

uż bo wyglądam jak trzy c'wierci do

śmierci. Właściwie wyglądam jak ułamek.

Barbara

To jest właśnie zbytek - i proszę to  
zaniechać.

Gustawa Strzygona



485  
Ja widziałam że bratniacy mają takie mało-  
kane usta. Jak Boga kocham!

Barbara

Ala właśnie lepiej będzie jak sami bę-  
dą błada.

Gustawa Strzygowski

Aa no! to dobrze - będą taki trupcy  
na urlopie....

Barbara

Ach! jakie sami ma powieściowia...

Gustawa Strzygowski

Jus - firmis - teraz zacynam być ci-

stingue - uroda wdowa po profesore  
 uniwersytetu . (prostuje się.)

Barbara

Proszę za mną.

Gustawa Stężyca

Jeszcze jedno! To wszystko pamię? i te  
 drzewa takie?

Barbara

Tak wasze!

Gustawa Stężyca

Boże. jaka pamię szczęśliwa - jaka pa-  
 ni musi być byle dobra i kiciu, kiedy



4. 107  
Pan Bóg jest dla paui taki dobry! -  
Ale ta góra za domem to przecież nie  
paniusz . . . . .

Barbara

Półna jest nasza.

Gustawa Strygou / z miłośnikami

Gadanie!

Barbara

Slacrego to panis, tak drwi!

Gustawa Strygou

Bo ja wysłataam ie to co na dole, to ualeis  
do laski - ale takie góry to już pana Boga.

Widzę że się ponuyliłam. Otworzę taki  
 duży crasseu a to takiej knajpie to już  
 całkiem zgłupieje. - No już teraz gęba  
 na kotek - distinguish - dama i jestem  
 na pani rozkazy...

(wychodzę na werandę i tam spotykam  
 wchodzących Henryka i Prerusa Lottysa.

Scen. prezentacji odbywa się na platformie  
 werandy.)

Barbara

/w głębi/

Pani hrabina pozwoli przedstawić so-  
 bie pana prerusa Lottysa i naszego.



mieszcniowego asystenta pana Henryka  
Machonia. (mercyński się kłaniają -  
Gustawa Strzygón z perną podnosi my-  
ciąga ku mercyńskiemu ręce.)

Gustawa Strzygón

Przyjemnie mi...

Barbara

Proszę dalej:...

(odchodzi z Gustawą do głębi sadu do strony stodoły)

Scena II.

Henryk - Przesłottys

Przesłottys

Co to za ptak?

Henryk

Podobno jakiś hrabia Strzyżowski.

Prezes Sottys

Pierwszy raz słyszę o takim hrabimie —  
Cóż wydadzi mi się jakby coś tego...

~~My mężczyźni mamy nos.~~

Henryk

Nosie ..... co nam do tego. —

Prezes Sottys

Pau dris' mi o humorze.

Henryk



Ładzi się panu - (poiera ręce, czoło)

Preres Łotys (który miał w ręku

plaskę, paczkę z albumem i postrząkami)

A ja właśnie chciałem pana widzieć i ca-  
tej pełni humoru i ożywienia. Pamię-  
Henryku. Niech pan na mnie spojrzysz  
i to uważnie ...

Henryk

(patrzy na preres Łotysa, który jest ogło-  
ny i odświeżony, ubrany elegancko jasno  
w białą kamizelkę i w ogóle ma wygląd  
upiększony ale zarazem jakiegoś jakby

492  
zakłopotanie na trasy, po le  
który dodaje mu wolności.)

Preses Lottys

Czy znajdujęs mnie już choć trochę  
zadowolonym?

Henryk

Tak jest.

Preses Lottys

Na korycie? czy choć trochę na korycie..

Henryk.

Tak jest...

Preses Lottys (ściska go radośnie razem)



493  
Dziękuję ci mój poczuwaj się.  
Dziękuję ci! - -

Henryk

Sobie pan podziękuj w pierwszej linii  
czytaj tej przesyłce która wywołuje  
w panu tę metamorfozę....

Przesłottys (z zachwilem)

Ale... powiedz mi Pan już tak serce  
supelnie serce - czy mi jestem smieszny?

Henryk

Dlatego pan miałby być smieszny?  
By dlatego że się <sup>odmicił</sup> ~~pan ogłosił~~? że masz

494  
białą kamizelkę? -

Preres Lottys

Nie - ale czy nie wyglądam proteusjonalnie?

Henryk

Nigdy w życiu!

Preres Lottys

Nie z powierschowności ale z czynów...

a właściwie z tego co zamierzam . . . .

Henryk (patrząc na niego ciwarinie)

Pau coś zamierzasz?

Preres Lottys

Tak... i lekam się . . . .



Henryk

Ach! (po chwili) Jaki pan postawienie?

Przes Łoty

Nie śmieję się pan ze mnie.... Tak!....

I widzi pan dzieje się rzecz dziwna. --

Teraz - gdy się do niej przybliżam ...

gdy chcę coś powiedzieć, coś mi nie kus.

czegoś, byle tylko spojrzeć na mnie.

byle przenieść się blisko, czuję że

mnie coś w gardle ścisła, jakiś po

prostu stulecki lęk na mnie napada.

na mnie starego wygę - i wie pan ja

się / uszczę - ja! Taki jest wielki urok,  
jaki ta dziewczyna na mnie wywiera.  
Naprawdę... ~~głupstwo~~ - kupiłem całą  
serię pocztówek z tutajszymi górami  
bo wiecziatemu nie chciała je mieć...  
i dostatek w księgarni tutajszej wy-  
jątkowo gustowne, albiem wstawić  
do pocztówek. I co pan powie, uszczę  
się z tą całą paczką już trzeci dzień  
~~jak~~ ~~jaki~~ ~~tytułu~~ i nie mogę się na  
to zdobyć, aby jej to ofiarować. Tenże  
jaki tydzień <sup>teraz</sup> - ~~drżąc~~ ~~du~~ ~~tenże~~,



bytbym powiekszał - Różnie masz tu  
 powiększać - teraz skoro już postanowiłem  
 oświecić się a więc - coś mnie za gardło  
 ścisnąć i uciśnięcie rąk i uciśnięcie  
 powiększaniem, albowiem, a co najgorzej  
 z moją ofertą matrymonialną. To  
 mi ~~plaga to?~~ co pan na to panie Henry?  
 (Henry, który cały ten czas medial  
milerać i głowa spuszczając i zwró-  
cić utkwionym o Henry - gryząc  
usta nie nie odpowiada.)

Preses Lotkys.

Może się to panu drwina wydać -  
 że ja stary ~~możliwym~~ ~~być~~ ~~zjściu~~ ~~panu~~,  
 zwracam się do pana po radę - w końcu  
 nie spowiadam się przed panem - ale  
 (e przymusowym uśmiechem) trochę  
 w tym jest i pana winy... mówiliście  
 cięgle, ~~cięgle~~ wszyscy - że się - że się -  
 jeszcze czas, ~~jeszcze~~ ~~można~~ - no i tam  
 w tym widocznym niepokojem sercu coś  
 się zbuntowało... i to w kierunku mojego  
 kłówanym

Henryk



(Jakby się okazał z jakiś ciężki sui)

Tak... Ha no!.... skoro tak być musi..

## Przed Lotys.

Pan mnie rozumie... Pan mnie odczuwa..

## Henryk

Jest jedna linia na której ludzie  
zawsze się porozumiewają i odczuwają. -

To jest droga Pana linia miłości. -

I na niej nie ma ani starych ani młodych -

może jeszcze są ci średni, ci  
którzy nie kochają, ale ugrają mi.

Toscy odczuć. - Ale i stary i młody

to oni się zawsze jeszcze kochają - po-  
rozumieją. —

(po chwili)

Dlatego może ja pisa rozumieć.

Przesłottys (zmierzonym głosem)

Czybys' pan takie kocha?

Henryk

choć... ale moja miłość to bóstwo  
wydane. — Miła nawet chwila, która  
tęczy - zawieszona przedemną i ku-  
ka... Długo jest już to krainie ab-  
strakcyj... umiotta już z mej drogi



574  
wzrywistocie...

(obaj mięscy ci patrz chwile z miłosci z nie nie)

Henryk

Chodzi tu teraz o pana musi się pan  
rozdawać bo takie zmaganie się wy-  
cierpie pana serce...

Prezes Lottys

Ja to czuję sam.

Henryk

Najlepiej pośrodku pan ten album nie-  
sreżony na jej stoliku a ja tylko  
uprzedzić - tam leży.



572  
(się albiem i ktadzie na stoliku, przy  
którym Rosia zwykle wydaje kisieliki -  
Preses Łotys poszedł za nią i uśmiewał się)  
Preses Łotys

Żegnął ci - jestes' Łotym chłopcem...  
(całuje go) Ale powieś mi tak ścisze  
supelnie ścisze, czy... gdybyś był tak  
Rosiz młodzieńcem - byś mnie? (mówi to  
z uadryczajnym wdrękiem, który opro-  
miecia go całuje)

Henryk

Ścisze mówię - nie wahał bym się...



Preses Lottys

To głupie - ale jakos' mi racniej. -

Henryk

Pau nie ma syna?

Preses Lottys

Nie a dlaczego mnie pytasz o to?

Henryk

Tak sobie myslę, że syn pana byłby  
bardzo szczęśliwy... Pan byłby bardzo  
dobrym ojcem...

Preses Lottys (powoli jakby zamyslowy)

Tak - byłbym bardzo dobrym ojcem. -

574  
(na werandzie pojawiają się Róża i panna  
usłodzaczka Margajka, które idą z gł.  
bi sadu na sece, porobi rozmarzając.)

Scena 13. / środek

(Henryk - Prezes Łośtyś - Róża - madr.  
Margajka) (Henryk patrzy chwilę na  
obie panny i mówi jakby z żalem)

Henryk

Idźmy pami presei każdy ku swojemu  
przesuczeniu! Nie poradzimy nic w tem  
ryciu! Co ma być psia krew - to będzie!  
(z determinacją podchodzi do Madr. Max.



575-  
gajskiej, która spłoszyła sie na jego  
widok. Henryk uśmie ni patrząc na  
nią i zagryszając ustami)

Henryk H. M. R. S.

Jakie zdrowie pani? Byłoby głowę trochę ciężej?

Nadr. Margajska

Ciężej... ciężiej...

Henryk

Co pani powaga - zimny czy ciepły kompres?

Nadr. Margajska

Mnie mnie powaga..

Henryk

Pani xodzi si ma gorąckę (bieżę ja  
za puls) Tętu trochę przyspiessou.

Czy pani ucisł piramidou?

Madr Margajka

Ja nie wiem. Ja się nie znam...

Preres Łotyś (do Rósi, która

podessła do stolika.)

Róxięsko... tu drobustka serya pocztówek.

Rózia

Drożkuję... alejaję mam, kupił mi  
Stefan nawet dwie serye....

Preres Łotyś



122  
A! tak!

Róża

Może się pani przydać, one są real-  
le artystycznymi wykonane.

Przesłany

Ala tu jest i albumik.

Róża

Odkupisz pani, ale ja mam swoje albumy  
i u siebie. U mnie taka mała tych  
przestorek . . . . . od driska.

Henryk (do Nadb. Margarytowej)

Ja pani przyniosę trochę pisaniczków

111  
paui xarigje i potosij sz spokojnie  
i swoim pokoiku. Za tam przyszedz  
po jakims czasie robaczyć co sz xpa.  
nia dzieje. — Proszę tam na mnie czekać.  
(do Rosi) Te broszury o które paui chodzie  
sz u mnie — przyniosz je zaraz razem  
z piramidonem (x uśmiechem przymu:  
srouym do p. Magajskiej) A paui uci  
si kwiścuie sz uspokoić — paui jest  
naprawdę bardzo zdenerwowana.

Przeszłość

(do Leuryka zabierając się x mn do



507

odlepić, po cichu.) M. H. S. R.

Łuók się spisałem jak durni - ~~daż~~  
~~stano jak durni...~~

Henryk

To! no! powoli pan nabierze ostragi-  
Niek pan ciągle krąży - i po chwili  
zuók do mej podłejdrie - To się wyrośna...  
(wychodze w głębi sadu - Goly krیکنgli  
panne Nadr. Margajiks chwyta się za  
głowę i w zdenerwowaniu pada na je-  
den z leśników, na którym porostaje  
w pozycji siedzącej z głową ukrytą

u d'ouiel. P. Margajka jest upuśko.  
hau ale uieudoluie - uos me kaczer.  
wieluoy, a ocy prawi cia, gle tes  
petne . - Nos trycier chustka i' podciaga  
nim jak ktos co zakatarouy. wrascie  
pyta Rózi.)

Ocy on porzed?

Rózia

Kto ?

Nadr. Margajka

Ten . . . . . asystent . . . . .

Rózia



Ou zaraś przymiesz pami piramidou.

Madr. Margajka

Ach Boże! gdzie ja uciekuję - gdzie ja  
się schowam...

Róża (zbliża się do niej z współ-  
czuciem)

Niech pani się uspokoi to pani mi-  
nie - to migrena...

Madr. Margajka

(zaczynając coraz gorzej płakać)

Nie - to nie mnie - to dopiero się to  
mieszczyście na mnie wali...

Róża (zagradnie)

572  
Jakie nieszczęście! (siada przy niej na  
leśniku - panna nadr. Margajka chwyta  
ją za rece i tak się do niej  tuli jak dziecko.)

Nadr. Margajka

O! panno Róziu! gdyby Pani wszystko  
wiedziała! Pani taka dobra - ja zawsze  
mam dla pani tyle sympatii...

Róża (j. r.)

No więc niech pani mi wszystko pani  
otwarcie. O co tu chodzi? -

Nadr. Margajka

(ptacząc i oglądając się na drwi.)



Oui. cheq - mme gwaſtun ze ugi wydeć.

Rosie.

No to mi jeſt jeſſere takie niſſerzeſcie..

Madr Margajka

Ale paui nie wie ze kog... to tata so.  
bie tak poſtauił. —

Rosie

Mozie ze pane prersie Lottysa - to  
bardzo godny cztowiek...

Madr. Margajka

Ale nie, ale nie - to za .... asystenta!

Rosie (odciwna ſię zduſmiona)

La migo?

Nash. Margajka

Tak! proszę sobie wybrać. - Prze-  
cież on jest dla mnie za młody, za  
ładny, za wesoły! On byłby strasznie  
niecierpliwy... i ja jeszcze niecier-  
pliwa. Co? - Prawda?

Róża (wzburzona)

Tak... tak!

Nash. Margajka

Ala i panna Irene i tato koniecznie  
że to partya - że ja mam to głupie



jakieś parę tysięcy koron, a on nie  
ma nic tylko dług i chorą, a także i nie  
ma za co skouczyć doktoratu a tato  
mu te pieniądze da na doposażenie  
i tak o! i to się może stać tam  
w mieście bo mama jak się dowie to  
także będzie kontenta - i ojciec będzie  
miał z kim grać w pikietę... i wszyscy  
będą kontenci... tylko ja (każąc  
się z pracą) tylko ja! tylko ja!  
Róża (j.h.)

Picho! niech pani mi pracę... to się

nie stanie, to się nie może stać -  
ja pani na to daję słowo...

Madr. Margajka

O panno Róziu! panno Róziu!

Róża

Proszę się uspokoić.... to się nie sta-  
nie.. to bytoby potworze. Proszę obe-  
trzyć rzy....

Madr. Margajka

Ja idę do stodoły - Niechę jego pi-  
rami słone - niechę jego - niechę nie.  
On by potem przyszedł dowiadywać



się jak ja się mam a ja nie chcę  
z nim zostać sam na sam, bo on  
wie się gdzieś osiadł... ..

Róża (gratuluje)

Nie! nie! on się pani nie osiadł...

Nad. Margajska

Fato by zaraz nas zaręczył... Czy ja  
mam bardzo czerwony nos?

Róża

Trochę! niech się pani upudruje...

(Nad. Margajska wyjmując z torbki  
puszek z puszkiem i maże się po nosie

Rózia / jej poprawia).

Rózia

Tu jeszcze ... teraz dosyć ... Ładzi się nie  
idzie.

Nadr Margajka

Jerus Marya którą uciekać! -

Rózia.

(otwiera drzwi do gabinetu elektrycznego)

Łody - a potem przes okno do sasku -  
a potem do stróżnicy | II lewoj

Nadr. Margajka

(ucieka się do gabinetu elektrycznego)



5. 519  
Boig pami xaprac'! Boig pami xaprac'!

Rosie

Niektre pami mie xacyna ruor p'ekac'.

Madk Margajika

(niekejs do gabineca elektrycznogo.)

Mie! mie!

(Rosie patrzy na nie - wreszcie wraca na  
sceny i zamyka drzwi od gabineca, na  
sceny wchodzi Henryk, niektre przeszedl  
i brosurki porwali xmienie siz oswie.  
hlenie - widac od zachodzace stonie  
przes liwie drzew.)

5-20  
Scena 14.

Róża - Henryk

(dwukrotnie widac' swiętego się w odda-  
pod drzewami przez Łotysa i jego  
czego znów wśród drzew.)

Henryk

śmiałkiem

Oto są broszurki dla pani... A gdzie  
panna nadradczanka Margajśka!

Róża (trądo)

Uciekła!

Henryk

Przed csem?



521

Róża (z. r.)

Może nie znosi piramidonu?

Róża

Nie - ona nie znosi ~~całej~~ myśli o...  
matki i siostry z panem...

Henryk (z. d. w. i. o. u. y)

O! kto pani to mówi?

Róża

Ja wiem - ja wiem wszystko. - To się  
stać mi może.... nie może.... Słysz pan!..

Henryk (z. g. r. z. b. i. o. u. y)

Panno Różo! życie mam cenniejsze

straszne wymagania. — (pociera rękę  
po czołe) ~~To jest ciężko przedsięwziąć~~  
 jakiś trudny, drogą i piąć się na  
 niej po prostu na czworakach i z cię-  
 żarami u nog, które ostrzymują i cię-  
 gną w tył.... a honor kazać zwrócić  
 to co się wzięło i nie zawieść nadziei  
 którzy tam ktoś bardzo biedny —  
 bardzo już życiem skołowany po-  
 tosił w nas. — (chwila milczenia)

Pókie (stłumionym głosem)

Tak... ale dla czego sobą pisać



za to wszystko! Przecież to będzie po  
prostu sprzedane - jakie więc tak  
się głośni...

Henryk (smutny)

Państwo Różni - mnie już wszystko jedno.  
Ja się już niczego w życiu nie spodziewam  
bo ja wszystko tracę... kiedyś pani  
może to zrozumie.....

Róża (biegnie do salki)

Przeżyj pan .... chwilę ....  
(otwiera salkę z pomiędzy książek wy-  
ciąga książeczkę kasy oszczędności)

biegnie do Henryka - podając mi  
to książeczki)

Ja proszę pana.... też pan to!...

Henryk

Co to?

Róża

To moje książeczki kasy oszczędności...  
~~tam jest trochę, troszeczkę....~~ to co  
wbierałam sobie, bo chciałam dla  
Rodziców pamiętnik postawić, ale  
to wszystko jedno - oni jeszcze to nie  
głównie potrzebują - a Pan wiek sobie



tem dopomorie ten doktorat zdać! -  
 miech pan Brig browi! Pan moie uswet  
 mnie nie widziec jak pan by dać jne  
 doktorowi, to mi tam pan kiedyś  
 odda .... odda ...

Henryk (warusowy)

Piedue moje drogie dziecko .....

Róża (która płače cięko)

Tam jest .... tam jest czterysta dwa:  
 dziećcia korou i tu jest napisane  
 że to na okazie ... więc.

Henryk (oddając jej książkę)

Nie Rózieczku! nie! nie mogę wsiąść..

Rózia

Jennie .... za mało...

← Henryk (pożegnanie)

Moxe! ... a potem jest jeszcze jedna  
przeszkoda pomiędzy nami...

Rózia

Jaka? -

Henryk

Ławiersz - niedługo. - Ale za trzy  
tygodnie - gotowiec - złote serce wiesz  
na resztę życia ten grad pościeli.



ków, którym cię obsypię jak kwieciami  
 (całuję ja po twary i rękach) jak  
 kwieciami Gencianowy, tej błękitnej gen-  
 cianowy wśród której wzrasta i za-  
 kwitła nasza biedna i czarna miłość.  
 Będzie to wspomnienie najpiękniejsze  
 i może jedyne - serdeczne - szczere  
 i przynajmniej dla mnie jedyne! -  
 (całuję ja krótko - ona padła na krze-  
 selko i oparła głowę o stolik - trzymam  
w ręku książeczkę - ona chwilę patrzy  
na nią i cicho odchodzi. Widzi snującego

się preressa Łotyśa - robi gest reka  
wskażując na Róxię - i odchodzi  
z głęb sadu.)

(środkiem)

Scena 15.

Róxię - Preres Łotyś - który  
podchodzi do niej siłac się na swobodę  
i widząc że ona na niego nie zwraca  
uwagi, ale siedzi placząc rzewnie i cicho  
zatrzymuje się strapiony. -

Preres Łotyś

Róxiu! Róxiu!... co to... ty płaczesz?

Róxię (starając się kwalczyć Tę.)



529  
Nie .... nie ...

### Przesłoty

Alle ty masz trasycką Prami kalauz -  
Czy kto ci wyrażdź jaką przyskroć  
powieść: ~~ja goton jitem w karkowej chwi.~~  
~~li stauze w tej obrowie.~~

### Róża

To nikt - to los... to twarda dola... to  
już widac mnie tak byto przeznaczone..

### Przesłoty

Ty nie wiesz drogie dziecko, co jeszcze  
jest ci przeznaczone.... ty musisz być

bardzo szczęśliwa, i oczywiście jeszcze  
drugiego kogoś szczęśliwym.

Róża (z wybuchem rozpacz)

Ja! już nigdy — nigdy to życie... Dla  
mnie wszystko skończone...

Przesłany

Teraz właśnie uciekają się trzej życie  
zacznie — może — dostaniejcie, kocham.  
miejcie — pełne uroku, niespodzianek.  
Dziś się jakie ponęty ile piękna  
ma świat w sobie — jego kultura i roz-  
ległość jego.



# Roxia

Ja tego nie pragnę - dla mnie świat  
 mógł się zacząć i skończyć w takim  
 małym kręgu - ale to się wniemiło - to  
 się skończyło. (ptace)

## Preres Softys

(Lupetnie miessany posiera reka po  
co bie krese i siade prey niej)

(po chwili)

I kwór ptacress? (Roxia milery)

## Preres Softys

Co masz tutaj w ręku?

(bierze pięć z czeki książeczek kasy oszczędności)  
 książeczka kasy oszczędności - Czyż?  
 Fioja? Nie wiedziałem że jesteś kapi-  
 talistką... (~~coś~~ ~~coś~~ na okariciela)

Róża

Nie... to na doktorat...

Przesłotys

Coś to? wstępujesz na medycynę? by-  
 driesz się doktoryzować? -

Róża (zastanawiając się)

To nie ja.... to on!

Przesłotys



513  
Kto ? ou ? ...

Róża

A - sys - tent ! Ale .... to za mało ...  
to ja mu chciałam porzucić ... ale to za  
mało - ! On gotów jeszcze zaręczyć się z pan-  
ną Margarytą - i jeszcze ożeni się z nią ...  
bo oni wszyscy tego chcą i jej ojciec  
i panna Trema ...

Przeszłość

Że nie że to nie jest dla niego odpo-  
wiednia żona .... ale (patrzy na nią  
uważnie) co to ciebie Różu tak obcho-

(dzi i tak martwi? (Róża rasłama  
oży. Prezes Łoży pochyła się ku niej  
 i mówi zmienionym i wzruszonym głosem)  
 "Różu! czy ty go kochasz?"

(Róża miły)  
Prezes Łoży

Pytam się ciebie... jak... ojciec. Kochasz go?

Róża (ledwie dostygającym głosem)

Tak!

Prezes Łoży

(Po chwilowym cichkiem odetchnięciu)

A on?



535  
Rózia

~~Fabie~~ ... ~~Fabie~~ Ale ou musi kowiec' stu!  
dya... ~~ou ma d'fugi~~... ou ma stara,  
chora matka... ou...

Preres Lottys

dosyc'... dosyc'... nie ptacz...

(staje samotaria kresetko i mowi z wysilkiem)

Wszystko sig zmieni - i stamie sig to,  
co sig stac' powinno. —

(głęboko przesnuwa sig wzdol drzwi Henryk)

Preres Lottys

1 w gł. 56/

(wsta go z estrady weraudy)

Henryka 'chodź tutaj' kilka słów tylko...

Henryk (wchodząc na estradę)

Czy pan się z nią porozumiał?

Preres Lotys

Najzupełniej! Ale co najważniejsze, po-  
rozumiałem się z moim rozsądkiem  
i z moim sumieniem... Odryskatem  
jedno i drugie. ~~Chodź tutaj...~~

Scena 16

Henryk - Róża - Preres Lotys

Preres Lotys (który ciągle

trzyma w ręku kuszenie kasy oszczęd-



depości Rósi) R. S. H.

Przedewszystkiem dobry mój chłope  
kilka pytań w kwestyach formalnych..  
Ile mamy tak zwanych rygorów..

Henryk

Dopiero jedus! ale do dwóch dalszych  
jesteś już przygotowany... tylko...

Przesłottys

A potem idzie ten misserzany doktorat!

Henryk

Tak... ale...

Przesłottys

Gdyby twój ojciec żył - toby się tak  
mi wlokło .....

Henryk

Zapewne ... choć mój ojciec był także  
ubogi.. jednak Przawiera byłoby na drogach  
w tej walce i przez to byłoby jakiś lucy..

Przesłottys

(do Rosi która bierze broń i chce odejść)

Rosiu! zaczeka chwilę..

Rosia

Bo ja mam wrządzić ten pokój..

Przesłottys



123  
A ja przedtem chęć uregulować wasze życie  
(do Henryka) Powiedzieć ci przed chwilą  
~~że mój syn - gdybyś go miał - byłby~~  
~~bardzo uciążliwy - bo byłby~~ bardzo  
dobrym - ojem!... Ojciec ja zachęcam  
to samo zrobić... Prosi się że mnie ja-  
kieś pragnienie otoczenia kogoś moją  
pociepą moją opieką... to co ci ja za-  
pomniłem z życia i mem życiem w tym  
właśnie kierunku... I to co się o ma-  
mie zemściło na mnie fatalnie... ty wiesz  
najlepiej Henryku... Ale na czas poradzam

Okoř

ci na czas... ~~teraz~~ (teraz - bydlenny zde-  
 trac' te rygorosa... kończy' studya...  
 i doktoryzować się z całą granderozą...  
 My obaj, ty osoba głównie działająca  
 a ja ot... podpora troja ze strony ma-  
 teryalnej...

Henryk

O!

Preses Poltys ( biore go w ramiona  
na i wyciągając potem rękę w stronę  
Pozi, która szeroko otwartymi oczami  
patrzy na nich )



# Przesłoty

Niechby jeszcze było kiej nam w tem życiu  
 i ta walka z losem kasidennym w swoim  
 kierunku ~~nabrała~~ pierwszego uroku -  
 musimy jeszcze dobrać kogos... Ró-  
 zianku 'chodź tutaj... to jest troja-  
 zina a moja... przybrała córka (Różia  
tuła się do jego pierci)  
 Pocatujcie się... ~~moja biedaki~~.. ale  
 tak karszynow... a potem mnie.. tak  
 jakbyście byli moje rozbite dzieci.  
 (oba mi ci ca tu ja się gorzco imieję

sie radośnie potem przeszedł Łoftysa)

Przeszedł Łoftys

Teraz wszyscy jesteśmy szczęśliwi...

Henryk (trzymając go za rękę)

Czy wszyscy? to jeszcze pytanie...

Przeszedł Łoftys

Tak ci słowo, że dopiero teraz znów ad-  
 dyskałem i pchnąć siebie i swobodę  
 i równowagę, którą utraciłem. - Ja sądzę  
 że do matrymoniu nie trzeba mieć ani  
 doktoratu... ani wypraw. - A po co życie  
 marować i tracić je? Młodzieńcy druzi



543  
kas nie braca, jedyna jest! jedyna!... ja  
~~wiem co i temu~~...

(po chwili)

Tylko że tu macie zobowiązania...

Henryk

Tak jest ja mam kontrakt do końca sezonu.

Róża

Ja także

Przesłottys

A więc postępujcie mnie. Macie moralne  
zobowiązania i nie macie powodu do  
zwrotu. Prostanmy tu wszyscy my za-

5 194  
kserem & sekrecie a ja depozytaryusz  
naszej tajemnicy! - Będzie & temu urok  
prawdziwej miłości - ja wiem, ~~a ile nasza~~  
~~ludzi a zafascynacja kobiecy~~, że te damy  
nie darowały by nam nigdy że to się tak stało.

Pierś

Pewnie ... one mnie mają za takiego nie...  
i fascynację ...

Henryk

A ty jesteś wszystko! (cały ja & reke)  
Pracę cały! wszystko!

Pracę cały



Tak' ale po co mająć własnie teni święto-  
wi takie Stasi, takie Bierstockowe i.t.d.  
ubliżać. Najlepiej cichutko potem po-  
jśćcie do miasta...

### Róża

Pau z wami!

### Przesłoty

Nie - ja z wami - ale teraz to i ja mam  
jesteń rzytecsy - Potem urzęduję wam  
skromne gniazdko... takie do pracy i mi-  
tusci. i. ~~po biory~~ ~~was~~ i poproszę was od  
czasu do czasu o mały kącik & dobry

~~kochlany~~ ~~prawy~~ ~~krziko...~~ taki jaki  
 miałbym u swoich dzieci, gdybym je miał.  
 (~~Do Bóka~~) Ty bzdriess mi przynosić kawę  
 tak jak wtedy gdy byś miał malenka.  
 (do Henryka) A ty bzdriess że mnie  
 grać czasem w szachy - co?

Henryk

Nieś dobrze .... dobrze ....

Przesłotys

Przeżyłmiej w zimowe wieczory to będzie  
 przyjemnie. Będzie tam taki wdzięk  
~~taki wdzięk.~~



Róża

To my pamięć!

Przesłany

Ty nawet nie wiesz przed jakim  
salcustwem ty mnie ocaliła... i.. (patrzy  
na Henryka) nie trzeba aiby ona kie-  
dykolwiek wiedziała.

Henryk

Może pan być przekonany.

Przesłany

Tak! a teraz wszyscy na swoje stanowiska.  
Ty Różo idź urządzić pokój dla tej

548  
krabiny i zabieraj swoją książeczkę kasy  
oszczędności, a schowaj ją przy sobie,  
przyjdź się nam na nowe gospodarstwo.  
czy na co? A ty Henryku bądź dalej  
drogim asystentem dla tych dam.  
a jeśli jeszcze wolny i do wrzęcia, poleć  
na stołotę na dach - oddam się na  
pastwę papy Margajskiego, który tam  
czyha na mnie z kartami w kieszeni  
i będzie przy tej okazji wygrzewał moje  
reumatyzmy, które zaczynają już się dolegać.  
Henryk



549  
More to chwilom...

Preses. Saltys

Nie! tu święty Bore nie pomoże, <sup>uamiet</sup> ~~ani~~ bia-  
ła kamizelka, ~~ani białe~~ buty. Trzeba się  
zgodzić z losem i z czasem. Pa! do widzenia!

( wychodzi z teatru )

Henryk ( dopada do Rósi )

Bore! jaki ja szczęśliwy!

Róża

I ja także! -

Henryk

Och! słychać ich głosy!... nie żuż...

uciekam na razie... do wickonia! ty mój

(wybiega)

Róża (assurés'liwiec bierze

brośniaki i uciska w drugą stronę sadu

na werandzie spotyka całą bandę dam

z królową i Barbarą na czele. -

Barbara (zapytuje ją sucho)

Czy pokój pani królowej gotowy? -

Róża

Tu, tylko kilka drobnostek ..

Barbara (prezentuje Różę)

Nasza masarystka!



Gustawa Strzygóni przypatruje się jej  
uprzejmie !

Scena 16.

Wchodzi na scenę - Barbara - Gustawa  
Strzygóni - uścisnąwszy u ręk Gustawy  
Lilusia - z drugiej strony Gustawy idzie  
nieznajoma Bierstockel - panna Stasia -  
dalej pcha się doktorowa Orzech - rad-  
czyni Konopajtyś - nieco dalej trzymają  
się panna Irene i panna Margaryta.  
Gustawa Strzygóni traktuje je wy-  
miśle z sarkazmem i od czasu do czasu

przewija się po jej ustach jakby ironiczny uśmiech...)

Gustawa Strzygowski (patrząc na Rózię)

To słodka dziewczyna...

Paula Stasia

Taka... wulgarna...

Gustawa Strzygowski

Oua ma to sobie takiego coś sympatycznego.

Lilusia

Ja nie chcę - ja nie potrzebuję - ja tylko  
jedną jestem tu namiętniejszą...

(Patrząc się do Gustawy Strzygowskiej) no!



i pani hrabina ..

Mecenasowa Pierstockel.

A - co ? - dziecko ! a poruszo się na tem  
co pigus i wielkie ...

Gustawa Strzygou (gładząc Lilius po głowie)

Dobre - dobre moja matka - tylko tak  
dalej a będą z ciebie ludzkie.

Lilius

Ja nie chcę - ja niepotrzebuję, ja jestem  
już cały człowiek. —

Gustawa Strzygou

Nie - ty jesteś dopiero pół porcy.

Lilusia

Mi - ja jestem cała poręca!

Panna Stasia

Mi spręcaj się z panią hrabiną! Co  
to za nieśmiała dziewczyna. - Ustąp się -  
teraz ja posiedzę przy pani hrabinie.

Rader. Kuropawty

Może pani hrabina potępi się na <sup>Leigabery</sup> ~~sewleju~~.

Panna Stasia

Ja mój odstąpię...

Mec Bierstockel

Tu zdaje się jest precisely... mój ma



lepszę sytuację...

Gustawa Strejgosi

Kiedy ja mi jestem chora.. po co ja  
się mam rozwalac'.

Barbara (chcę aby saterować  
to niefortunne powieszenie)

No po prostu może pani krabiusz Angersa.

Doktor Orzech

Sembardziej że to greckie herandowania...

Panna Greca

My wszystkie się tak od czasu do czasu  
rozwalamy.

Gustawa Skrzygón

Ha no! jak tam o to koniecznie chodzi,

gdzieś to ja mam się potoryć? -

(Kazda z paní ustępuje jej swój łóżko  
oprac. Skrzygón i panny Margaretki.)

Kazda z domu

Tu! tu - proszę do mnie ...

(wreszcie mec. Bierstockel wyjechał  
i pociągnął Gustawę Skrzygón na swój łóżko.)

Mec. Bierstockel

Proszę - tak - wygodnie ..

Panna Stasia



557  
Ja dam swoją podługę pod głową  
pani hrabimie.

Grówa Orzech

A ja mój koc - nadkryszaj lekki i miły.

Radek Konopajtyś

Ja pani hrabimie zrobię wachlarzyk  
z najpiękniejszej gasy. - (wachiera się do  
robienia wachlarza)

Gustaw Streygou

Ach mi! drigkujz... będzie śmiesznieć drukiem.

Barbara (moja chęć i miła uprzejmość)

Pójdę i sprawdzę w jakim stanie pokój

pani hrabiny. Może pani zechce wyprosić!

Mec. Bierstockel

Ach nie! niech nam pani ją mi zabiera!

Scena 17.

Tę same i rew. Józefcykiewicza pędsi  
jak bumba - spocone że smę - za niego ledwie  
możę nadążyć Łosia.)

Rev. Józefcykiewicza (do Łosia)

Gdzież ona jest ta hrabina?

Łosia

Tu w hali z paniami.

Rev. Józefcykiewicza (do Barbary)



559  
która daje Łosi jedną miotłę.)

Barbara

Ło, postawie to pokroju pani hrabiny  
razem z rydlami i łopatą... (Łoisa bierze  
miotłę i wychodzi)

Rek. Józefcykiewicza

Ale hrabina? gdzie hrabina?

Barbara

Tam jest - ta na czarno - nie uciekła,  
niech się pani nie bój.. (wychodzi do sadu.)

Rek. Józefcykiewicza

(do Hasi, którą wzięła to przesłanie)

Przedstaw mnie pani hrabiniu moja  
Wota Stasiuśku..

Panna Stasia

Dziękuję Bogu że przyjechała, bo mój pa-  
pa i mama to mnie ciągle w listach  
głównie suszyli, że tu nie ma nikogo z wysi-  
szej sfery. Nawet mama dlatego że ona  
tu nie jest i jedzie do Vichy!

Rev. Józefczykiewiczowa

No to może teraz tu przyjedzie...

Rad Konopajtyś (do panny Leuz)

Pani ma jakiś wachlarsyk - może pani



564  
nam pozycsy...

Panna Treue (ironicznie.)

Chętnie - a może liść topuśku na głowę?

(Panna Stasia prowadzi do leżącej Stasy.  
gosiówniej Rev. Józefcykiewicza, które  
o krygach podchodzi.)

Panna Stasia (prezentując)

Nasza rezydentowa pani Józefcykiewicza

Gustawa Starygoni

Jesús Marya! a to xobór numer! Tu  
muszę dobrze jeść dawać!

Rev. Józefcykiewicza

562  
A co? ja maritam ze mnie nie trzeba  
odtwarzać, bo ja jestem chłobą zaktadu.  
(Pakuje się jak najbliższy Gustawy Steyggn)

Grosz Orzech (niezacz od Henry  
papierowy wachlarzyk, który podaje  
z drukiem Gustawie Steyggn)

A tutaj malenki wachlarzyk - ten już  
mi chce drukiem (do Lilusi) Posiun się  
trochę niech ja takie tu uciade...

Panna Stanis (uciska się w gło-  
wy leziaka.)

Ja pania będę wachlować!



Lilusia (lece do sadu)

A ja przyniosę gałązki i będę z much oganiać.

Gustawa Streygn

Ja nie są bardzo uprzejmie, ale czego  
mi siekasz wstawić w sadzie - tylko  
się dussą tutaj! -

Mec. Bierstockel

To jest groźne weraudowanie - i czekamy  
na naszego asystenta, bo karida z nas  
ma jakiś mały zabieg do zaaplikowania.

Gustaw Streygn

To ten mroźny? - to bardzo frontowy okaz.

Ekhada go na doktora ..

Prosa Orzech

Pani krebina nie lubi doktorów..

Justawa Strzygusi

Proszę pani - za co ich lubić - zawsze  
jakaś chorobę wymyślił & ciotki..

(Wszystkie panie się kasimierają najgłośniej  
mcc. Pierstockel.)

Mcc Pierstockel

Bardzo dowcipna ...

Lilusia (wraca z sadu i mówi

do matki) Ustąp się! ja będę muchy



opędnąć. -

Rev. Józefczykiewiczowa

Daj mi kawałek gazetki ja takie będę

opędnąć. - (Paunia Nadr. Margajskie

podchorążi z listem Topucha po który  
pobiegła w porozumieniu z Ireną do sady)

Nadr. Margajskie

Pauni hrabina porwała sobie Turcję...

to jest list Topucha...

Gustawa Strzygóni

Czy to ja mam z tem zrobić - Ljiié?

Nadr. Margajskie

76  
Nie, to na głowę...

(Gustawa Strzygóni włożył kapelusz i trzewiki  
i krzesło topuch na głowę)

✓ Gustawa Strzygóni (minęło się)  
Tak?

Rev. Józefczykiewicz

Niech pani uważa - bo taki doktor  
jeden z drugim, to gotów pani bratnie  
kazać i topuch surowo zjeść na kolację.

Gustawa Strzygóni

No a co? mi miałam rację mówić  
że doktorów mi należy lubić (do Margarety)



567  
Dziękuję pani.

Nadu. Margajka

Proszę!

Gustawa Strejgóni

Ala pani biedna chuda, - panie obie (po-  
karuji na Józefczykiewiczowa) to takie siedm  
kroń tustych i siedm kroń chudych.

Josia Orzech

Panna nadradcańska jest anemiczna jak  
mieszkanka miasta. Gdyby jak je byt  
na ksi - uprawiać sporty.. pani hrabina  
pewnie takie uprawia sporty...

Gustawa Strejgón

Co takiego !

Joanna Orzech

Sporty - tutaj trudno choć na upartego  
tu są konie.

Gustawa Strejgón

Ja jechałem w miście - tranwajem  
mało - ale w nocy są góry.

Mec. Bierstrikel

A autem ?

Gustawa Strejgón

Nie cierpię - kucy - śmiechki beczyna



trzęsie jak mioszczą się...

Mer. Bierstockel

Potem w Warszawie to nie jest dystyngowanie  
Więcej synek to są teraz konie...

Gustawa Straygon

Tak - je za życia mego męża miałam karetę.

Grówa Orzech

Me mnie chodzi o to czy pani hrabina  
sama pokosi...

Gustawa Straygon (z aplombem)

W Warszawie ja zawsze sama pokosiłam karetę.  
(wszystkie panie zalewione)

Tak? —

Rec. Bierstreckel

To musiało być bardzo oryginalne...

Eustawa Strzygón

Perme... Ja zawsze chciałam ułożyć mój  
na uniwersytet.

Rev. Józefcykiewicz

To wszyscy musieli się patrzeć...

Eustawa Strzygón

A! przy moim życiu to ja przeży-  
łam do rozumnych dzieł. To był  
bardzo wielki czołowiek ale miewał ta-



571  
kie fiksum dyrdum...

Lilucie

Fiksum dyrdum?

Gustawa Stesygoni

No! bywał taki warty z mokrą głową  
na pewnych punktach...

Panna Stasia

Z mokrą głową?

Rev. Józef cykwićcora

Czy mi dość mu było ić był krabiaz,  
po co mu było jeszcze być profesorem  
uniwersytetu...

572  
Gustawa Strzygona

To wielki pami. Taki był uparty i pomył.  
ny. Mało mu było hrabskiego tytułu -  
jeszcze mu trzeba było być profesorem.  
Ale to gruncie rzeczy dobry człowiek. Wier-  
tam Pami nad jego duszą.

Rad. Konopajtyś

O tak: wciąż choćby i grubo ko'ray to  
przecież zawsze wciąż...

Gustawa Strzygona

To to... i przez to taka jestem abli-  
chowana.



Mec Bierstrzel

Ale to pomiędzy nami.

Gustawa Strzygón

Głównie to powietrze i te drzewa - co?

Rev. Józef Krykietnicki

Tylko od nas się zbuntować i nie dać  
się wciągnąć na to co się z ziemi wykopie..  
Gdyby tylko tak chcieli - nasza aplikacja  
własny przemysł.

Klub 18.

Ciż sami - dr. Raczkiewicz - radca Łabicki  
nadr Margajski - prezes Łoty - pozmiej Barbara

574  
Rozia - Stefan - Henryk - Zosia -)

Dr. Raczkiewicz (proradca tych panów)

Panowie pozwolę - może sobie pograją  
w karty - tutaj wstanie (proradzi ich  
do stolika karcianego - przechodząc  
proradzi Margajskiego do Strzygonio wnej  
i młotki)

Pan nadradca Margajski - a to pan prezes Łotys.

Gustawa Strzygoni

Ja pana prezesa mam przyjemność już znać.

Dr. Raczkiewicz

Myslałem, bo ci panowie siedzieli na dachu



Radca Labielski (krygując się.)

Ja miałem honor przedstawić się panu  
hrabimowi... tam u stodoły.

Gustawa Strzygomi

Aha! pan zamieszkał pod parasolem...

Rad. Labielski

Wtanie - wtanie -

Madr. Margajski

Panie radco dobrodziej stoliczek uszka  
partyjka się jeszcze uda...

Rad. Labielski

Idę - idę - (odchodząc tyłem uśmiechając się)

do Gustawy Strzygóni, która takie uśmie-  
cha się. Gdy mężczyźni zasiadają przy  
stoliku do kart — Dr. Raczkiewicz chwile  
przy nich stoi i rozmawia. Gustawa Strzygóni  
mówi tajemniczo do otaczających ją dam.

Gustawa Strzygóni

Czy to wariat?

Dr. Raczkiewicz

Nie, ale ma farbowaną <sup>brodę</sup> ~~głęboką~~ złotego  
i kukurydzy — odfarbował się i teraz  
ciągle chodzi z parasolem.

Gustawa Strzygóni



577  
To wie ma kręcka

Liliusia (xachwyconu)

Ma kręcka!

Gustawa Starygoni

Ciekawam - czy on iśi takie pod parasolem!

Proszę Orzech (tajemniczo)

Wiecie wieście!

Madzi Margajski

Żto wie more przed kolacyą...

Gustawa Starygoni (do pan)

To wszystkie nasze uszyciemy!

Mec Bierstockel

Niestety!

Panno Stasiu

choj mama jak tu przyjechała ze  
mną i ich obejrzała... to wróciła nazad  
do miasta. Poni musi znać moją mamę.  
Ona zawsze po tych dobroczynnych  
komitetach... Chciała mnieabrać, ale  
ja zobaczyłam asystenta - uparłam się  
i zostałam.

Rad. Konopajtyś

Bo nasz asystent za wszystkich starczy.  
Niech on poniz krabing zbada - nie stary.



579  
Gustawa Strzygón

Wtasiwicie to i jeden i drugi może...

Prze Orzech

O mi... aui zawsze osobu... już.. taki tu  
wyczeraj.

Gustawa Strzygón

To też kolejno... jeden po drugim...

(na scenę wchodzi Henryk)

Kec Pierstockel

Q. i. k. i. e... nasz kochany asystent.

Henryk (idąc do gabinetu)

Ktorej z panu się należy masaż elektryczny

Mec. Bierstockel

Mnie!

Rader Konopajty

Mnie!

Panna Asia

Mnie!

Mec. Bierstockel

Panie porwała - ja xawise ciekaw - ale  
dris może to ja ...

(Heuryk stoi przy gabinecie Trzymajsc  
reke na klamce. Dr. Raccilwics zwraca  
się do niego)



Dr Raczkiewicz

Kolega chce w następnej kolei złożyć  
dokładnie panią królową, spiszemy z niej  
jutro anamnezę... Ja nie mam dziś czasu  
bo muszę udzielić konsultacji panu profesorowi.

Henryk

(Wchodzi z głową Barbara i Róża)

Barbara (do Róży)

Chcę pani zająć miejsce przy swoim  
stoliku - to usze, która z tych pań  
wybierze sobie jaką książkę. —

Lilusia

572  
chciej panie hrabina wrócić do czytania  
"Historii występku"... Ja panie hrabino  
odstąpię na kilka dni...

Panna Stasia

Chie, nie Słodony i Gmory - to takie  
mamie że aż moja mama nie chce  
tego czytać...

Gustawa Strzygón

Ami myślę... wolę już patrzeć na te  
góry niż psuć sobie oczy nad temi  
książkami... / Róża posłała do swego  
stolika - mek Bierstockel wstała z Henrykiem



do gabinetu dr. Raczkiewicza zwraca  
się uprzejmie do prezesa Łotyza)

Dr. Raczkiewicz

Wzi proszę panie presecie - będącemu  
 zwalerać nasze reumatyzmy.

(idąc do gabinetu dra Raczkiewicza.)

Lilusia (do Gustawy Strzygony)

Co widzi pani hrabina jeden w drugie.  
 go jakie to dręczący.

Paul. Łabieński (wskazując

się ze swego miejsca do Gustawy Strzygony)

Paul Łabieński

↓ chore pani hrabine z nami wiściła...  
 (Barbara schodzi pomiędzy nich z piorunującym reżyszeniem na Łabińskiego)

Barbara

Pani hrabina mi grała.

Rad. Łabiński

Ja myślałam że...

Mad. Margajski

To posiekamy na przesera..

Eustach Stęgoni (siada na hamaku)

No już dosyć tego wylegiwania się..

Barbara



Pokoj pani hrabiny kupelnie gotow-  
ale zdaje się że pani hrabina ma te-  
raz być badana.

Gustawa Strzygón

Ach tak miściety i tak się boję.

Barbara

Tuż ma crego - nasz asystent jest wy-  
jątkowo delikatny.

Droga Oresch

Zresztą pani hrabina musiata być nie-  
raz badana.

Gustawa Strzygón

172  
Nigdy sama, ale z cisią albo... ale  
prawda z moim mężem!...

Rad. Knapajtyś

My tu będziemy raras obok dla doś.  
nie pani wdowi.

Anna Jasie i Lilusie.

Tak! tak!

Barbara / cicho do Stefana, kto.

ry wreszcie na werandę i knosi kucie składane

Ory kuce pojechały na stację?

Stefan

Przed chwilą. -



chec. Pierstockel wychodzi z gabinetu us=  
miechuista i rozpromieniona.)

Mec. Pierstockel

Śiękuj pan jest bajeczny!

Barbara (wsta Łosia & salki)

Łosiu proszę tutaj i poskładać koce  
i poduski ze Stefanem. -

(do Gustawy Strzygony) chcie pani teraz pozwoli.

Gustawa Strzygon

Idę! posiadam paucum tak mnie  
to dużo nerwów kosztuje ..

Mec Pierstockel

ale czego - on jest w dotknięciu nie po-  
 prostu aks amitny.

(Wszystkie kobiety otaczają Gustawę  
Straygon i prowadzą ją do gabinetu  
elektrycznego.)

Grave Orzech

Tak! Tak! my tu wszystkie zostajemy  
Lilusia

Wszystkie jak jedna.

Henryk (staje na progu ga-  
binetu spogląda w stronę Rosi potem  
wróci do Gustawy Straygon)



~~Łolaję się ze na pana, kole!~~ - (usiłwa  
się - Justawa wchodzi do gabinetu)

Henryk (siłwi + strong Rózi)

Panno Róziu - a proszę tam paniznac' o mnie

Rózia (z uśmiechem)

Dobrze - już ja tam o panu pomyślę...

(Henryk wchodzi do gabinetu)

Lilusia (do Rózi)

Co on będzie czytał - co on będzie czytał!

proszę mnie to pierwszej dać! -

Rózia

To mi dla ciebie Lilusiu - to będzie jakiejś poezje.

Panna Asia

E! to uideu ...

Roxia

Ja uioiłam...

(Nagle słychać z gabinetu elektrycznego -  
przerastający krzyk Gustawy Strzygowej  
krzyki z dumieniem i przerażeniem - mężczyźni  
wybiegają się od kart. drzwi gabinetu Dr.  
Paczkiewicza otwierają się. W drzwiach  
stoi dr. Paczkiewicz i prezes Lotfys)

Barbara

Boże! co się tam dzieje...



(Słychać głos Gustawy Strzygony.)

Gustawa Strzygon

Niech mnie pan puści - to ostatnie ku-  
chralstwo! wypadła na scenę - ma roz-  
czochrane włosy i rozciętą bluzkę,

Barbara

Co pani się stało?

Henryk (który wybiegł za Gustawą.

Ależ ja nie rozumiem co pani się dzieje  
ja kaledwie się do pani zbliżyłem że  
stuchanka... czemu xhadamie...

Gustawa Strzygon

To się narywa zbadanie? Pan się na  
mnie rzucił jak salony...

Henryk

Pod słowem honorem...

Gustaw Stężycki

Mój panie - mnie nie rac lekarsce ba-  
dali, ale ~~nie~~ w ten sposób!...

Mec Bierstockel (do innych panów)

A to ładna historia!

Gustaw Stężycki

Ja sobie nie pozwolił uchybić!

Dr Raczkiewicz



Pani hrabina się uspokoi - tu my na to  
nie porwoliemy. (zwraca się do Henryka)  
Pau rozumie panie asystencie że po  
takim skandalu, pan nie może ani  
chwili zostać w kaptadzie ... proszę że  
mną do gabinetu - oddam panu indeks.

Henryk (zoburzony)

Stwierdza panu -

Leopold Orzech (do innych panów)

Co się to stało?

Mec. Bierstockel (z przekazaniem)

Ha! widocznie pani hrabina, tak po-

działała na jego zmysły.

Barbara (do Loci)

Lociu - proszę odprowadzić panią Krabing  
do pokoju - położyć do łóżka - i podać  
jej tam kolację. - Ja tam zaraz przyjdę.

Lusia

Dobrze!

Gustawa Strejgon

Straszenie jestem wzbawiona... coś takiego..

Lusia

Proszę się na mnie opierać...

(Przesłanie listów podchwiki do Roci i inności)



598  
do niej cicho.)

Preses Łotyś

Pisze: tylko spokojnie - to wszystko się  
mnie wydaje bardzo podejrzane. -

Per. Łosefsykiewiczowa

Biedna kobieta!

Mec. Bierstockel

Łto nie - może go sprowokowała. Alacego  
kochała z nas do tej chwili nie miała  
powodu się skarżyć..

Per. Łosefsykiewiczowa

Alacego mnie nie podobnego od niego

nie spotkało! kto wie jakie to tam  
hrabskie utuczki!

Barbara

Je tam nie wiem, ale to wiem, że my  
go tu dłużej, trzymać nie możemy...

(Dr Raczkiewicz i Henryk wychodzą z gabine-  
tu. Henryk trzyma w ręku indeks.)

Dr Raczkiewicz

Wgę kontrakt nasz zerwany?

Henryk

Tak jest, w tej chwili udaję się na kolejną.

Barbara



592

V//  
~~Stefanie proszę pakować kufersek pana  
asystenta...~~

Stefan

Nie ma tam co bardzo pakować (wybiego)

Henryk (zbliża się do Barbary)

A jeszcze jedno (mówi wyjmując z kieszeni  
podwiązkę różową) Pani doktoro.

Właśnie pozwoli wrócić sobie taki drobny  
przedmiot - który kiedyś znalazłem.

(Barbara chwyta podwiązkę i chowa ją)

Henryk (podchodzi do Rózi)

Rózi - ale ty mi wierszysz? -

Róża (z spojrzaniem bez-  
granicznej miary) Wierzę!

Henryk (całując ją w rękę)  
Dziękuję ci! o to mi tylko chodziło...

Preses Lottys

Chwilę jeszcze - Różienku oddaj klucze  
pani doktorowej i chodź tutaj - (bierze  
jej rękę)

Barbara

Cóż to znaczy?  
(Róża klade klucze na stoliku)

Preses Lottys



Przec prosty. - Łona pojokie za mężem.

(~~nowa rzeka Roci pod ramię Leuryka~~)

a że to przysły mąż i żona, więc niech  
już idą razem!

Barbara (wszystka)

A z panem Bogiem!

Mec. Pierstockel

To jest dopiero skandal! Z mią...

Łona Orzech

Z personali...

Panna Stasia

Takie nie...

TEATROU  
MIEJSKICH  
DIREKCJA  
w Łowiczu.

600  
Panna Lena

Dobrze zrobić!

Rosie (do presesa Lotfysa)

Pan pojedzie z nami...

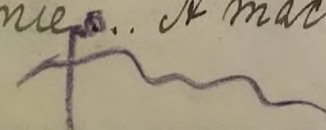
Henryk

Tak - pojedziemy na dworzec... Za pół  
godziny odjeżdża pociąg.

Preses Lotfys

Mi - przedkładać już ja jestem zby-  
teczny. - Odmiarkam swój tydzień -  
zwasze mój adres - zgłoszę się do

mnie... A macie indeks i książeczkę do kasy?





## Rozia

Kajlepiej niech pan to weźmie. -

## Preres Lotys

Sto dobrze! (daję mu książeczkę i inne  
oboję młodzi ciutę go w rękę, on ich  
w czoło) La tydrich! (odchodzi do sto-  
lika z kartami.)

## Henryk

A teraz panstwo pozwólcie, że ztrzymamy  
nim nasze przegnanie ....  
(wszyscy uilera - stychaci z daleka nad-  
jeżdżające dronki)

Henryk

Jakos' bez eutyaryamu zagna nas  
Geocyanna... (do Rózi) Ale jakos' to  
przeijemy .... prada Róziusko?

Rózia

Prada!

Henryk

cto - chodimy swaja droga' (podchodzą  
trzymając się pod rękę - widac' jak  
gimn pod drzewami sadu - obłami  
światłem zachodzącego słońca)

Grave Orzech



Oui się uswet jessie przechwałał...

Mec. Pierstockel

Takie cos'!... to beczelne w dodatku..

Rades. Koupałys

Ja nigdy nie miałam ani do niej ani  
do niego zaufania!

Barbara

Niech panie będą spokojnie - wszystko  
wróci do normalnego trybu - oto przy-  
jechał wózek, który nam z kolei przy-  
wiózł nowego asystenta z poleceniem  
dra Szachiewiczca. —

Wszystkie zainteresowane  
 A! nowy asystent...

Barbara

Widzę pani - mała szkoda - krótki żal!  
 (Przesłottys podchodzi do stolika i siada  
 na usdanym miejscu)

Przesłottys

No! zaczynamy naszego wista...

Dr. Paczkiewicz

Pasiuńciu! miłe... czołem przed tobą!  
 (do pani)

Idę po naszego nowego asystenta.



(wychodzi sióstrkiemu)

Mec. Bierstockel

Kto też to będzie!

(wszystkie poprawiają wTosy - pożyczają  
sobie małe lusterko - siedzą - poru-  
szają się - Lilusia także wpięta sobie  
świeżo kapturką kokardę we wTosy.)

(do matki) Daj mi pudru!...

Rev. Józefcykiewiczowa

Czy on będzie jadł już z nami kolację?

Barbara

Naturalnie...

502  
Mec. Pierstreckel

Mosieby karać przybrać stół genciomuz?

Barbara

Pomyślimy o tem - już idą!..

(chwila uścisków - pojawia się dr. Raczkiewicz i medyk Porowski)

(Medyk Porowski jest to bardzo brzydki mężczyzna - mający po trzydziestce - niski a trąbkę, płaską, mało włosów - niegrabny - głupio uśmiechnięty - ubrany w jasne spodnie i czarnego bociana, który wisi na nim niewęcznie - ma



602  
na głowie Kabiga, który kolejnymi wcho-  
dziąc do halli. )

Dr Raaskiewicz

Chcę nowy asystent pan Porowski...  
(medyk Porowski ktania się na wszystkie  
strony uprzejmie... panie patrz na me-  
go - potem na siebie - pierwsza daje  
sygnał do odwrótu me. Bierstockel  
która musi gromadząc te panie koto  
siebie, podoba kiedy Barbara wita  
uprzejmie Porowskiego - którego jej  
prezentuje męż -

602  
Lilusia

(patrzy na Poroswickiego i mówi kolizyjnie)  
co to ciępiadło!

Panna Stasia (tak samo)

Chyba się temu nie dała wzięć na rękę.

Mec. Pierstockel

Wiedzie co panie — jedziemy stąd. — Nie ka-  
czyliśmy nowych tygodni — płaci się  
z góry. — Możemy w innych jakich  
sanatoriach zacząć właśnie nowy se-  
zon... Jest Szarotka — są Mikolce —  
są tyle innych. Teraz jest właśnie



6.29  
dobry czas... można zacząć season w ja-  
kieś innych warunkach. —

Lilusia



Tak! Tak! jedziemy gdzieś, ja nie chce, ja  
nie potrzebuję. —

Radczyński Kucopajtyś

Mnie się jutro kończy tydzień... Ja za-  
raz wymówię...

Panna Lena

Ja fakcie! i tak mi tam odjechać.

Grówa Orzech

Ja się z panią kawią, pani mecenasowa

ja mam do wyboru każde sanatorium  
jako żona lekarza.

Barbara (wraca do stolika na miejscu Pisi,

Dr Raczkiewicz (proraski Por.

owski) i pokazuje mu swój gabinet.)

To jest mój gabinet...

Mer. Bierstockel (podchodząc do

Barbary.) Pani dyrektora chwileczkę!

Ja już nie będę zaczęła nowego  
tygodnika - popielatym najbliższym  
pociągim.

Lora Orzech



44  
Ja pójadę także, może pisat' niebym tro-  
chę w innym kaptadzie... pani rozumie  
względem koleżanek.

Rev. Józefczykiewiczowa

Ja także nie będę zaczynac' tygodnia bo  
wasiwie już schudłam te trzy kilo, więc  
po co nam się męczyć ~~Warta~~  
Dr. Raczkiewicz proradki przez seces Por-  
owskiego. A tu jest gabinet elektryczny  
i pana rezydencya

~~C~~ Barbara (do Józefczykiewiczowej) wścieka,  
Pani maż maż iść do kaptacenia

612  
Łdrusgotata pani drewnianego konia,  
klamata pani dwa Tydla - motyły -  
siekiery - faczki - rożniasta pani dwa  
leziaki ...

Rev. Józefczykiewiczowa

Jesus Marya! czas najwyszy wyjeżdżać  
bo powiedzą że ja całą gencianę  
rossadziłam!

Madr Margajka (do Treuny)

Pani Jockie?

Panna Treuna

Ładę - jistru zdegrustrowana.. jakos'ta



nie mam do niego ochoty - potem ja  
nie lubię patrzeć na brzydkie rzeczy...

### Madr Margajka

Ja się z wami kłócę - bo tato gotów  
zabrać mnie zmuszać do małżeństwa  
z tym nowym asystentem ... a ja wtedy  
sobie śmierć robię ... (podchodzę do stolika  
gdzie Barbara rozmawia z damami) Pani  
doktora będzie Taska i mnie za-  
chcę - ja pojedę z temi paniami

### Barbara

Paniśtra tydzień który się za trzy dni...

Madre Margajika

To nie... to tatko odumienka... On chce  
tuis rostanie... (idzie do ojca)

Tamta Stasia

Mamusia pisala zebym x niaz poje-  
chala do wicy.

Barbara

Owssem prosze jechać.... Tam jessce  
bedzie kachumek....

Tamta Stasia

Ala owssem! owssem ja zaplacę, esy  
mnie na to nie stać! —



Mec. Pierstockel

~~Idziemy się pakować.~~

Barbara

Proszę - proszę - Stefan porzuć rachunki.

Nash Margajka

Proszę tatki ja się zabiorę z temi  
paniami do miasta.

Nash Margajki

Ty widziałeś że mam przyjęte partyz.

Nash Margajka

To ten tato odmieszka te moje trzy  
dwi już kapłanów.

## Stade Margajski

To jedk' - daj mi spokój świsły!

(Panie kolejno powychodzą - za nimi  
idzie nadz. Margajski - statownia poko-  
staje Lilusia. Lilusia chce odejść.)

## Barbara

Panna Lilusia gderieś katraciła dwa  
egzemplarze „historji występku”...

## Lilusia

To mamcia kaptaci!

(trychocki & dąsem - scena pustoszeji  
wchodzą dr. Raczkiewicz i miedyk Porowski.)



617  
Wchodzi Stefan - staje przed Barbarą  
Suchawką - dwie strzykawki - termometr

Stefan

To pan asystent nasz kochany, dobry,  
mądry odwyża... Resztę asystenckich gra-  
tów spakowatemu do kufrów i oddam  
następnym Tronów.

Barbara

Pojichali!

Stefan

Nie - oni nie chcieli kawi - pan Henryk  
wabrał te kilka strzępków panu Rósiński

do swego kufereczka i oboje ustadek  
posli piecloty na kolej.

Barbara (Mata)

Mata szkoda - krótki xal. -

Stefan

Jeseli mam byc' szesery to powiem  
ze dua szkoda - wielki xal - to to  
byli jedyni naporzadniejszy i naj-  
uściwsi ludzie w zakladzie.

Barbara

Jak Stefan imie. . . .

Stefan



A co wiem, bo to prawda - a co praw-  
da to mi grzech - Oni i ja treeci! daje  
stowo.. Teraz idę do wsi ze furami  
aby te wszystkie kufry rozwiązać na  
kolej. Jui tam pakują - latają -  
gdakają aż tu stychać... "Jedna głę-  
dwie niewieście - zrobiły jarmark  
w mieście" (wychodzi głębi)

Barbara (wzburrzona do mgła)

Proszę cię tu na chwilę...

Dr. Raczkiewicz

Stuż ci z miłości! -

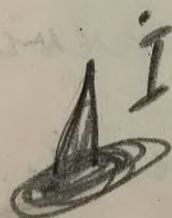
Barbara

wszystkie zarządzą rachunków-  
jedną w drugą odjeżdżają

Dr. Raczkiewicz

chociaż ci to - ten ielazny modyk.  
to nie draczkiewicz cię lat Pa-  
siesko!

Barbara



Ha..... trudno!

Dr. Raczkiewicz

Przechłodziłaś! przechłodziłaś! Ale  
hrabiusz zostaje?



Barbara (wszystkie)

Zostaje - ale jak robaczy pierwszy  
rachunek to ucieknie jak kmyta.

Dr. Raczkiewicz

A fe Basiecku!

Barbara

Daj mi spokój - ty stary osł! (wylatuje  
(głęboko)

Dr. Raczkiewicz (do Porosowskiego)

Na karcie panie asystencie! będzie  
pan grał może w wista z tymi  
panami. Gra pan wista...

Porosowski uśmiecha się potakując.

Co.

Dr. Raczkiewicz

Proszę panów o to partner...

Nadk. Margajski

Witaj xbarco! - Będzie preferencje.

Panowie witają asystenta radośnie,

który siada na czwartego

Dr. Raczkiewicz

(zbliżając się do strzika i oglądając się na drzwi).

A jak tam dziś trochę pokibicuj?

Premiera 17/2-1922. Teatr Gausz 10.40.



1) 17/II 920 - T. Gamskiy 10. 20.

# Lastous Zapada



2) 18/II - 920 - T. Gamskiy 10. 15.

3) 20/II - " - " " " " "

4) 24/II " " " " " "

5) 24/II " " " " " "

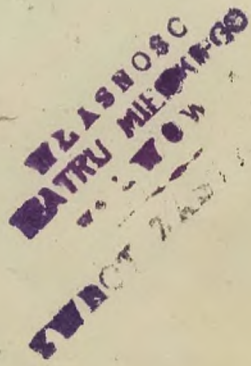
6) 29/II " " " " " "

7) 3/III " " " " " "

8) 9/III " " " " " "

9) 23/III " " " " " "

15) 6/6 - 920 p. 147 T. Gamskiy



10) 24/3 - pop. p. T. Gamskiy

11) 5/4 pop. p. T. Gamskiy

12) 13/II wiec. Opaliński

13) 26/IV " T. Gamskiy

14) 5/V " " T. Gamskiy



624



John M. L. L. L.

RECEIVED  
MAY 11 1911  
LIBRARY OF CONGRESS



John M. L. L. L.  
May 11 1911





626









100-248  
J. C. 108  
15

